



# Dragon's Kiss

Tielle St. Clare

# Rozdział 1

*Ogień palił jej skórę, wypalając swe piętno w pamięci. Już na zawsze będzie pamiętała dotyk płomieni. Gorąco weszło w jej ciało, gdy w tle ryczały płomienie, i roztopiły zamrożone głębiny jej serca. Potrzeba spłynęła na nią- przekształcając strach w pożądanie.*

Kręciła się na łóżku, starając się wyrwać z okowów snu. Wiedziała, że to tylko majak senny, wiedziała, że to tylko jej umysł trzyma ją w niewoli, nie mogła jednak nic zrobić. Nie mogła się wydostać z uścisku koszmaru.

*Moja.*

*Głos szepnął do jej duszy i potrząsnęła głową.*

*Nie!*

*Jej senna zmora ścigała ją przez las, kobieta uciekała przed potworem, który chciał ją oznaczyć, pochłonąć. Był tuż za nią, coraz bliżej.*

*- Nie, błagam, nie.*

*Z nieba spłynęła powódź ognia i pożar otoczył ją, zatrzymując w miejscu. Przed sobą miała ścianę z płomieni. Odwróciła się na pięcie i wtedy stanęła z nim twarzą w twarz.*

*Czarne oczy gapiły się na nią. Nieludzkie oczy ostrzegały przed niezdrową żądzą i śmiercią. Płomienie wyślizgnęły się z jego ust, liznęły jej nogi. Poczula gorąco, ale jej nie poparzyło. Jego długa szyja wyciągnęła się do przodu, przybliżył masywny łeb do kobiecego ciała. Dziewczyna cofnęła się, upadła na ziemię. Suknia z surowej wełny uniosła się lekko, odsłaniając gołe nogi aż do połowy ud. Próbowwała naciągnąć materiał na miejsce, ale kreatura już tu była. Zablockował jej dłonie po bokach ciała i nacisnął końcem nosa na wznórek między jej udami.*

*Moja.*

*- Nie!*

Krzyk Lorrana rozbił w końcu okowy koszmaru. Obudził ją własny krzyk, który rozniósł się po pomieszczeniu. Serce tłukło jej się w piersi, wypełniało uszy, tak że dziewczyna nie słyszała innych dźwięków. Przeturlała się na bok i pustym wzrokiem wpatrywała się w przestrzeń sypialni.

Mogła go wyczuć. Był w pobliżu, gotowy ją osiąść. Zadrzała mimo ciepła jakie

dawała jej kołdra. Kreatura nie chciała jej pojmać. On chciał ją posiąść, zdobyć jej duszę na własność.

Sny dopadały ją od wielu lat - przerażające obrazy płomieni i śmierci. Krzyki ofiar. Ale nigdy nie były takie jak teraz. Nigdy wcześniej nie była tak świadoma swojej wrażliwości.

Wpatrywała się w blade światło poranka, nie chcąc opuszczać bezpiecznego komfortu łóżka, czując dziecienną potrzebę schowania się pod kołdrą. Sen był cały czas z nią.

Dźwięk ciężkich kroków pod drzwiami, a następnie mocne stukanie do frontowego wejścia zmusiło ją jednak do wysunięcia się spod narzuty. Zarzuciła na siebie szatę, ale przy drzwiach zawahała się. Mieszkańcy nie przywitali jej zbyt ciepło. Nie było żadnego powodu, dla którego ktokolwiek miałby o tej godzinie do niej przychodzić, ani w żadnej innej. Chyba, że z żądaniem by odeszła. Ponownie.

Po tragicznym śnie, nie potrzebowała więcej problemów.

Czekała.

Stukanie powtórzyło się.

- Pani? Potrzebujemy twojej pomocy. - Głęboki głos był jej nie znany. - Pani, jesteś tam?

Nie brzmiało to jakby ktoś miał zamiar ją przepędzić. Nadal czujna i ostrożna, uchyliła drzwi i wyrzała na zewnątrz.

Nic nie przygotowało jej na to co zobaczyła. Na progu stał ogromny mężczyzna ubrany w pełną zbroję skórzaną, przy pasie przytroczony miał potężny miecz.

- Tak? - Spytała, cofając się, gdy nieznajomy pchnął odrzwia. Wszedł do jej mieszkania i wtedy Lorrana zobaczyła powód jego pośpiechu - na drugim ramieniu miał przerzuconego towarzysza - mężczyznę niemal tak potężnego jak on sam. Krew z licznych ran zaschła na skórze jego spodni oraz na białej lnianej koszuli, którą nosił.

- Gdzie mogę go położyć?

- Tutaj. - Powiedziała, wskazując łóżko w rogu. Malutka chatka składała się z jednego pomieszczenia. Spała, jadła i żyła w tej pojedynczej przestrzeni. A teraz mogła zaoferować rannemu swoje łóżko.

Obcy podszedł do małego pościania. Szybkim, ale delikatnym ruchem, zdjął z ramienia swój ciężar i ułożył ciało na materacu. Gdy się odsunął, Lorrana dostrzegł to, co

najważniejsze - jego towarzysz nie było tylko poraniony w nogi.

W jego klatce piersiowej ziała duża dziura. Krew wsiąkała w materiał podartej koszuli, i sporo z niej nadal płynęło w dół ciała nieprzytomnego.

- To ugryzienie smoka. - Stwierdziła oczywistą prawdę.

- Tak. Dlatego nie mogłem ryzykować zabrania go do miasta. Słyszałem, że interesujesz się smokami.

Przytaknęła. To była prawdopodobnie najmilsza rzecz jaką ktokolwiek w miasteczku o niej powiedział. Zwykle nazywali ją smoczą dziwką.

- Czy jesteś w stanie mu pomóc?

Spytał po prostu. Ale odpowiedź wcale nie była prosta.

Lorran spojrzała mu w oczy. Był młody, ale ponury błysk determinacji w jego spojrzeniu zdradzał, że zdaje sobie sprawę z losu rannego.

- Mogę go pielęgnować. Czy przeżyje zależy tylko od Boga.

- A jeśli przeżyje...? - Patrzył na nią jak prawdziwy wojownik - zimno i zabójczo.- Czy będziesz w stanie mu pomóc?

Wiedziała o co ją prosił. Wojownik czekał. Pomyślała, by mu skłamać, rozważyła danie mu odpowiedzi jaką każdy chciałby w tej chwili usłyszeć, na jaką miał nadzieję.

Ale nie mogła.

- Nie wiem. - Spojrzała w dół na zmaltretowane ciało. Słaby zapach unosił się od jego ubrania. Smoczy ogień. Ślady spalenizny znaczyły jego skórzane spodnie i koszulę. Skórzany napierśnik, który powinien mieć na torsie gdzieś zniknął. - Mogę spróbować. - Stwierdziła ostatecznie.

- Czy jest nadzieja? Czy jest możliwość, że to może być powstrzymane? - Położył dłoń na rękojeści miecza i zacisnął dłoń. - Muszę to wiedzieć.

Emocje przelały się przez Lorrane. Wiedziała co się stanie jeśli powie 'nie'. Mężczyzna umrze natychmiast. Może lepiej umrzeć teraz niż...

- Tak. - Odwróciła się. Nigdy nie umiała dobrze kłamać i bała się pokazać mu swoją twarz. Spojrzała ponownie na rannego. Było w nim coś znajomego. - Im szybciej się nim zajmę, tym ma większą szansę. - To było kłamstwo, ale przynajmniej dawało jej możliwość zajęcia rąk. I dawało coś, co mogło odwrócić uwagę żołnierza od kolejnych pytań. Spojrzała

na niego, gdy podeszła po wodę i czyste płótno na opatrunki. Po jego minie widać było, że jej nie wierzy - miał to wypisane na twarzy - ale być może potrzebował odrobinę nadziei, by móc trzymać się dalej. Prawda i tak się wkrótce sama objawi.

- Zrób co w twojej mocy. - Z tym poleceniem odwrócił się i skierował do drzwi.

- Czekaj! Dokąd idziesz? - Pospieszyła za nim. Nie mógł tak po prostu zostawić pod jej opieką nieznanego rannego - szczególnie nie kogoś, kogo ugryzł smok. Smocze ukąszenia były zbyt niepewne. A potencjalne zagrożenia i szkody - zbyt wielkie.

- Muszę wrócić. - Odrzekł, stając na ganku. - Jeśli rozniosą się plotki o ataku na niego, będziemy mieli na głowie rebelię.

Lorran patrzyła jak rycerz oddala się coraz bardziej. - Ale... ale nie wiem jak się z tobą skontaktować. Jak mam ci przesyłać informacje?

- Codziennie przyślę jakiegoś strażnika z Zamku po informacje o jego stanie zdrowia.

- Z Zamku? Kim ty jesteś? - Spojrzała na blondyna, leżącego na jej pościeli. - Kim on jest?

- Jestem Riker. To jest Kei.

Kobieta poczuła, że cała krew odpłynęła z jej twarzy.

- Kei Smoczy Pogromca. - Powiedziała niepotrzebnie.

- Tak - Riker odwrócił się, wspiął na konia i po raz ostatni spojrzał na dziewczynę. - Nikomu nie mów, że on tu jest, ani nie zdradzaj jego imienia. Zależy od tego bezpieczeństwo królestwa.

Jego długie włosy uniósł wiatr, gdy spiął konia i pognął przed siebie. Lorran patrzyła za nim, dopóki nie zniknął z pola widzenia, zostawiając ją z mężczyzną, który zabił jej męża.

\* \* \* \* \*

Ogień palił jego klatkę piersiową. Płomienie wślizgnęły się do jego krwiobiegu i krążyły głęboko w ciele, wypalając ślady człowieczeństwa, zostawiając za to nową kreaturę. Mężczyzna był rozpalony. Próbował gasić pożogę, klepiąc się na oślepe ramiona, nogach... ale było za późno. Bestia już tu była, najeżdżała wszystkie kąty jego duszy.

- Szzzzz. Odpręż się. Oddychaj dla mnie. Oddychaj. - Głos opłynął jego ciałem niczym

strumień chłodnej wody, przyduszając ogień. Napięcie mięśni zmniejszyło się i Kei opadł ponownie na materac. - Właśnie tak, to jest to. Oddychaj. Długie, głębokie oddechy. - Oczy zaciskał z bólu, gdy próbował poddać się kobiecym rozkazom. Odetchnął głęboko i nagle poczuł jej zapach. Skojarzył mu się ze słońcem, które ogrzewało świeżo skoszone siano i z płonącym sosnowym drewnem. Słodki zapach złagodził jego ból jeszcze skuteczniej. - To jest to. A teraz śpij.

Nawet mając zamknięte oczy wyczuł, że się od niego odsuwa. Jego dłoń wystrzeliła nagle ku niej, zacisnęła się na cienkim nadgarstku. Kości były tak drobniotkie, że mógłby je bez trudu połamać, gdyby chciał. Próbował trochę rozluźnić uścisk, ale nie był w stanie.

- Zostań. - Głos nie brzmiał jak jego, ale wiedział że to on przemówił. Wspomnienia powróciły. Nie miał pojęcia jak długo tu przebywał, ani jak długo więził go ogień. – Proszę. –

Dodał, pewne elementy etykiety zakorzeniły się w nim głęboko.

- Oczywiście, zostanę.

Kłamała. A on to wiedział. Zostanie dopóki on nie zaśnie, a potem ucieknie. Instykt kazał mu ją pochwycić, przytrzymać. Przywiązać ją do siebie, tak by nie mogła zbiec.

Człowiek w nim był chory na samą myśl o tym.

Kei chciał zabrać palce z jej nadgarstka. Jego dusza krzyczała z bólu, ale udało mu się od niej odsunąć i odwrócić się do niej plecami.

Wsunął zgięte ramię pod głowę i zaczął intensywnie się zastanawiać, czując ciepło w ciele. Coś dziwnego działo się z jego zmysłami, czuł jakąś obcą inwazję w sobie.

Nie otwierał oczu, ale zdawał sobie sprawę, że Rikera nie ma w pobliżu. Zostawił go samego z tą kobietą. Odetchnął ponownie głęboko i znów poczuł jej zapach, smakował go na języku. Ona była dziwna, ale znajoma. Mgła zasnuła jego umysł, zsyłając na niego sen - sen, który wydawał się być swego rodzaju marzeniem.

Była w nim kobieta. Nie widział jej twarzy, ale poznał jej smak. Doskonale go znał. Leżała rozłożona pod nim, oferując mu siebie. Wiedząc, że jest przyjmowany z ochotą, zsunął się niżej i przykry wargami jej mokrą gorącą pęć, otwartą i czekającą na niego.

To było doskonałe. To było to, czego pragnął przez całe życie. Jej smaku, zapachu, dotyku jej skóry przy swojej. Musiał ją mieć, zatrzymać.

Panika jakiej nigdy nie odczuwał przez te wszystkie lata wojaczki uderzyła go prosto

w brzuch, a potem zacisnęła się wokół jego genitaliów niczym stalowa pięść. Dziewczyna go opuści. Nie mógł jej na to pozwolić.

Wyparowała z jego ramion, pojawiając się kilka metrów dalej. Czołgał się ku niej, ale ona cofała się. Sięgnął ku niej. Strach pojawił się w jej oczach. Odwróciła się, unikając jego dłoni. Patrzył za jej znikającą sylwetką. Musiał ją mieć, musiał ją zatrzymać. Ale wtedy ona całkiem zniknęła.

Nie. Moja! Słowo miotano się w jego myślach. Zniknęła. Panika znów ścisnęła go za serce, cierpienie pojawiło się na twarzy wojownika, który nauczył się opanowania jeszcze jako dziecko.

Ona odeszła.

Zostawiła go.

\* \* \* \* \*

Lorran gryzła kciuk i chodziła niespokojnie po małym pokoiku. Co kilka sekund biegła wzrokiem do mężczyzny kręcącego się w jej łóżku. Pot zrosił jego ciało, gdy walczył z majakami. Wewnętrzna walka wciąż trwała. Trzy dni były normą dla transu, który następował po ugryzieniu smoka.

Gorączka już go opuściła. Przystudiowała dość ataków, by wiedzieć, że rany zadane przez smoki goiły się szybko i czysto. Ale to nie zatrzymywało bólu ani tortur jakie następowały w kolejnych dniach po ataku. Nic tego nie koło.

Próbowała wszystkiego, gdy opiekowała się mężem, ale jej obecność tylko go rozwścieczała.

Jednak w dalszym ciągu współczucie ścisnęło jej wnętrze. Nie mogła znieść cierpienia innego człowieka. Poddając się emocjom, zrobiła kilka kroków i usiadła na krawędzi łóżka.

- Wasza królewska mość, proszę. - Skręcał się na pogniecionych prześcieradłach walcząc z bólem. - Proszę, wasza wysokość. - Do diabła, pomyślała. Nazywanie go pełnym tytułem trwało zbyt długo. Och, dobrze więc. Szybko. Wzięła głęboki oddech. - Kei, wszystko będzie w porządku. - Nie wiedziała co mogłaby mu jeszcze powiedzieć. Nawet kłamanie umierającemu było wbrew jej naturze. Ale chciała go uspokoić. - Wszystko będzie



dobrze. - Jej głos wydawał się działać na niego kojąco, bo po chwili znieruchomiał. Nie otworzył oczu, ale odwrócił do niej twarz. - Właśnie tak. Wszystko będzie dobrze. Obiecuję.

Położyła dłoń na jego ramieniu. Ciepłe mięśnie naprężyły się pod jej dotykiem. Zdjęła z niego podartą koszulę, gdy oczyszczała ranę. Zostawiła skórzane spodnie, bandażując tylko skaleczenie na piersi. Ale opatrunki były bezużyteczne przy ugryzieniu smoka. Rana sama z siebie zaczęła się już wcześniej leczyć.

Kei westchnął, gdy dziewczyna kontynuowała delikatne głaskanie jego ramienia. Widziała jak opada z niego napięcie. Sen byłby dla niego najlepszym wyjściem. Siedziała z nim przez dłuższą chwilę, póki nie zasnął na dobre.

Minęło pięć lat od chwili gdy widziała go ostatni raz - i wtedy było to po krótkiej i krwawej walce. Nie poznałaby go na ulicy. Jego twarz dojrzała, straciła dziecięcą miękkość i krągłości. Czarne włosy miał rozrzucone na poduszce, obramowywały nieruchome męskie oblicze.

W każdym calu wyglądał jak Król. Nawet z potarganymi włosami i nagą piersią wyglądał potężnie. Po przeprowadzce pięć lat temu do tego Królestwa, po śmierci męża, była niezaznajomiona z rodziną królewską. Nie była dłużej częścią tego świata. Ale jeśli dobrze pamiętała, Kei od zawsze był wojownikiem, nie spodziewającym się, że kiedyś zostanie Królem. Wiedziała czemu został wybrany, by przewodzić. To był mężczyzna zrodzony do władzy - wojownik przewodzący Królestwem wojowników.

Podobno kobiety mdlały, gdy tylko na nie patrzył, tak przystojna była jego twarz. Ostre linie policzków i jasna blizna obok oka ratowały go od posądzania o zbyt kobiecą urodę. Lico miał jak wyrzeźbione w kamieniu, twarde nawet gdy spał. Nie widziała jeszcze koloru jego oczu, ale opowieści mówiły o kryształowo - przejrzystej zieleni, kolorze świeżej trawy.

I wkrótce całe to ludzkie piękno przeminie.

Emocje buzowały w jej umyśle. Była tam złość- w końcu to był mężczyzna który zabił jej Brenneka. Ale obok niej walczyło współczucie. Jak dziwnie układało się przeznaczenie, skoro zdecydowało, że jego los skończy się w ten sposób? Nie czuła żadnej satysfakcji. Nikt nie powinien musieć przeżywać tego, czego on doświadczy przez swoje ostatnie trzy tygodnie życia.



Cisza w chatce narastała, gdy Lorrان siedziała przy nim. Jej rozmyślania przeskoczyły do listy spraw do załatwienia przed zachodem słońca. Nadal miała pracę do wykonania. Jak długo on będzie spał? Musiała zająć się tym co istotne - zrobić notatki. Nie było powszechne, by móc studiować osobę zranioną przez smoka. Musiała spisać swoje wszelakie spostrzeżenia.

Znów zerknęła na niego. Miał zamknięte powieki, ale tym razem nie zaciskał ich boleśnie. Ramiona i oddech miał dziwnie zrelaksowane. Nareszcie odpoczywał spokojnie.

Pochyliła się, by móc wstać. Jego dłoń wysunęła się spod koca i wylądowała miękko na jej nodze, przytrzymując ją na miejscu. Uścisk był zdecydowany, ale nie bolesny. Lorrان zamarła. On spał. To musiał być jakiś rodzaj refleksu. Jego opalona skóra wyglądała blado na tle jej ciemnej spódnicy. Liczne białe linie znaczące wierzch dłoni mówiły o życiu wojownika. Teraz mógł sobie być Królem, ale dorastał jako żołnierz.

Sięgnęła w dół, by zabrać jego dłoń, ale on w tym czasie poruszył nią - zaczął prześlizgiwać się po krzywiźnie uda, zagłębiając je w przestrzeń między kobiecymi nogami.

Lorrان rozejrzała się po pustym pokoju, jakby ktokolwiek mógł zobaczyć ją z ręką mężczyzny w tak intymnym położeniu. To było bardzo osobiste, ale chyba nie zrobił tego specjalnie. On nadal spał, albo było może tylko w uzdrawiającym transie. To jasne, że nie wiedział co robi.

Oczywiście Kei cieszył się pewną reputacją, ale dziewczyna wątpiła by nawet ON mógłby próbować uwodzenia zaledwie kilka godzin po ugryzieniu smoka.

Jego palce przesuwaly się w dół i w górę, aż nagle pogłaskał ją w zwieńczenie ud.

- A może jednak mógłby. - Powiedziała na głos. Delikatny ruch przy jej kobiecości uciszył jej dalsze słowa. To się nie działo. To były lata, całe lata, od kiedy ktokolwiek poza nią samą dotykał ją w tym miejscu. A teraz ten obcy, sam Król, właśnie to robił.

Wiła się obok niego, próbując subtelnie odsunąć się. Zamiast tego palce Keia zagłębiły się jeszcze mocniej, i zaczął przesuwać nimi po linii jej płci. Iskra przyjemności rozpalila się w brzuchu uzdrowicielki.

- Proszę, Wasza królewska mość, Kei... Twoja ręka...- Szarpnęła go za nadgarstek. Warknął na nią cicho i linie na jego czole pogłębiły się. - Kei, nie uważam... - Pogłaskał jej łechtaczkę delikatnie. - Och, mój Boże... - Napięła się, siadając na samej krawędzi łóżka. - Na

prawdę uważam... Och... - wolno, delikatnie zaczął ją masować. Przyjemność przeszła kobietę do samego sedna jej kobiecości. Oddychała urywanie. Jak to się mogło dzieć? Ten mężczyzna spał! Jego palce kontynuowały swoje ruchy, poruszały się rytmicznie. Wydawał się doskonale wiedzieć gdzie jej dotykać, idealnie dobierał nacisk.

- To bardzo zły pomysł. Nie powinnam mu na to pozwalać. - Odezwała się do pustego pomieszczenia. Ale ciało ignorowało oczywistą logikę jej słów. Odchyliła się do tyłu i uniosła biodra w górę, dając mu lepszy dostęp. Ciche mruczenie rozległo się z gardła Keia - odgłos wskazujący na jego zadowolenie. Teraz mógł swobodnie przesuwając całą dłoń, masując ją w górę i w dół. Cieniutka bawełna jej spódnicy tylko zwiększała wrażenia. Ciepło jego dotyku bez trudu przedostawało się przez materiał i rozgrzewało skórę.

Jej płeć była już wilgotna i pusta. Lorrana jęknęła cicho czując nagłe ostre szarpnięcie pożądania, które domagało się zaspokojenia.

Zacisnęła bezwiednie palce na męskiej klatce piersiowej. Biodrami zaczęła poruszać miarowo i delikatnie, szukając więcej wrażeń. Gdy znów przesunął się na jej łechtaczkę, wygięła się ku niemu, pragnąc więcej dotyku w tym miejscu.

Żar z jego palców przenikał do jej kobiecości, doprowadzając ją do obłądu. Ciśnienie w niej rosło. Jej płytki oddech odbijał się od ścian chatki i wypełniał uszy kobiety, czyniąc ją głuchą na wszystko inne. Jej biodra poruszały się coraz szybciej i bardziej zdecydowanie, i nagle całe napięcie skumulowało się w jednym krótkim słodkim momencie... Wyprężyła się i zmusiła do zamarcia na moment w miejscu. Dzika przyjemność pochwyciła ją w swe szpony, po czym powoli opuściła jej ciało.

Po długiej chwili, gdy oddech Lorrana wrócił do normy, spojrzała w dół. Zostawiła na piersi Keia ślad po swoich wbitych paznokciach.

On wydawał się nic nie rejestrować. Spał, jego dłoń nadal spoczywała między jej udami, ale była teraz spokojna, nieruchoma. Leciutki cień uśmiechu unosił jeden kącik męskich warg - tak jakby on doskonale wiedział co wcześniej zrobił.

- Jeśli potrafi zrobić coś takiego, gdy śpi, nic dziwnego że kobiety mdleją u jego stóp.  
- Szepnęła.

Siedziała nadal u jego boku, na wpół zdumiona tym co się stało, i na wpół oszołomiona, że Kei to wszystko przespał. W końcu jego oddech wyrównał się i zapadł w

mocny sen. Gdy się podniosła, wydał z siebie tylko jakiś niewyraźny dźwięk protestu.

Jej wolność trwała jakieś dwadzieścia minut zanim Kei nie zaczął znów kręcić się na łóżku i zapacać pościeli. Podeszła szybko do niego i przyłożyła mu dłoń do piersi. Od razu uspokoił się i jego ręka przeniosła się do jej uda.

- No dobrze, zapowiada się, że najbliższe dni będą interesujące.

Kolejne dwie doby były wyczerpujące. I niezrozumiałe. Lorrان nie mogła oddalić się od łóżka na więcej niż kilka minut, bo Kei zaczynał rzucać się i walczyć przez sen z jakimiś swoimi demonami. Jej obecność z kolei uspokajała go i łagodziła furję. Spędzała więc dni siedząc tuż obok niego, dotykając go nieprzerwanie. Kontakt fizyczny wydawał się być niezbędny, by zapewnić mu spokój.

Nie było to wielkie poświęcenie z jej strony. Miał piękne ciało. Ciepłe mięśnie wydawały się być doskonale wysklepione pod jej dłońmi. Próbowwała podchodzić do tego bezosobowo, ale nie dało się. Czasami ją kusiło i muskała jego klatkę piersiową, albo udo, pieszczotliwie i czule. Kei wydawał się lubić to najbardziej - wzdychał i jęczał, za to zaczynał warczeć gdy przestawała.

Ale to wszystko było znośne i raczej zwyczajne. Dziwna była ta moc jaką on wydawał się mieć nad jej ciałem i to jak odbierał jej energię. Jego dłonie ciągle szukały i znajdowały gorący punkt między jej nogami. Dopiero, gdy udało mu się doprowadzić ją do orgazmu - zapadał w twardy, mocny sen. Straciła rachubę, ile razy już wiła się koło niego i jęczała, dając mu doprowadzić się na szczyt rozkoszy.

Najtrudniejsze były noce. Początkowo próbowała spać na osobnym pościeliu, ale on jęczał i rzucał się, dopóki nie ułożyła się przy jego boku. Wtedy nagle uspokoił się, przytulił ją, mimo, że Lorrان próbowała zachować między ich ciałami jakikolwiek dystans.

Każdej nocy owijał się wokół niej, jego silne ramiona przyciągały jej plecy do swojej klatki piersiowej, sprawiając, że czuła się jak w pułapce. Następnie jego wszędobylska ręka przenosiła się bezbłędnie do zwieńczenia ud. I zaczynał od nowa. Jej suknie nie pozwalały na bezpośredni kontakt, ale jego skóra wysyłała dość ciepła, żeby czuła to przez warstwę materiału.

Zabranie jego dłoni było niemożliwe. Próbowwała. Jak dziecko, któremu zabrano jego ulubioną zabawkę, warczał i jęczał. Walki stały się północną grą, z której kobieta szybko

zrezygnowała, nie widząc w niej dalszego sensu. Pozwoliła jego dłoni błędzić tam, gdzie chciała.

W odpowiedzi Kei westchnął, uśmiechnął się, przytulił ją i kontynuował swoją zabawę jej ciałem.

A potem nadchodziły muśnięcia zakańczone wybuchem przyjemności - czasami działał mocno i szybko, innym razem powoli i delikatnie. To nie miało znaczenia. Każdej nocy Lorrana odkrywała, że leży z szeroko rozłożonymi nogami, naciskając na jego palce, niecierpliwa spełnienia, które jej obiecywał.

Gdy tylko osiągała orgazm, Kei odsuwał ją lekko od siebie, kładł na plecach i przytulał głowę do jej piersi. Lekki uśmiech, który wykrzywił jego warg mówił jej, że gdzieś głęboko w śpiącym mężczyźnie, ktoś tam dobrze wiedział co robi.

Dopiero po kilku godzinach czuwania nad jego snem, Lorrana pozwalała sobie na lekką drzemkę.

Poranek trzeciego dnia wygonił dziewczynę z łóżka. Od razu zatęskniła za ciepłem ciała mężczyzny. Kei cicho zamruczał protestując, ale pozwolił jej odejść. Działała więc szybko - rozpałała ogień i zajęła się innymi rutynowymi domowymi zajęciami. Zjadła śniadanie i posprzątała małą chatkę, wracając na koniec ponownie do boku Króla.

To się wszystko niedługo skończy. Jakoś w ciągu najbliższych 24 godzin Kei otworzy oczy i spojrzy na nią skonfundowany. I pewnie z obrzydzeniem. Wątpiła, by pamiętał jak intymnie ją dotykał. A ona nigdy mu tego nie zdradzi.

Patrzyła z góry na jego nagą postać, na wszystkie wyłobienia i krzywizny ciała. Był wspaniały. Szeroką klatkę piersiową pokrywał komplet cudownie rozwiniętych mięśni. Ramiona, nawet gdy leżały bezwładnie, emanowały siłą. Powiodła spojrzeniem po napiętej linii brzucha i niżej. Jego członek był w pół-wzwodzie. Ostatnie trzy dni spędził w takim właśnie stanie. Poruszył się niespokojnie na materacu i Lorrana wróciła do obserwacji jego twarzy.

Jak długo jeszcze potrwa zanim pojawi się bestia? Wpatrywała się w niego, próbując nabrać dystansu, oddzielić kobietę od badaczki. Czy zmiana już się zaczęła? Pamiętała transformację swojego męża, rozmazane obrazy napływały razem z falami bólu i rozczarowania. Nie było jej przy nim, gdy doszło do finałowej przemiany. Nigdy nie

dowiedziała się co ją spowodowało, widziała tylko późniejsze zniszczenia.

Musnęła palcami pierś śpiącego. W ciągu ostatnich dni przywykła już do dotykania go. Od razu się uspokoił, jego ciało odprężyło się pod wpływem lekkiego kobiecego dotyku.

To była taka okazja! Mogła obserwować go - patrzeć na niego. Tak wiele można zrobić, jeśli nauczyliby się jak nie dopuścić do pełnej transformacji. Zdobywano coraz więcej informacji o smokach - ale szansa obserwacji wszystkich stadiów transformacji nadal była niezwykle rzadka.

Doglądała Keia cały dzień. Powoli, uzdrawiający trans mijał, a on zapadł w prawdziwy sen. To był koniec. Lorrana odeszła od jego boku, a on nie zaprotestował. Trzymała się z dala w trakcie szykowania kolacji i przygotowywania własnego postania. Wydawało się, że on nie zwrócił na to uwagi.

Kei już jej dłużej nie potrzebował. Niepokojące rozczarowanie ścisnęło jej wnętrzności. Była smutna, bo chory mężczyzna i oszalała bestia już dłużej nie potrzebują jej obecności. Jakże patetycznie.

Gdy nadszedł czas na spanie, opadła na swoje niewielkie postanie. Ranny spał spokojnie. Kobieta naciągnęła koc na swoje ubrane w ciepłą koszulę ciało i spoglądała na niego poprzez ciemność. To było dziwne jak przywykła do ciężaru jego ciała na sobie, gdy spali. Zdmuchnęła szybko świecę i zaciśnęła powieki.

Niedługo chwilę później obudziły ją jęki Keia. Skręcał się w pościeli, rzucał - dokładnie tak samo jak we wczesnej fazie, gdy był w transie. Lorrana odrzuciła szybko przykrycie i usiadła na brzegu jego łóżka. Był chłodny w dotyku i zaraz zaczął się uspokajać, gdy tylko poczuł jej dotyk. Było już późno. Ostatnia noc. Wsunęła się pod przykrycie obok niego i ranny całkiem się uspokoił.

Ranek i tak przyjdzie zapewne dość szybko.

Kei natychmiast zamknął ramiona wokół niej i westchnął zadowolony. Lorrana musiała stłumić podobny dźwięk, który niemal wyszedł spomiędzy jej ust. Zamknęła oczy i usnęła prawie natychmiast.

I on tam był, śledząc ją w ciemnym lesie, czekając aż ona wejdzie do świata snów.

*Moja.*

*Powrócił głos, żądający jej pełnej uwagi.*

*Smocza głowa zwróciła się w jej kierunku. Szeroki pysk otworzył się i z głębi gardła plunęły płomienie, obejmując ją, pochłaniając. Języki ognia otaczały ją, lizały jej skórę w tysiącu miejsc.*

*Czekała na ból, ale ten nie pojawił się, była tylko ta lawina gorąca przesuwaną się przez całe jej ciało, pęd ciepła we wnętrzu.*

*Witała żar, który muskał jej skórę, jednocześnie koncentrując się na wilgotnym wnętrzu swojego ciała. Malutki płomyk przesunął się w dół jej szyi. Instynkt pokierował jej reakcjami. Przechyliła głowę, by ułatwić mu dostęp do skóry niżej - gorąco nie spalało jej, nie raniło.*

*Ciepło wypełniło już jej płuca i zacisnęło klatkę piersiową. Płomień okręcił się wokół jej talii, chcąc wciągnąć ją głębiej w ogień. Potrzebowała jednak czerwony język żaru mieć w sobie.*

*Nie miała pojęcia co się z nią dzieje. Niewidzialna siła otoczyła jej ciało jak gorączka. Próbowwała otworzyć oczy, potrzebując zobaczyć jak wygląda potwór, który ją pochwycił, ale nie mogła zmusić powiek do wysłuchania jej polecenia.*

*Otworzyła usta, by zacząć błagać, ale wtedy została pochłonięta. Płynne smugi gorąca opłynęły jej skórę, zacisnęły się wokół piersi. Rozchyliła nogi i płomień dotknął miejsca między nimi. Poczwała jak przeszył ją żar. I ogień był już w niej, podpalał jej jądro kobiecości. Gorączka paliła i wypalała wszelkie myśli. Wypchnęła na próbę biodra do góry. I mogła teraz już tylko czuć, koncentrować się na tym co się z nią działo.*

*Moja.*

*Groźne, potężne oświadczenie powinno ją przerazić. Gdzieś w głębi duszy była przerażona, ale lęk był miażdżony przez intensywność ognia i wrażenia jakie niósł. Lorrana chciała roztopić się w jego ciepło.*

*Palce z ognia igrały na jej płci, bawiąc się ciemnymi loczkami i muskając nabrzmiałe wargi. Wygięła biodra w łuk, poszukując więcej dotyku. I on tam był, obcy ale znajomy. Rozłożyła szerzej nogi, zapraszając go do środka.*

*Materiał sukni napiął się, gdy próbowała zbliżyć się do ciepła. Obce dłonie pomogły jej. Krawędzie stanika rozdzieliły się. Poczwała na piersiach powiew zimnego powietrza, zanim gorączka nie objęła krągłych pólkul. Ręce przykryły je, drażniły napięte sutki. Lorrana*

*prężyła się, szukając bardziej ekscytującego dotyku. Głos zamruczał triumfalnie i rozpalone wargi zamknęły się wokół jednego z napiętych szczytów. Wessał go i igrał z nim z pomocą zębów i języka.*

*Ból między jej udami narastał. Wtedy wielka dłoń nakryła wzgórek łonowy. Potarła go i nagle dwa palce wsunęły się w jej ciało.*

*Zaczęła szybciej ruszać biodrami - skoncentrowana na stałym nacisku jego palców, pragnąc go głębiej.*

- Moja!

Głos był prawdziwy i wyrwał kobietę ze snu. Świadomość przebiła się przez surrealistyczną mgłę snu, otaczającą ją szczelnym kokonem.

Usta Keia były zamknięte wokół jej sutka, a dłoń zagłębiała się równymi pchnięciami w jej ciało.

Jęknęła. Jej umysł nakazał natychmiastowe działanie i nagle oderwała się od mężczyzny, sturlała się z łóżka na twardą podłogę. Zebrała krawędzie swojej rozdartej koszuli. Spojrzenie wojownika zsunęło się niżej. Lorrann natychmiast upewniła się, że suknia zasłania jej nogi.

Kei podparł głowę na rękę. Arogancki uśmiech nie maskował palącej potrzeby, która go przepęłniała. To był prawdziwy mężczyzna, pewien swojej atrakcyjności, wiedzący, że zostanie zaakceptowany i przyjęty.

Nie było widać po nim, że zaledwie trzy dni wcześniej ugryzł go smok. Po długiej chwili, gdy badawczo się jej przyglądał, spojrzawszy jej w oczy i uśmiechnął się.

- Nie ma potrzeby uciekać, kochanie. Dopiero zaczęliśmy.



## Rozdział 2

Przez niewielką przestrzeń Kei spojrzął na kobietę. Doprowadziła do porządku brzegi swojej podartej koszuli, próbując zakryć miękkie, słodkie wzniesienia ciała. Zadziwiająca namietność zaczęła blaknąć w jej oczach.

*Kim ona była?*

Spróbował przypomnieć sobie, jak znalazł się w tym miejscu, ale jedyną rzeczą, która zajmowała jego umysł było czarne spojrzenie, wypełnione krzykami i ogniem. I żar. Mokry, kobiecy żar.

Jego spojrzenie padło na cienką warstwę tkaniny, która skrywała jej płeć przed jego wzrokiem. Była mokra. Na jego ręce wciąż znajdowały się tego dowody.

*Więcej.*

Odetchnął głęboko i został zaatakowany słodkim zapachem jej pobudzenia. Musiał ją mieć. Musiał ją posmakować. Dziwna, ciemna mgła zasnuła mu umysł, wymazując wszystkie inne myśli i napętniając go desperackim pragnieniem tej kobiety. Poruszając się, jak gdyby wiedziony zewnętrzną siłą, Kei wsunął się z łóżka i ruszył w jej kierunku. Wrzało w nim pragnienie nasycenia się nią.

Głos w dalekim zakamarku jego umysłu szeptał, że powinien się powstrzymać - ona może być przerażona - ale został zagłuszony przez pragnienie pokrycia swoimi ustami jej kobiecości. Wbicia swojego języka głęboko w nią.

Przyglądając się mu, kobieta cofała się, aż wpadła na ścianę.

-Moja - wyszeptał, kiedy się zbliżał. Przytłaczający sens stwierdzenia zatrzymał go przez chwilę, ale wtedy poruszyła się i dotarło do niego więcej jej słodkiego zapachu.

Pragnienie by ją posiąść było zbyt silne, aby wsłuchiwać się w ciche wezwanie do powściągliwości. Jego dłonie chwyciły dół jej sukni - był gotowy zerwać z niej strój. Wtedy spojrzął jej w oczy.

W głębokich, brązowych oczach zdumienie przeplatało się ze strachem. Obcy głos w jego głowie popychał go do porzodu, przyciągając go do niej. Musiał wypełnić się jej smakiem.

Zwilżyła językiem wargi i przełknęła ciężko. Uwięził jej spojrzenie, kiedy przesunął

suknię w górę, ukazując jej nagą płeć. Rozkoszny zapach owinął się wokół niego. Była mokra i czekała na niego.

Drażniły go dźwięki, jakie wydawała, oddychając ciężko. Miał ochotę przesunąć wzrok na jej pyszne piersi, ale nie chciał, aby zauroczenie zniknęło z jej oczu. Była jego. Należała do niego.

Miękki materiał jej nocnej koszuli musnął jego ramiona, kiedy wsunął pod niego dłonie. Jej nagie ciało rozpalało go i wiedział, że był to ogień, którego pragnął. Ogień, który rozgrzeje go na wieczność.

Jego członek był twardy, chętny do zagłębienia się w jej wilgotnej kobiecości, ale czekał. Pragnienie, aby wypełnić nią zmysły mocno w niego uderzyło. Było konieczne pochłonięcie wszystkiego czym była.

Przesunął dłonie wzdłuż jej nóg, objął nimi jej pośladki i przyciągnął ją do siebie, podnosząc w górę jej biodra. Sapnęła, ale nie protestowała. Miękkie wzniesienia jej pośladków przyjemnie wypełniły jego dłonie i przez chwilę rozważał możliwości wykorzystania ich w przyszłości.

Spuścił wzrok. Praktycznie leżała na plecach, jej nogi były szeroko rozłożone, a jej słodka kobiecość dla niego otwarta.

*Moja.*

Pochylił się do przodu i przykrył ustami jej płeć. Przez chwilę zwyczajnie jej smakował, tonąc w tym uwodzicielskim smaku, który zwabił go do niej. Liznął szparkę, pijąc wilgoć, którą jej ciało mu oferowało. Jej ostry smak skusił jego język i ponownie wypił tyk.

*Tak. Więcej.*

Ledwie mógł się kontrolować. Wsunął język w jej kobiecość. I świat zwolnił. Był tam, gdzie musiał być. Przesunął w niej językiem, wzdłuż jej pochwy. Po czym zagłębił się głęboko, jak tylko mógł. Sapnęła i naparła na niego.

Kei znieruchomiał, przytrzymując ją w miejscu dla jego rozkoszy. I dla jej. *Moja.*

Lorran zanurzyła dłonie w jego włosach, używając długich kosmyków jako kotwicy, trzymającej ją na tym świecie. Boginie, co on jej robił? To było ponad wszystko. Jego język poruszał się wokół jej płci, ociągając się przy łechtaczce, nim podążył ścieżką przez jej mokre, otwarte ciało. Wówczas zanurzył swój silny język i lekko uderzając czubkiem, drażnił

ściany jej pochwy. Jego miękkie, pełne aprobaty pomruki zostały stłumione przez jej ciało.

- Aach! - jej głowa uderzyła o ścianę za nią.

Gorąco powróciło, ale teraz jego źródłem nie było mgliste, ogniste stworzenie, ale Kei, Smoczy Pogromca. Gdzieś w cichym zakątku jej umysłu, wiedziała, że powinna go powstrzymać. Ale zebrał się w niej ogień i nie mogła się uwolnić. Potrzebowała tego żaru, aby przetrwać.

Myśl pojawiła się i znikła, rozproszona przez leniwe sunięcie jego języka przez całą długość jej kobiecości. Zatrzymał się przy wrażliwym guziczku, który krzychał o jego uwagę. Otworzył usta i zaczął ssać.

Gardłowy krzyk, który uciekł z jej ust zdawał się dochodzić z innej istoty, ale Lorran nie mogła się kontolować.

Usiadła, przez co Kei został wyparty ze swojego miejsca. Z łagodnym warknięciem położył dłoń na jej brzuchu, popychając ją o ścianę i kontynuował ssanie.

-Kei... Znaczą się, Wasza Królewska Mość, o Piekła, proszę. Wasza wysokość... Kei! - Jego nocne pieszczoty wyćwiczyły jej ciało i nauczyły ją oczekiwać wyzwolenia, ale nigdy takiej dzikiej, nieubłagalnej przyjemności, graniczącej z bólem. To się musiało skończyć, ale nie mogła znaleźć sposobu, aby się wycofać.

Przycisnęła palce do jego głowy.

-Proszę, Kei, pomóż mi.

Nie sądziła, że usłyszy. Ale wówczas nacisk jego języka zmienił się w pewne, rytmiczne uderzanie o jej łechtaczkę. Poczuła, jak jej oczy rozszerzyły się, kiedy świat, kręcąc się, opadał do centralnego punktu pomiędzy jej udami. Naparła swoją kobiecością na jego twarz, próbując zaprowadzić go głębiej. Mruknął i kontynuował ssanie. Wyciągnął dłoń, wsuwając dwa długie palce w jej pochwę. Nacisk był niewiarygodny. Lorran sapnęła, kiedy ogień, który nawiedzał jej sny roztrzaskał się i rozlał po jej ciele.

Mrugnęła szybko i wpatrzyła się bezmyślnie w pusty pokój.

Serce waliło w jej piersi, starało się nadgonić szaleńczy rytm. Z przyjemności przymknęła powieki. Opadła na ścianę i wsłuchiwała się w zadowolone westchnienia Kei'a.

Jego język okrążył jej pępek. Jęknęła. Uderzenie wznieconego na nowo ciepła przeszło jej brzuch. Znów się zaczynało. Jak to mogło być możliwe, że ten mężczyzna

posiadał tak dużą kontrolę nad jej ciałem?

Otworzyła oczy i wpatrzyła się w wojownika leżącego między jej nogami. Był całkowicie pochłonięty smakowaniem jej ciała, jak gdyby nie miał jej dość. Czuła twarde nacisk jego erekcji o nogę. Czy posiadzie ją? Czy pozwoli mu na to? Niedługo będzie pragnął wyzwolenia, zamiast jednak podciągnąć się wyżej, ponownie umiejscowił swoją twarz pomiędzy jej udami.

I rozszerzył jej płeć swoimi palcami.

-Kei...

Cokolwiek chciała powiedzieć, umknęło jej, kiedy ułożył usta nad pochwą i wsunął sprężysty koniuszek języka do środka, liżąc ściany. Jej ciało, uwrażliwione przez jego dotyk, drżało i pokryło się wilgocią w odpowiedzi na te lekkie, dręczące pieszczoty. Chciał zwyczajnie posmakować jej.

Łomotanie przebiło się przez zamglony pożądaniem umysł Lorrana. Usiadła prosto. Kei burknął, jak gdyby zirytowany przemieszczeniem, ale kontynuował lizanie. Lorrana nabrała głębokiego oddechu i spróbowała się skupić. Pukanie. Ktoś stał pod drzwiami. Poranne promienie słońca przebiły się przez małe kuchenne okno. Strażnik z Zamku. Chciał codziennej wiadomości, o którą prosił Riker.

Pukanie zabrzmiało ponownie, głośniejsz, bardziej agresywnie. Kei również je usłyszał. Skoczył na nogi, garbiąc się, jego kolana były zgięte, gotowy do ataku. Patrzyła, jak jego oczy zlustrowały pomieszczenie. W tym momencie wszystkie ślady zmysłowości wyparowały - był wojownikiem, gotowym do walki z nieznanym wrogiem.

Gramoląc się, wstała.

- To tylko drzwi - wymamrotała, spiesząc za nim. Szarpnęła za krawędź swojego rozdartego stanu, próbując zakryć piersi. Nie miała zamiaru obnażać się przed zamkowym strażnikiem. Złapała notatkę, którą napisała zeszłej nocy i otworzyła drzwi, zostając bezpiecznie za nimi.

- Dobry dzień, Pani - przywitał się strażnik. Różnił się od mężczyzny, który przychodził przez poprzednie dwa dni. Mundur był bardziej ozdobny, ale wyraźnie pochodził z Zamku. Zajrzał jej przez ramię, jak gdyby chciał dojrzeć wewnątrz chatki.

- Dobry dzień - podała mu pergamin i zaczęła zamykać drzwi.

- Rozkazano mi osobiście zobaczyć się z Królem.

- Nie - odpowiedziała instynktownie. Coś było w tym strażniku, co sprawiało, że mu nie ufała. A po trzech dniach potrzeba ochrony Kei'a była silna. Nawet jeśli był królem, był teraz w niebezpieczeństwie. Miecz na biodrze strażnika mógł być szybko obnażony, a Kei był nieuzbrojony. - Niepokoi się, gdy ktokolwiek się do niego zbliża.

Usłyszała echo warknięcia, dochodzące z pokoju.

- Naprawdę, nie mogę się na długo oddalić. Powiedz im, że jutro będę miała wieści - trzasnęła drzwiami, nim strażnik zdążył zaprotestować

Następnie czekała. Kei stał cicho za nią. To była kwestia czasu nim będzie musiała stanąć z nim twarzą w twarz. Odetchnęła głęboko i powoli odwróciła się.

Jego oczy pałały gniewem.

-Co, do Najmroczniejszych Czułości Piekieł się tu dzieje?

\*\*\*\*\*

Kiedy patrzył jak kobieta śpieszy do drzwi, umysł Kei'a oczyścił się z dziwnych, ciemnych oparów, które go nawidziły. *Kim ona jest?* Zwilżył wargi i poczuł, jak jego członek stwardniał jeszcze bardziej. Znał jej smak, znał jej zapach, ale nie znał jej imienia.

Szybkie zlustrowanie chatki powiedziało mu, że nie było mu to znane miejsce.

Więc miał trzy pytania: gdzie jest, jak się tu dostał i kim była ta wspaniała kobieta, która miała mu zapewnić rozrywkę?

Nie była w jego typie. Skłaniał się raczej ku wysokim, szczupłym kobietom. Była wystarczająco wysoka, ale zaokrąglone krzywizny trochę przekraczały jego zwykłe preferencje. Ale upajał się jej smakiem. I chciał więcej.

Powiedziała coś cicho do stojącej na progu osoby, następnie zamknęła z trzaśnięciem drzwi. Co ukrywała? Czy raczej, ukrywała jego?

Kei skrzyżował ręce i czekał, aż się odwoici. Wydawała się wahać, jak gdyby nie chciała stanąć naprzeciw niego.

*Kim była?* Dlaczego wydawała się tak znajoma, a mimo to tak obca?

*Moja.*

Ta myśl podniosła jego penisa. Odkąd się obudził, nie wziął jej, zbyt zajęty lizaniem jej kobiecości. Teraz, jego ciało odczuło stratę. Chciał jej. To było coś więcej niż poranna erekcja. *Musiał* umieścić swojego penisa w tej kobiecie, dojść w niej.

Kei odetchnął głęboko i zapragnął, aby mógł znów kontolować swoje myśli. Od dziecka był szkolony na wojownika. Wiedział, jak znosić ból. Odrobina seksualnej niedogodności powinna być niczym. Ale to nie powstrzymało pożądania.

W końcu, kobieta wyprostowała się i powoli odwróciła.

-Co, do Najmroczniejszych Czeluści Piekieł się tu dzieje? - żądał odpowiedzi. Nie tracił czasu ani cierpliwości na uprzejmości. Coś było naprawdę nie tak. Ktokolwiek stał pod drzwiami, wiedział, że on tu jest, ale ona nie pozwoliła mu wejść.

Zignorował fakt, że był nagi i jego penis był tak twardy, że był gotowy wbić paznokcie w skałę i wyprostował się jak struna. Kobieta zdawała się dostrzec zmianę i złożyła niski ukłon.

- Wasza Wysokość - wyszeptała.

Kei prawie uśmiechnął się. To było niedorzeczne. Był goły. Właśnie lizał jej płeć i teraz skłoniła się przed nim z elegancją Arystokraty. Trzymał się z daleka od kobiet z Klasy Arystokracji. Chciały zbyt wiele. Na Bogów, czy w jakiś sposób upili go i skończył żonaty z tą dziewczyną? W końcu miał zamiar wziąć ślub, ale oczekiwał, że na to wydarzenie będzie trzeźwy.

Wciąż stała w niskim ukłonie, z głową pochyloną, czekając na jego pozwolenie.

- Powstań - rozkazał. Wyprostowała się i podniosła oczy. Kei był ogłuszony tym, co w nich zobaczył - nie było w nich cienia pokornego służącego. Wpatrywała się w niego z ledwie skrywaną pogardą, nawet z pewnego rodzaju irytacją. I może śladem strachu. Piekło, co takiego zrobił, że na to zasłużył?

- Może przyniosę coś do odziania? - zaproponowała. Jej oczy pozostały na jego twarzy.

- Na początek wolałbym kilka odpowiedzi.

- Więc mogłabym prosić, abyś zakrył się? - przerwała, jak gdyby uświadamiając sobie, jak to zabrzmiało. - Jeśli to sprawi przyjemność Waszej Wysokości. - Wypowiedziała właściwe słowa, ale był one wyraźnie wyrwane z niej, jako obowiązek.

- Jest mi wygodnie tak jak teraz - odpowiedział, tylko po to, aby być przekornym.

Wyprostował się bardziej i oparł dłonie na biodrach, żeby nie było żadnych podejrzeń, że coś ukrywa. Czerwień zabarwiła jej policzki, nadając jej zachwycający, niewinny wygląd. Wciąż potrafi się rumienić? Niezwykłe.

- Kim jesteś?

- Jestem Lorran, Wasza Wysokość. Jesteś w mojej chatce, poza Memph.

Przyjął informację i spróbował przypomnieć sobie swoje przybycie. Nic nie było. Jego ostatnim wspomieniem było wejście do legowiska smoka. Krzyczał do Rikera, aby uważał i dalej świat stał się czarny i czerwony. Czerwień wypełniona bólem, krwią i płomieniami.

- Co się stało? Gdzie jestem?

Kobieta odetchnęła głęboko i Kei złapał się na tym, że rozproszyło go uniesienie i opadnięcie jej piersi oraz goła skóra pod jej koszulą. Podarł przód jej koszuli nocnej. Smakował te sutki, wessał je do ust. Naparła na niego potrzeba zrobienia tego jeszcze raz, ale zacisnął pięści i pozostał nieruchomo. Więc ona go pociąga - to nie powstrzyma go przed doszukiwaniem się prawdy.

- Ty i twój brat ścigaliście Effrona.

- Pamiętam to.

Ponownie odetchnęła, jak gdyby przygotowywała się do przekazania mu złych wieści. Włosy zjeżyły mu się na szyi.

- Czy Riker jest ranny? - Kei podszedł do niej i złapał kobietę za ramiona.

- Och, nie. On ma się dobrze - szybko go zapewniła.

- Więc? - potrząsnął nią lekko, jego już wystawiona na próbę cierpliwość była bliska roztrzaskania się.

Zacisnęła wargi, następnie kiwnęła głową.

- Smok zaatakował. Ugryzł cię.

Uwolnił ją i cofnął się o krok. Coś w nim opadło.

- Nie - odrzucił pomysł, jakoby miał Demona Najmroczniejszych Piekieł. - Nie – powtórzył.

Wszystkie jego marzenia względem Królestwa rozwiały się w spokojnym spojrzeniu brązowych oczu Lorrana. Nie wzdrygnęła się pod jego gwałtownym spojrzeniem. *Jak to się*



stało? Jak tylko pytanie przyszło mu do głowy, zrozumiał, że nie miało to już dłużej znaczenia.

- Ile mi jeszcze pozostało? - wyobcowanie w jego głosie wystraszyło nawet jego.

Odwróciła wzrok.

- To zależy. Czasami miesiąc.

Kłamała i robiła to naprawdę żalście.

- Ile? - domagał się odpowiedzi. Przed śmiercią miał wiele rzeczy do zrobienia.

Zesztywnienie powróciło i spojrzała na niego ponownie.

- Trzy tygodnie. Około trzech tygodni.

Kei przytaknął. Potrzebował ubrań. Jeśli znajdują się poza Memph, byli jedynie o połowę dnia jazdy od Zamku.

- Dziękuję ci za twoją pomoc. Przypuszczam, że to ty pielęgnowałaś mnie kiedy wracałem do zdrowia.

Przytaknęła, niejasne wrażenie zmieszania oszpeciło jej spokojną twarz.

- Oczywiście upewnię się, że zostaniesz wynagrodzona.

W jakiś sposób wiedział, że ten pomysł ją zdenerwuje. Nie pomogła mu w nadziei na zarobek. Ale dlaczego to robiła? Inna kobieta krzyżąc, uciekła od mężczyzny ugryzionego przez smoka. Reputacja smoków była bardzo zasłużona. Ale nie mógł teraz o tym myśleć. Musiał wrócić do domu.

- Gdzie moje ubrania?

- Zniszczone.

Odwrócił się i wpatrzył w nią. Posunęła się za daleko.

- Zniszczyłaś moje ubrania?!

- Nie, smok to zrobił. Ja tylko zebrałam obszarpane kawałki z twojego ciała i je spaliłam - położyła dłonie na biodrach, a stan jej sukni rozchylił się, ukazując słodkie krągłości jej pełnych piersi. Zapomniała o rozdarciu, które zrobił. Jego dłonie swędziały, aby objąć te miękkie wzniesienia, wziąć do ust. Oblizwał usta i wpatrywał się, zdumiony pragnieniem dotknięcia ich.

Słodki zapach rozchodził się wokół niego, wabiąc do przodu. Teraz, gdy jego umysł był czysty, zajęło mu chwilę rozpoznanie go. To była ona, jej kobiecość. Wysyłała mu ten

pyszny, następczniony zapach. Oblizał wargi, smak jej płci wciąż był na jego ustach. Niewygodne ściśnięcie przeniknęło jego pachwinę. Na Bogów, był twardy i potrzebował wyzwolenia. W niej. Chciał jej. Chciał brać ją, dopóki nie osuszy się do końca, a ona nie będzie obolała od jego pchnięć.

Surowe, pełne dezaprobaty spojrzenie jej oczu powinno uciąć jego pragnienia, ale jedyne o czym Kei mógł myśleć to zmienienie jej twardych oczu w miękkie, sprawienie że będzie krzyczała z rozkoszy, nie z dezaprobaty. Wyglądała na chłodną, nawet oziębłą, ale wspomnienia jej reakcji - wilgoci, kiedy ją dotykał, słodki sposób, w jaki jęczała, kiedy wsuwał swój język w nią - mówiły mu co innego. Nie była zimna. Rozpaliła go swoim ogniem. Chciał poczuć jej kobiecość zaciskającą się na jego penisie, kiedy wbijał się w nią.

Potrząsnął głową aby pozbyć się tego obrazu. Potrzeba wzięcia jej wciąż w nim była, ale zebrał siły, które doprowadziły go do tronu i skupił się na tym, co musiał zrobić.

- Potrzebuję ubrań i mojego konia.

- Nie.

Zatrzymał się w półkroku w poprzek chatki. Zniknął niechętny ton szacunku.

- Co? - został wychowany na wojownika. Teraz, koronowany był na króla. Ludzie nie mówili mu "nie". Nie więcej niż raz.

- Nie możesz iść.

Skrzyżował ręce na piersi i wykrzywił usta w półuśmiechu.

- Kochanie, doceniam zaproszenie, ale tak smakowita jak jesteś, mam rzeczy do zrobienia.

Nigdy przedtem nie widział, żeby ktoś się zjeżył. Wydawała się przed jego oczami nadać, a wcześniej powstrzymywane pogardliwe spojrzenie zostało uwolnione.

- Wasza *Wysokość*, podczas gdy znosiłam obmacywanie mnie, kiedy byłeś w transie, wierz mi, nic nie sprawi mi większej przyjemności niż widok ciebie wychodzącego moimi drzwiami.

Poczuł, jak kąciki ust unoszą się w uśmiechu. Była gwałtownym, małym stworzeniem, kiedy się wściekała.

- Niestety, to sprawa życia lub śmierci i podczas gdy nie pragnę szczególnie abyś tu był, nie jest dla ciebie bezpieczny powrót.

- Czemu - wyśmiewał się - ponieważ oni mnie zabiją? - to nie miało znaczenia. Śmierć nastąpi. Lepsza honorowa śmierć niż jeden z... zniweczył myśl, zanim mogła się wyklarować.

- Nie. Ponieważ to ty ich zabijesz.

\*\*\*\*\*

Lorran zebrała wszystkie swoje siły w oczekiwaniu na jego reakcję. Był teraz inną osobą, odkąd uwolnił się z transu. Jakiegokolwiek wrażenie wrażliwości zniknęło.

Opiekując się jego ciałem przez trzy dni, wiedziała, że jest duży, ale przewyższał ją, wypełniając jej chatkę i sprawiając, że i tak mała przestrzeń wydawała się jeszcze mniejsza. Nawet siła, którą dostrzegła w nim, kiedy spał była niczym w porównaniu do zewnętrznej mocy, którą teraz emanował. To był przerażająco silny mężczyzna - fizycznie i psychicznie.

A ona właśnie go zaskoczyła. Ale musi sprawić, żeby on zrozumiał. Przez następane trzy tygodnie świadomość smoka będzie w nim wzrastała, powoli przejmując kontrolę nad umysłem człowieka. I nagle, w jednej chwili, smok pojawi się w cielesnej postaci i człowiek zniknie na zawsze.

- Wyjaśnij to - to było prawdziwy rozkaz, wykorzystywany do wydawania poleceń i oczekiwania, że będą one wypełniane.

Poczuła ukłucie rozdrażnienia. Spędziła trzy dni czuwając nad nim, uspokajając go i pozwalając mu dotknąć jej - choć musiała przyznać, że to była dla niej przyjemność - i teraz ośmielił się wydawać jej rozkazy, jak jakiemuś służącemu. Miała ochotę warknąć na niego, ale potrzebowała jego pomocy, więc pohamowała irytację.

- Zmiana następuje znacznie szybciej, kiedy człowiek wraca do domu. Nikt dokładnie nie wie dlaczego, ale wierzymy, że pod wpływem wstrząsu emocjonalnego.

- Wstrząsu emocjonalnego?

Oczywiście był wojownikiem, który nie wierzył, że emocje mogłyby go dotknąć. Pozbyła się wszelkich emocji ze swojego głosu.

- Tak. Kiedy zwierzę zaczyna się budzić, człowiek gubi się coraz bardziej. Wyzwanie, jakim są próby utrzymania poprzedniej osobowości wydaje się czynić smoka agresywniejszym. Bardziej zdesperowanym, aby się pojawić. I bardziej zagniewanym, kiedy

się pojawia.

Kei zmrużył oczy i popatrzył na nią przez chwilę.

- Skąd tyle wiesz? - w jego głosie zabrzmiało podejrzenie.

- Studiuję smoki.

Błysk rozpoznania zamigotał w jego oczach.

- Oczywiście. Jesteś smoczą dzi... - przerwał i miał na tyle przyzwoitości, by wyglądać na zawstydzonego.

- Nie przejmuj się, Wasza Wysokość. Wiem, jak mnie nazywają.

- I nie martwi cię to?

Ponieważ brzmiał, jakby był naprawdę ciekawy i nie wyśmiewał się z niej, odpowiedziała szczerze.

- Nie. Ponieważ muszę być blisko smoków, aby je badać.

- Dla jakiego celu? - Król wpatrywał się w nią w zdumieniu. - Jedyne powody, aby badać je, to znalezienie bardziej skutecznego sposobu na zabicie ich. Dobry smok to taki, który jest martwy.

Lorran wiedziała, że większość ludzi też tak uważa, ale wciąż ciężko było słyszeć te słowa. Okazywała szacunek, jak nie zrozumienie dla tych istot.

- Jestem ciekawa, czy wciąż będziesz miał taką samą opinię za trzy tygodnie, kiedy zamienisz się w jednego z tych zwierząt. Czy śmierć będzie twoim wyborem?

- Tak - odpowiedział bez wahania. - Ale nigdy nie dopuszczę do ostatecznej zmiany. Nie chcę tego dla mojej rodziny czy moich ludzi.

Lorran poczuła, jak jej oczy się rozszerzają. Nie mógł być poważny.

- Popełnisz samobójstwo? - pomysł był tak dziwny, że nie mogła sobie tego wyobrazić. Niepojęta dla niej była głębia jego determinacji.

- Jeśli to jedyny sposób, aby powstrzymać przemianę, to tak. Widziałaś, co przydażyło się wsiom, w pobliżu których te kreatury się gnieźdzą. Widziałaś zniszczenie, spustoszenie. Uprawy spalone, całe stada trzody stracone. I dalej, ta cudowna tradycja poświęcania dziewic. - Kei zaczął przemierzać pomieszczenie i po raz pierwszy Lorran zobaczyła go jako przywódcę, nie tylko jako Króla. On ślepo nie nienawidził. Nienawidził, bo miał powód. - To nie ma znaczenia, ile razy mówiliśmy ludziom, że poświęcanie dziewic nie

ma sensu, wciąż to robią. I smoki wciąż je biorą - obrócił się i zaczął iść w jej kierunku. - Widziałaś, co się przytrafia tym kobietom, kiedy smok z nimi skończy? - zatrzymał się przed nią. - Widziałaś?

- Tak – wyszeptwała, wspomnienia wciąż prześladowały ją w snach. Nigdy nie mogła ich ocalić. Ich krzyki przerażenia były przerywane przez śmierć.

- I wciąż ich bronisz?

Lorran nie wiedziała, co odpowiedzieć.

- Mam swoje powody - powody, których wojownik, taki jak Kei Smoczy Pogromca nie zrozumiałby.

Przekrzywił swoją głowę i wpatrzył się w nią.

- Wyglądasz znajomo - to było pytanie, choć brzmiało jak stwierdzenie.

Lorran odwróciła wzrok, postanawiając nie odpowiadać.

- Dlaczego cię znam? - zapytał bardziej bezpośrednio.

- Skąd mogłabym wiedzieć to, co ty wiesz, Wasza Wysokość? Może znajdę ci coś do ubrania? - nie czekała na odpowiedź, po prostu przeszła obok niego, trzymając wysoko głowę, z oczami odwróconymi od jego nagości. Nie, żeby to pomogło. Dobrze wiedziała, jak ten mężczyzna wyglądał, jaki był w dotyku. Obraz jego ciała został wypalony w jej pamięci i mogłyby zabrać lata, jeśli nie całe życie, aby został zatarty nie do poznania. Ale to nie oznaczało, że nie może *udawać*, że nie jest tego świadoma.

Oworzyła drzwi szafy. Parę ubrań Brenneka zostało. Taszczyła je ze sobą, zamiast się ich pozbyć, pomimo tego, że miały dla niej małą wartość sentymentalną. Teraz była zadowolona. Mogą być na Kei'a za ciasne, ale przynajmniej będzie ubany i mogłaby podjąć działania, aby zapomnieć o jego nagim ciele.

Wyciągnęła z szafy parę skórzanych spodni oraz lnianą koszulę i położyła je na łóżku, w pobliżu Kei'a.

- Czyje to ubrania?

Lorran spięła się w odpowiedzi na dziwny ton jego głosu. Niskie warknięcie zabrzmiało w tle jego słów.

-Mojego męża - spokojnie podniosła spojrzenie i musiała powstrzymać się przed sapnięciem. Jego oczy błyszczały jak zimne, zielone kamienie.

- Jesteś mężatką? - brzmiał na wstrząśniętego, ogłuszonego, prawie wściekłego na tę myśl.

- Jestem wdową – powiedziała.

- Kto był twoim mężem? To oczywiste, że pochodzisz z Klasy Arystokratów. Kim on był? - zapytał Kei, jego głos i oczy straciły tą twardość.

Lorran wyprostowała się i zmierzyła się wzrokiem z Królem.

- Lord Bennek. Moim mężem był Lord Bennek. - Oczekiwała, że jakoś zareaguje. Zamiast tego wpatrywał się w nią, jak gdyby wspomnienie było tak nieważne, że w tej chwili nie mógł sobie tego przypomnieć. Po kilku sekundach przytaknął.

- Pamiętam go. Zdecydował się walczyć ze smokami i pozwolił się ugryźć, pierwszy raz. - Kei włożył koszulę. - Cronan. Czy nie tak nazywał się smok, którym się stał? - Kei przestał się ubierać i podniósł wzrok. - Więć stąd. Stąd cię znam. Byłaś w jaskini, kiedy przybyliśmy po Cronana - skóra wokół jego oczu napięła się, kiedy wpatrywał się w nią. - Zostałaś z nim. Nawet po przemianie, zostałaś z nim.

- Dokładnie do chwili, w której go zabiłaś, tak.

Lorran ledwie mogła uwierzyć, że słowa wyszły z jej ust. Gniew, nawet po pięciu latach, wciąż czaił się pod jej skórą. Gniew na tego mężczyznę za zabicie Brenneka, nim mogli go uratować. Gniew na siebie, że nie była zdolna go ocalić.

Kei zmusił się, aby pozostać rozluźniony pod jej zaciętym spojrzeniem. Celowo przyjął postawę zubożenia, kiedy odpowiedział jej spojrzeniem. To przynajmniej wyjaśniało jej gniew. Ale wciąż nie wyjaśniało jego reakcji na nią. Była wkurzona i wyraźnie nie przepadała za nim, ale wciąż myślała o wzięciu jej, lizaniu jej kobiecości, dopóki nie zacznie jęczeć z przyjemności, czaiła się na krańcu jego myśli. Jego erekcja urosła i szybko wciągnął pożyczone spodnie. To była ironia - był Królem, władcą państwa wojowników i pożyczął ubrania człowieka, którego zabił.

Nie, poprawił się w myślach. Nie zabił człowieka. Zabił smoka. Był bardziej niż skłonny pozwolić mężczyźnie żyć, pomimo tego jak denerwujący był Brennek. Ale nie mógł pozwolić żyć smokowi.

- Cronan był szczególnie złośliwą bestią, o ile dobrze pamiętam. Ile kobiet pojmał? Liczyłaś?

Lorran potrząsnęła głową, ale trzymała wargi mocno ściśnięte.

Patrzył na nią, naciskając na nią. Była zła, ale wciąż powstrzymywała się. A chciał wiedzieć dlaczego.

- Również się pogubiliśmy w liczeniu. Mówisz, że badasz te stworzenia. Czy nie wydaje się, że charakter człowieka jest bezpośrednio powiązany z irracjonalnością bestii? Zawsze zastanawiałem się, czy szczególnie słabego charakteru człowiek zmieniłby się w lepszego czy gorszego smoka. Jestem pewien, że jesteś w tym doświadczona.

Jej ręka uniosła się i Kei przygotował się na uderzenie. Nigdy nie przyszło. Zatrzymała się kilka cali przed jego twarzą i opuściła dłoń. Chwilę później schyliła głowę. Była lojalna. Musiał jej to przyznać.

- Przepraszam, Wasza Wysokość - powiedziała, chociaż jak te słowa wyszły z jej ust, nie był pewien.

Odczuwał desperacką potrzebę pocałowania tych ust, posmakowania jej i złagodzenia linii wokół warg. Poczucia jej ust na nim, ssących jego penisa... Kei odetchnął głęboko i wciągnął skórę na biodra. Była mocno dopasowana, w szczególności odkąd zaczął obnosić się z erekcją, która nie wypuściła jego penisa z objęć. Nie rozumiał tego. Była wystarczająco ładna. Jej twarz nie cechowała żadna z klasycznych rys piękności. Ale jej oczy błyszczały inteligencją. Jej mahoniowe włosy były muśnięte przez promienie słońca. Jej piersi były pełne i sutki o idealnym kształcie, doskonałe dla jego ust. I jej kobiecość... rzeczywistość zbladła i jedyne, o czym mógł myśleć to jego język biorący ją. Oblizał wargi. Jej smak zanikł i chciał więcej. *Moja*. Mgła opanowała krańce jego umysłu. Szedł do przodu, wiedziony własnymi cielesnymi pragnieniami. Odwróciła się i przemierzała szybko pokój, jej ramiona objęły się w talii. Podążył za nią, jej słowa ledwie miały dla niego jakikolwiek sens.

- Bardzo niewiele wiadomo o przemianie i co z człowieka, o ile cokolwiek, pozostaje w smoku.

Słowo "smok" szarpnęło nim, aby się zatrzymał. Był tuż za nią, ale na szczęście nie zauważyła, że szedł za nią. Szybko obrócił się na pięcie i cofnął. Odwrócony do niej plecami, poprawił spodnie, ostrożnie wkładając swojego twardego penisa do miękkiej skóry. O dziwo było wystarczająco miejsca. Kei przebiegł dłońmi wzdłuż szwów spodni. Były wykonane na zamówienie. Albo Brennek był dobrze wyposażony, albo podążał za modą i wypychał sobie



spodnie. Tak czy owak, pozwoliło to Kei'owi zakryć się i nie napierał z całej siły na skórę.

- Uprowadzenie do smoków jest tak wielkie - ciągnęła. - Gdyby ludzie po prostu powstrzymali się i zaczęli uczyć się, może znalazły się sposób na ocalenie smoków.

- Ocalenie smoków? Dlaczego? - Kei nie mógł uwierzyć w to, co słyszał. Już wcześniej słyszał o sympatykach smoków, ale nigdy wcześniej żadnego nie spotkał. I z pewnością żadnego, którego mąż się przemienił.

- Są miejsca, gdzie smoki i ludzie żyją w pokoju.

Kei potrząsnął głową.

- To bardzo rzadkie i zawyczaj następuje po strasznych zniszczeniach. Cena jest zbyt wysoka.

- Ale musimy dowiedzieć się o nich więcej. Gdybyśmy badali je, może moglibyśmy powstrzymać je przed przybieraniem kształtu. Lub moglibyśmy odwracać to.

Zamarł i spojrzał na nią.

- Czy to możliwe? Czy jest sposób na powstrzymanie tego?

Widział jej wahanie. Jak gdyby decydowała, czy skłamać czy nie. W końcu odetchnęła głęboko.

- Nie. Przynajmniej nie teraz. Ale musimy dowiedzieć się więcej. Musimy zbadać ich przemianę. Co ją wywołuje? Dlaczego człowiek przechodzi to, pozornie zdrowieje po ugryzieniu smoka, a następnie, w jednej chwili pojawia się smok? Musimy obserwować ten proces.

Smoczy trans musiał spowolnić jego procesy myślowe, zdecydował. *To* był powód, dlaczego była tak uprzejma, kiedy nie chciała być.

- Chcesz mnie badać - to nie było pytanie. - *Obserwować* mnie, kiedy będę przez to przechodził.

- Ludzie, którzy studiują smoki rzadko mają taką szansę - pospieszyła przez pokój. Wolne podskakiwanie jej piersi przyciągnęło jego uwagę. W jednej chwili jego myśli skupiły się na ssaniu tych krągłości. *Cholera. Co do Piekieł się ze mną dzieje?* Zmusił umysł do pozostawienia lubieżnych rozmważań i podniósł wzrok. - Zawsze jesteśmy wzywani, gdy smok już się pojawił - kontynuowała. - Kiedy stworzenie dręczy miasto. To jest niesamowita okazja. Pomyśl o istnieniach, które możesz uratować.

Stała przed nim w dziwnym połączeniu dumy i niepewności. Potrzebowała tego, co mógł dostarczyć, ale nie cierpiała prosić. Wydawało się, że prawie oczekuje odrzucenia jej pomysłu. I chciał. Nie miał zamiaru pozwolić, aby badała go jak jakieś zwierzę w parku.

Miał rzeczy do zrobienia. Musiał wrócić do Zamku.

*Nie opuszczać. Moja.*

Pozbył się dziwnych myśli, odbijających się po jego głowie, ale nie mógł walczyć z przymusem, który nakazał zostać. Musiał być obok niej. Smakować jej.

- Dobrze - powiedział, używając ostrego słowa, aby odciągnąć swoje myśli od wzięcia jej.

- Przepraszam, co? - jej miękkie, brązowe oczy zapłonęły zaskoczeniem i przyjemnością.

Mięśnie wzdłuż jego karku rozluźniły się, jak gdyby jego ciało mówiło mu, że podjął słuszną decyzję.

- Powiedziałem: dobrze. Możesz mnie studiować.

## Rozdział 3

Lorran obserwowała jak Kei rozcina kolejny pień. Pot lśnił na jego nagiej piersi. Gorące letnie słońce zaczęło w końcu zachodzić, przyoblekając niebo w odcienie różu. A on nadal pracował. Rąbał już od kilku godzin, praktycznie od momentu gdy przebudził się z uzdrawiającego transu. Czy to objawiła się już siła smoka, a może wyłącznie energia Keia - kobieta nie miała pojęcia. Wiedziała za to, że nie zabraknie jej zimą opału.

Widać było, że jej gość nawykł do pracy fizycznej. Jego mięśnie prężyły się, gdy wznosił i puszczał siekierę. Palce ją zaświerzyły na samo wspomnienie dotyku tych smukłych węzłów. Spędziła wiele godzin z dłońmi na jego skórze, czując ruch prężących się pod nią mięśni. Minęło już dobre dwanaście godzin od kiedy się obudził z transu i dwanaście godzin od kiedy ostatni raz go dotknęła. Już zaczynało jej brakować tamtych wrażeń.

Przycisnęła nagle dłoń do brzucha, starając się złagodzić niespodziewany ból. Zadrżała lekko. Musiała przestać myśleć o nim w kontekście seksualnym. Dziwna wieź między nimi minęła razem z transem. Teraz kontrolę miał mężczyzna. I gdy smok będzie dojrzewał w nim, dystans między nimi jeszcze wzrośnie. Wiedziała o tym z doświadczenia.

Kei zgodził się zostać i pozwolić jej się obserwować, ale Lorran знаła prawdę. Była niewielka szansa, by udało jej się powstrzymać transformację. Niektórym udawało się ją opóźnić, ale nikt nigdy nie pozostał w ludzkiej postaci. Kei wbił siekierę w pień i wyprostował się. Lekki wiatr igrał końcówkami jego długich jasnych włosów i unosił je wokół przystojnej twarzy.

Jeśli jest chociaż cień nadziei na sukces... To Keiowi na pewno się uda. Jest typem mężczyzny skazanego na sukces.

Ale niestety smoki były potężnymi stworzeniami. Obserwując bestie z bliska, żyjąc z jednym z nich, Lorran była świadoma ich siły. Nie było szans, by człowiek był w stanie z nimi wygrać.

Dziewczyna otworzyła szeroko drzwi chatki i powoli podeszła do wojownika. Nie rozmawiali od rana. Od kiedy pozwolił jej obserwować jak zmienia się z człowieka w smoka.

- Skończyłeś?

Kei przytaknął. - Powinno wystarczyć drewna na jakiś czas.

Lorran zerknęła na stos drewnianych szczap. - Na kilka najbliższych lat, jak mi się wydaje.

Rycerz poszedł za jej wzrokiem i zobaczyła zdziwienie w jego spojrzeniu. Chyba dopiero zdał sobie sprawę ile drewna narąbał. - Lepiej mi się myśli, gdy pracuję.

- Rozumiem. Ja...

- Potrzebuję kąpieli. - Ogłosił bezceremonialnie z typową arogancją władcy.

- Mam małą wannę w chacie.

Kei uniósł brwi i patrzył na nią w milczeniu.

- Prawdopodobnie będzie za mała. - Przyznała po chwili. - Niedaleko jest niewielki wodospad i jezioro. Czasami z niego korzystam.

- A inni?

Mężczyzna pewnie był zaniepokojony, by nikt nie zorientował się, że tutaj przebywa. Jego brat niepokoił się tą samą sprawą.

- Nie. Wodospad znajduje się zbyt blisko jaskini Effrona.

Kei spiął się na dźwięk smoczego imienia, ale nic nie powiedział. Lorran czekała. Tego ranka dowiedział się, że wkrótce zmieni się z Króla w smoka. Mogła zrozumieć czemu potrzebował czasu, by nawyknąć do tej myśli.

- Chciałbym tam się udać. - Powiedział cicho.

Wiedziała, że chodzi mu o jaskinię Effrona. Złapawszy kilka ręczników, bo zapewne po wizycie w legowisku smoka mężczyzna zechce się wykąpać, udali się w kierunku południowy, ścieżką wiodącą w las. Dziewczyna celowo wybrała to miejsce do zamieszkania. Poprzedni lokatorzy uciekli po tym, jak mieszkający w pobliżu Effron zabił kilka sztuk bydła i ich psa.

Wszyscy we wsi uważali, że jest szalona mieszkając tak blisko smoczego leża, ale jeśli chciała studiować te zwierzęta, musiała być blisko nich. Ścieżką, którą teraz szli w milczeniu, chodziła praktycznie codziennie od roku, to jest od kiedy tutaj trafiła.

Effron był względnie młodym smokiem. Był kiedyś młodym, głupim szlachcicem z północy, który założył się z grupką przyjaciół, iż uda mu się wkraść do legowiska smoka i ukraść któryś z jego skarbów. Smok wrócił. I taki był rezultat. Kolejny smok dręczący kolejną

osadę.

Ścieżka zakręciła i zaczęła się wspinać po zboczu, w kierunku leża Efrona. Kei skanował okolicę przez cały czas, czujny wojownik zaalarmowany bliskością jaszczura.

- Nic nie żyje w okolicznych lasach. - Lorrana zaczęła mówić, by przerwać ciszę. - Efron całkiem skutecznie nastraszył wszystkie stworzenia, chociaż i wcześniej okolica była raczej bezpieczna. Smoki nie polują w lasach. Drzewa uniemożliwiają skuteczny ruch skrzydłami. Myślę, że to dodatkowo czyni je bezbronnymi. Preferują więc polowania na otwartej przestrzeni.

- I w pobliżu wsi, tak by mogli w tym samym czasie straszyć ludzi?

Lorrana zdecydowała się zignorować ten komentarz. Nie mogła z tym polemizować. Smoki wydawały się rozkoszować zniszczeniem. I miały zadziwiająco długą pamięć.

Wspinali się dalej w ciszy. Lorrana nawykła do stromizny i poruszała się zwinnie i szybko. Kei był tuż za nią. Gdy dotarli na szczyt nawet nie był zmachany. Trudno było uwierzyć, że trzy dni temu został zniesiony z tego zbocza zakrwawiony i poobijany. Nie było tego po nim w ogóle widać.

Zatrzymali się. Mężczyzna wzrokiem przeskanował okolicę. Nic w pobliżu się nie poruszało. Kobieta nie wiedziała czy chciał się upewnić że w lesie nie ma żadnych świadków, czy raczej chciał stanąć twarzą w twarz z kreaturą, w którą sam się wkrótce przemieni. Po chwili skinął głową.

- Chodźmy dalej.

Lorrana poprowadziła go za załom skalny. Wylot jaskini był niewielki, znacznie mniejszy niż powinien biorąc pod uwagę że przechodził przez niego dojrzały smok. Dziewczyna była tutaj dość często by wiedzieć, że zaraz za niewielkim wejściem jaskinia rozszerzała się i zmieniała w olbrzymią mroczną pieczarę. W jakiś sposób smok był w stanie wyginać ciało tak, by prześlizgnąć się przez otwór.

Zatrzymała się przy wejściu. Rzadko wchodziła do wnętrza legowiska Efrona. Wiedziała jak terytorialne są smoki i nie chciała naruszać za mocno ich przestrzeni.

Zerknęła na Keia, by zobaczyć jak to wszystko odbiera. Jego twarz była ponura. Poważna i nieruchoma. Blask jego zielonych oczu jakby przygasł, gdy przyglądał się ciemnej jaskini.

Zastanawiała się o czym myślał. Trzy dni temu wszedł do tej jaskini, by zabić smoka. Teraz patrzył na swoją przyszłość.

Zrobił krok w kierunku jaskini i machnął dłonią w kierunku kobiety.

- Zostań tu.

- Co? - Patrzyła na niego ze zdumieniem. - To ja jestem osobą, która studiuje smoki.

Czemu miałabym tutaj zostawać?

- On może cię skrzywdzić.

- Jego na razie tutaj nie ma.

Kei zatrzymał się i wyglądało, że nad czymś myśli. Lorrana patrzyła na niego spokojnie, wytrzymując jego władczy wzrok. Od dzieciństwa uczono jej ustępować mężczyznom, zwłaszcza Królowi, ale po ostatnich trzech dniach odkryła, że bez trudu jest w stanie ignorować zasady etykiety, wpajane jej przez lata.

- Dobrze, ale trzymaj się z tyłu. - Odwrócił się od niej i wszedł do jaskini.

Lorrana potrząsnęła głową. - To nie ja jestem tą, która go zirytuje. W końcu to nie ja przyszedłam do niego z mieczem. - Wymruczała pod nosem, ale ruszyła za mężczyzną.

Jaskinia była ciemna, ale przez kryształ w suficie filtrowało się dość światła, by móc swobodnie poruszać się po olbrzymiej przestrzeni. Kei nie czekał na nią. Wszedł do środka i stanął. Jaskinia była pusta. Efford gdzieś poleciał. Rycerz zaczął przechadzać się pozornie bez celu, zatopiony we własnych myślach. Lorrana wiedziała, że jej towarzysz był wcześniej w smoczej jaskini, ale wtedy nie miał czasu się jej przyjrzeć. A teraz chodził wzdłuż i wszerz, z twarzą zmienioną w nieruchomą maskę.

Powiedział wcześniej, że wolałby popełnić samobójstwo niż zmienić się w smoka. Nie uwierzyła w to wtedy, ale teraz, patrząc na niego, widziała że mówił śmiertelnie poważnie. W jego umyśle nie mogłoby przydarzyć mu się nic straszniejszego niż transformacja w gada.

Kei zerknął na stos metalu, charakteryzujący każde smocze leże. Lorrana wiedziała, że są tam głównie poniszczone naszyjniki zerwane z szyi kobiet oraz różne złote guziki pourywane z płaszczy i peleryn. Smoków nie interesowały bogactwa i skarby, zbierały przedmioty, które błyszczały. Mężczyzna pochylił się i sięgnął ku stercie - i wyciągnął miecz.

Jego miecz. Musiał wypaść mu z dłoni, gdy smok go ugryzł. Obejrzał ostrze i zważył broń w dłoni, jakby sprawdzał jej dalszą użyteczność. Poruszył ramionami i wbił nieruchomy

wzrok w chropowatą ścianę.

Musiała go zabrać stąd jak najszybciej.

- Musimy iść. - Ogłosiła. - Efron niedługo powróci. Nigdy nie opuszcza tego miejsca na długo. - Dokładnie spisała zwyczaje tego smoka. Był już niemal zmierzch. Efron lubił być u siebie w jaskini przed zachodem słońca. Smoki, chociaż widziały doskonale w nocy, nie przepadały za ciemnością. Nawet ich jaskinie od wnętrza oświetlane były pewnym rodzajem kryształów.

Kei milczał, ale odwrócił się ku do niej twarzą. W głębi jego oczu palił się ogień gniewu i nienawiści w stosunku do istoty, która pozbawiła go przyszłości.

Lorran nagle poczuła się wyjątkowo nieswojo. Nie miała pojęcia co się mogłoby wydarzyć, ale było dla niej jasne, że Kei i Efron nie mogą się spotkać. Nie teraz.

- Kei, proszę. Chodźmy już.

Nic nie mówiąc, odwrócił się ku wyjściu i ruszył do niego.

Lorran wyszła na ostatnie promienie słonecznego światła i zamarła. Spóźnili się. Gdy tylko opuścili jaskinie usłyszeli szum ciężkich skrzydeł przeszywających powietrze. Ogromny szaro-zielony smok wylądował na skale przed nimi. Bestia ugięła kolana i zawarczała z głębi gardła.

Kei stanął przed nią, pewnie trzymając miecz w dłoni.

Lorran poczuła jak jej serce przyspieszyło. Efron do tej pory ignorował jej obecność, ale nie mogła mieć pewności, że tak samo potraktuje jej uzbrojonego towarzysza.

Potwór pochylił głowę i wpatrywał się w nich. Czarne oczy lśniły złośliwą ciekawością. Otworzył pysk i ryknął głośno. Nie był zbyt zadowolony. Lorran nawykła do jego humorów, ale tym razem smok całkiem ją zignorował i skupił całą uwagę na Keiu.

Mężczyzna zrobił krok do przodu, jego postawa sugerowała pełną gotowość do walki. Jaszczur rozsunał szeroko łapy i wyszczerzył zęby.

- Zostań za mną. - Rozkazał.

- Kei, nie.

- Zejdź na dół, Lorran. Zajmę się tym.

- Nie! - Położyła dłoń na uzbrojonym ramieniu wojownika. Ten zmarszczył gniewnie brwi i wbił w nią ostre spojrzenie.

- Co ty robisz?

- Zostaw go w spokoju.

Effron zawarczał. Kei odwrócił się ponownie do niego. I Lorran wiedziała, że musi szybko jednego z nich sprowadzić na dół.

- Kei, proszę. Nie rób mu krzywdy. Po prostu chodźmy.

Smok poruszył się w miejscu, jakby zniecierpliwiony przedłużającym się oczekiwaniem do walki.

- Nie możesz się po mnie spodziewać, że tak po prostu odejdę.

- Właśnie, że tak. Jesteśmy w jego legowisku. On tylko broni swojego domu, tak jak i ty byś zrobił. I bądźmy z sobą szczerzy - na pewno nie cieszy go oglądanie twojego powrotu i to z mieczem. - Jaszczur wyprostował się, rozsunął skrzydła i zrobił ku nim krok. Lorran wyszła mu na przeciw. - Stój bardzo spokojnie. - Rozkazała władcy.

\* \* \* \* \*

Kei wpatrywał się w plecy dziewczyny. Ustawiła się między nim i bestią, a teraz jeszcze wydaje mu rozkazy? Patrzył na nią i zastanawiał się, kiedy stracił kontrolę nad sytuacją?

Odpowiedź nadeszła szybko. W momencie, gdy obudził się w jej chatce.

Bestia zbliżała się do nich. To sięgnęło ku Lorran. Smok otworzył paszczę, pokazując rząd ostrych, białych zębów.

- Lorran... - Kobieta nadal miała czas uciec, a wtedy on mógłby wykonać swój ruch i zniszczyć bestię. Ale ona zamachała tylko dłonią skrytą za plecami, każąc mu stać spokojnie.

- Wszystko w porządku. On robił to już setki razy. - Zwierzę poruszyło pyskiem w dół i w górę, jakby obwąchując dziewczynę.

Niski ryk wyrwał się z gardła Keia. Dźwięk ten brzmiał dziwnie zwierzęco. Jego ciało działało jakby pchane własną wolą, szukając się do ataku. Nie miał zamiary pozwolić bestii jej dotknąć.

- Kei, przejdź za mną i zejdz na dół ścieżką. - Mruknęła cicho Lorran. Jej głos go zaskoczył. Nie poruszyła się. Stała nieruchomo, pozwalając smokowi się obwąchiwać. -



Wszystko będzie w porządku. Zejdź ze wzgórza.

Wszystko w nim protestowało. Jego przeszkolenie i honor nie pozwoliłyby mu zostawić kobiety samej, by stawiała czoło smokowi.

Ale ona nie chciała, by to skrzywdzić. Broniłaby bestii.

Kei wziął głęboki oddech i zrobił coś, czego nie zrobił nigdy wcześniej. Odszedł z pola bitwy.

Zmusił nogi, by skierowały go do podnóża szczytu. Pochłonęło to wszystkie jego siły. Zatrzymał się, odwrócił i patrzył. Smok kontynuował powolne badanie Lorrana, wdychając nieprzerwanie jej zapach. Kei poczuł, jak jego klatka piersiowa unosi się w potężnym wdechu. Nawet z tej odległości mógł wyczuć woń kobiety. Przepyszna.

Jego penis drgnął wewnątrz skórzanych spodni i spontanicznie oblizał wargi. Minęło wiele godzin od kiedy był między jej udami - mgła okrywała wspomnienia, tworząc kolaż ze wspomnień i majaków - ale nadal pamiętał jej zapach. Ona należała do niego.

Zacisnął palce na kamiennej ścianie. Jego honor jako mężczyzny i wojownika kazał mu ruszyć do niej, chronić ją. Jakiś cichy głos w głowie kazał mu z kolei wykraść dziewczynę gdzieś daleko. Aby utrzymać potwora z dala od niej.

Effron warknął i Kei poczuł jak jego zęby obnażają się, gdy warknął w odpowiedzi. Lorrana skinęła lekko głową i zaczęła się powolutku wycofywać. Mężczyzna patrzył jak porusza rytmicznie biodrami i nagle wyobraził sobie nacisk jej pośladków na jego biodra, gdy zanurzałby się w niej głęboko. Szybko odwrócił wzrok.

Co było z nim nie tak? Był Królem. Wychowano go na dżentelmena, pewnego rodzaju. Nie było żadnego powodu, dla którego powinien chcieć zniewolić kobietę, która próbowała mu pomóc.

- Chodźmy. - Mruknęła, gdy dotarła do niego. - Effron może zdecydować, by ruszyć za nami. Nie był w dobrym nastroju.

- On mówi do ciebie? - Poczuł się oszołomiony tym podejrzeniem. Nikt nie był w stanie komunikować się ze smokami, mimo że te wcześniej były ludźmi.

- Och, nie. Ale obserwuję go od wielu miesięcy. Poznaję jego nastroje. Nie był szczęśliwy znajdując się w swojej jaskini. Ponownie. Smoki są bardzo terytorialne.

- Co takiego mu obiecałaś?

Pytanie było obłudne, i gdy tylko je zadał - natychmiast zrozumiał swój błąd. Lorrان wyprostowała się i odwróciła do niego twarzą. Patrzyła na niego. - Przepraszam bardzo? Co ja mu obiecałam?

Jej gniew był paliwem napędzającym jego własny zły humor. Stała przed nim, a on chciał już iść dalej. Splótł ramiona na piersi.

- Smoczy apetyt jest powszechnie znany.

- Co?! Myślisz, że zgodziłam się uprawiać z nim seks, by się upewnić, że zostawi cię w spokoju?

- Są kobiety, które wykorzystują w ten sposób smoki.

- Studiuję smoki ponieważ chce im pomóc- a nie ponieważ szukam... Ponieważ chciałabym... - Splotła ramiona na piersi w tak samo aroganckiej pozycji co i on. - To może cię zaskoczyć, wasza łaskawość, ale Efron nie jest mną absolutnie zainteresowany. Tak więc nie, nie obiecałam mu niczego, z wyjątkiem tego, że odejdziemy spokojnie. Ale na Boginię, dla ciebie cały świat kręci się tylko i wyłącznie wokół seksu. A tak nie jest. Nawet w świecie smoków.

Z tymi słowami odwróciła się na pięcie i odeszła, kierując się prosto do wodospadu. Kei poczekał aż odeszła na pewną odległość, po czym ruszył za nią. W tej kobiecie było coś stanowczo niebezpiecznego, gdy wpadała w irytację.

Dziewczyna stanęła dopiero przy stawie, do którego wpadał mały wodospad. Rzuciła na pobliski kamień dwa ręczniki.

- Tu masz wodospad. Idź zmoczyć głowę.

I zaczęła odchodzić.

- Lorrان, poczekaj. Proszę. - Był lekko zaskoczony proszącym tonem własnego głosu. Nie pamiętał kiedy ostatni raz użył w rozmowie słowa „proszę” i gdy na prawdę miał je na myśli. Ale czuł, że dziewczyna go rozumiała. I widziała ile go to kosztowało. - Przepraszam cię bardzo za mój komentarz. Na prawdę nie uważam, że mogłabyś prehandlować swoją cnotę... - Uniosła brwi, więc szybko się poprawił. - Swoje ciało smokowi. Byłem zdumiony, że on pozwolił nam odejść, nie krzywdząc żadnego z nas i ja... - To było prawie tak trudne jak przeprosiny, ale wiedział, że musi to powiedzieć. - Ja doceniam to co zrobiłaś. To, że stanęłaś przede mną i dałaś mi szansę, by uciec. - Nienawidził tego ostatniego słowa. To

było takie tchórzliwe. - To było niebywale odważne z twojej strony.

Sztywność zniknęła z jej ramion. - Efford by mnie nie skrzywdził. Nigdy mnie nie dotyka. Nie jest mną w żaden sposób zainteresowany.

- Ale jesteś kobietą. - Piękną, smakowitą kobietą, która smakuje seksem i... Kei siłą zatrzymał napływ obrazów. Nie potrzebował więcej paliwa dla swojej żądz. I tak wystarczająco ciężko mu się chodziło.

- Tak. - Zachichotała na te słowa, ale pod powłoką śmiechu mężczyzna wyczuł jej ból.  
- Wyobraź sobie, że jestem chyba jedyną kobietą na świecie, której smoki nie chcą. To daje mi unikalną szansę na badanie ich zwyczajów i to właśnie robię. - Mówiła głosem wypranym z emocji. - Zostawię cię byś mógł się wykąpać. Chatka jest u podnóża wzgórza, tą ścieżką prosto.

- Poczekaj. Nie dołączysz do mnie? - Słowa te brzmiały formalnie... i całkowicie nie pasowały do dialogu między Królem i szlachcianką. - W sensie, nie chodzi mi że masz kąpać się ze mną, ale może również chcesz się wykąpać, korzystając z okazji. Zwłaszcza, że Effron siedzi w swojej jaskini. Mogę stać na warcie. I obiecuję patrzeć w inną stronę.

Czuł się bardzo szlachetnie wypowiadając te słowa. Zwłaszcza, gdy pragnął jedynie zdjąć z tej kobiety suknię, wejść z nią do sadzawki, pozwolić wodzie obmyć ich ciała i... Zagryzł wargi, gdy obraz w jego umyśle zrobił się nazbyt realistyczny.

- Idź. Skorzystaj z wody. Ja tutaj poczekam.

Kei podszedł do skały, oparł się o nią i wbił wzrok w linię drzew. Po chwili usłyszał to - delikatny dźwięk rozpryskiwanej wody. Zaczął walczyć z samym sobą, próbując zablokować dźwięki jej kąpieli i zignorować erekcję, która ciążyła między jego udami. Był wojownikiem. Nie młodym chłopakiem, który nie był w stanie się kontrolować. On się opanuje.

Wśluchał się w odgłosy lasu, ale docierał do niego tylko szelest liści na wietrze. Nic innego nie zakłócało ciszy. Zmusił się do spokoju, skupienia na przyrodzie i zapomnienia o wodzie, która na pewno spływała leniwie po nagiej skórze Lorrana. Odkrył, że wcale nie musi na kobietę - jego wyobraźnia tworzyła bardzo realistyczne obrazy.

- Kei? - Głos jego towarzyski był miękki i niepewny. On już raz ją przestraszył. Jedyną osobą, która mogła mu pomóc i on ją przeraził. - Nie...

Odwrócił się i jego gardło zacisnęło się. Dziwny dźwięk wydobył się z jego gardła i

poczuł, że ma problemy z oddychaniem.

Stała przed nim okryta jedynie wąskim paskiem materiału, ledwie okrywającym ją od linii biustu do pośladków. Mokre włosy spływały na jej nagie ramiona, otulając ją niczym ramiona kochanka. Długie nogi miała mocne i zgrabne. W czasie spaceru na wzgórze obserwował jej pośladki i wiedział, że jest silna. Przełknął i próbował oczyścić gardło, przypominając sobie cały czas, że jest w gruncie rzeczy dobrym człowiekiem, więc nie powinien rzucać się na nią i brać jej na ziemi.

I chociaż wiedział, że jest ku temu dobry powód, nie pamiętał go. Sycił wzrok cudownym widokiem jej zgrabnych nóg.

Skrzywiła się, gdy w końcu spotkali się wzrokiem. Musiała dostrzec żądzę na jego twarzy.

- Miałam zamiar powiedzieć, byś się nie odwracał, bo moja suknia jest mokra i jestem niemal naga. - Powiedziała tonem podszytym szyderstwem.

- Eee... Ja... Uch... Pójdę teraz sam wziąć kąpiel. - Miał dziwnie szorstki i wysoki głos. Odwracając wzrok, zmusił się do przejścia obok dziewczyny, zignorowania przepysznego zapachu jej ciała i włosów. Dotarł do brzegu stawu.

Obudził się przy jej boku - twardy. Spędził cały dzień rąbiąc drewno, by zagłuszyć potrzebę wzięcia dziewczyny. Ale nic nie działało na rozmiar i siłę jego erekcji. Wydawało mu się, że nie może już być twardszy... Ale był w błędzie. Jedyna rzecz, która trzymała jeszcze jego członek w spodniach, to było mocne wiązanie w pasie, ale nie umiał powiedzieć ile jeszcze wytrzyma napięty materiał.

Musiał coś z tym zrobić. - To nienaturalne.- Wymamrotał, rozwiązując sznurowanie spodni. - To nie jest, kurwa, naturalne bycie tak kurewsko twardym przez cały ten kurewski czas. - Członek sam wyskoczył na zewnątrz, gdy tylko poluzował ubranie.

- Wasza Wysokość coś do mnie mówiła? - Głos Lorrana dobiegł zza jego pleców i z bezpiecznej odległości. Oparł dłonie na biodrach, wściekły na własne ciało, że nie chce dać się kontrolować.

- Nie, mówiłem do siebie. - Może zimna woda mu pomoże. Zrzucił do końca ubranie i wskoczył do sadzawki. Uderzył w wodę. - Do diaska. - Woda nie była zimna. Była ciepła, prawie gorąca. Doskonale.

Miało mu być nieprzyjemnie. Tak, by mógł oderwać swoje myśli od własnego penisa. Od kobiecości Lorrana. I jej ust, i jej sutków i, na bogów, musiał coś z tym zrobić. Zanurkował i popłynął w kierunku wodospadu. Może uderzenie wody pozwoli mu się uspokoić i jakoś przetrwać najbliższe godziny, nie błażniąc się tak całkowicie.

Jaka iskra szaleństwa sprawiła, że zgodził się by go obserwowała w trakcie procesu transformacji? Czuł dziwne pragnienie, prawie bolesne, by z nią pozostać. I jej zainteresowanie smokami było doskonałą wymówką. Po tym jak się zgodził wszystko wydawało się być normalne. Nie myślał, że przyjdzie mu się borykać z niesłabnącą erekcją.

Stanął pod wodospadem. Staw w tym miejscu sięgał mu do pasa. Pozwalał, by woda obmywała jego ramiona i głowę. Od siły uderzeń czuł ból, ale cierpienie pozwalało mu ignorować reakcje ciała. Wziął kawałek twardej myjki i zaczął szorować skórę, robiąc to szybko i mocno. Gdy już był doczyszczony zanurkował ponownie, by splukać z siebie pianę.

Stanął tuż za ścianą wody i otworzył powieki. Słońce niemal zaszło, ale był nadal w stanie dokładnie widzieć Lorrana. Przyciskała jedną dłoń ręcznik do piersi, drugą wyciągała by podnieść suknię. Ruch ten podkreślił linię jej bioder i kuszący kształt pośladków. Kei poczuł jak ślinka napływa mu do ust. Nagle dziewczyna spojrzała w jego kierunku, jakby coś wyczuła. Ale przez barierę z wody nie była w stanie go dostrzec. Przesunął się odrobinę, nie odrywając od niej wzroku.

Lorrana podeszła bliżej do kamienia. Wieczorny wiatr igrał z końcówką jej ręcznika. Kei złowił zapach jej wilgotnego ciała.

Wsunął dłoń pod wodę i dotknął swego nabrzmiałego członka. Penis od razu wskoczył mu do ręki. Patrzył na kobietę, w milczeniu błagając by zdjęła ręcznik. Potrzebował ją zobaczyć. Jej pełne piersi i nabrzmiałe sutki. I jej płeć. Wspomnienie jej smaku rozlało mu się na języku. Przesuwał palce po całej długości swej lancy i nie odrywał wzroku od stojącej na brzegu postaci. Jej kobiecość na pewno byłaby wilgotna. Wiedział jaka mokra zrobiła się pod jego wargami. Wypełniłby ją, poruszał się w niej, aż nie byłaby w stanie nigdy go opuścić.

Spojrzała w kierunku krawędzi skały, za którą Kei stał jeszcze kilka chwil wcześniej. Niebo było niemal czarne. Ona nie była w stanie go dostrzec, ale on widział ją doskonale.

Odwróciła się. Zobaczył jak ręcznik opada na ziemię. Miał doskonały widok na jej

pośladki. Uniosta dłonie i przeczesła palcami wilgotne pasma włosów.

Dziwna mgła zaciemniła wszelkie jego myśli. Musiał ją mieć.

Cicho, prawie nieświadomie, przesuwał się bliżej, aż stanął na brzegu stawu.

Pchał go do przodu nie tylko jego własny instynkt. Wyszedł z wody. Lorran odwróciła się do niego.

- C...? - Nie zdążyła zadać pytania, bo on już był na niej. Zdławił jej słowa swoimi ustami i poczuł jak jej słodki smak eksplodował i trafił we wszystkie jego zmysły. Nagle wszystko było tak jak być powinno. Energia, która napędzała go od rana znalazła ujście, a odległy głos na peryferiach myśli - w końcu zamilkł. Wyczuł jej konsternację, ale nie walczyła z nim.

Zablokował się na wszelkie dźwięki z wyjątkiem bicia jej serca. Naciskał na jej wargi i, po chwili wahania, jej miękkość ugięła się pod jego mocą. Otworzyła się dla niego i on wsunął język w jej usta, delikatnie, kusząc by go powitała. Jakby rozpoznając jego pragnienie - dotknęła końcówką swojego języka jego - delikatna pieśczoła, która wyzwoliła lawinę obrazów sugerujących inne zastosowanie tego sprężystego mięśnia. Powtórzyła delikatny dotyk i wiedział już, że podąży za jego przewodnictwem.

Całował ją, ucząc się jej ust, jej smaku, rozkoszując się drobnym łkaniem jakie z siebie wydobywała. Zwlekał, delektując się jej smakiem, dopóki nie potrzebował zaczerpnąć powietrza. Ale nie było szans, by ją zostawił. Przeniósł wargi na jej twarz, znacząc drobnymi pocałunkami linię jej szczęki. Poruszał się powoli, celowo. Odchyliła głowę, by dać mu lepszy dostęp do swojej szyi, jednocześnie przyciskając do niego nagie piersi. Czuł jak jej twarde sutki wbijają się w jego klatkę piersiową.

Objął pełne półkule dłońmi i zaczął je delikatnie masować, uwielbiając ciche westchnienia, które opuszczały jej usta. Pochylił się i zamknął usta na jednym z napiętych szczytów, zaczął go ssać. Zaskoczony westchnienie dziewczyny prawie doprowadziło go do szaleństwa. Chciał dać jej więcej - znacznie więcej - zanim nie skonsumuje jej ciała i uczuć. Kei zawirował językiem wokół sutka i poczuł jak ten jeszcze bardziej stwardniał w jego ustach. Wygięła się ku niemu, w milczeniu błagając o więcej. Jęknął. Ciemna mgła wypełniała jego myśli.

Położył dłonie na jej pośladkach, przytrzymując ich biodra złączone. Drobne loczki

skrywające jej płeć drażniły jego członka, który wsunął się między jej uda. Wilgoć wypływająca z jej szparki zwilżała jego męskość.

Odchylił ją lekko na swoim ramieniu, zapewniając sobie lepszy dostęp do jej biustu. Po chwili wyprostował się i spojrzał w dół. Była rozciągnięta. Jej wygięte plecy sprawiły, że pyszne półkule były wystawione na jego żer. Oddychał ciężko. Pochylił się i delikatnie pocałował różową skórę wokół jednego ze szczytów. Chęć zdobycia jej na każdy możliwy sposób wypełniała jego myśli. Otworzył wargi i ponownie zamknął je wokół jednego z sutków, rozkoszując się ucztą którą miał przed sobą. Lizał i przygryzał ją tak długo, aż dziewczyna mogła jedynie łkać cicho z nadmiaru rozkoszy. Wtedy przeniósł zainteresowanie na drugą pierś i poddał ją takiej samej rozkosznej torturze. Uśmiechał się z wargami na jej ciele, gdy roznamiętniona Lorrana wiała się w jego ramionach, nie będąc w stanie nad sobą panować. Należała do niego. Las wokół nich zniknął. Tylko jej smak i desperacja były w tym momencie ważne.

Chciał więcej. Więcej jej błagań i więcej krzyków.

Zsuwał się w dół jej ciała, aż w końcu klęknął przed nią. Przytrzymując ją za biodra, uniósł jedną z jej nóg, aż oparł ją na swoim ramieniu, tak że była dla niego całkowicie otwarta. Zapach jej pobudzenia uderzył w niego z pełną mocą. Poruszył się błyskawicznie, spragniony smaku jej kobiecości. Jednym płynnym ruchem rozsunął jej szeroko uda i zanurzył twarz w jej płci. Była już wilgotna - śliska od własnych soków. Kei chciał zawyc z radości, ale wtedy musiałby porzucić na chwilę swoją słodką nagrodę. Zanurzył w niej głęboko język i poruszał nim koliście. Zadrżała. Jej ostre paznokcie wbiły mu się w skórę głowy, co zachęciło go jeszcze mocniej.

Stracił całkiem poczucie czasu - resztki dziennego światła wyblakły, gdy on koncentrował się wyłącznie na dostarczeniu jej przyjemności. Wiała się pod jego dłońmi w milczącym ostrzeżeniu zbliżającego się orgazmu. Poczuł jak zaczyna drżeć. Dochodziła. Wbił w nią mocno język i poruszył nim twardo spychając ją z krawędzi.

- Kei!

Jej okrzyk był nowy, ale jednocześnie znajomy, gdy przytrzymał ją na szczycie rozkoszy. W końcu zaczęła się lekko odprężyć.

- Na dwanaście bogiń. - Szepnęła bez tchu.



Mężczyzna ledwo usłyszał jej słowa. Smak jej skóry i słodki sok, który się z niej wylewał - były zbyt kuszące. Pił ją, odgadując po jej niespokojnych ruchach bioder, że dziewczyna pragnie więcej. Że jest gotowa na więcej. Poczł jakby cały jego świat skoncentrował się między jej udami.

Jego penis uderzył go w brzuch. Potrzebował jej. Potrzebował dojść w szparce, którą tak ochoczo pieścił. Żądza, jakiej nie czuł nigdy wcześniej, krążyła w jego żyłach. Zmusił się do powstania. Objął się jej nogami w pasie i przesunął swą twardą lancą po jej wilgotnym wejściu. Tak blisko. Potrzebował znaleźć się w niej.

Moja.

Kei stęzał na dźwięk inwazji obcych myśli. Przyszły z jego głowy, ale nie były jego. Rozpoznał je. Wspomnienia z okresu transu uderzyły w niego - ogień i ból, a potem delikatne ochłodzenie. I ten głos - zawsze ten sam.

Jego myśli nagle zrobiły się skupione i poczuł jak wokół klatki piersiowej zaciska mu się niewidoczna klamra.

Smok żył w jego głowie.

- Kei? - Usta miała opuchnięte od jego pocałunków, a spojrzenie niespokojne.

Odsunął się, wiedząc że potrzebuje między nimi dystansu. Potrzeba zdobycia jej była zbyt silna. Jeśli by ją teraz wziął, pozwoliłby wygrać siedzącej w nim bestii.

Nie. Moja.

Potrzeba zacisnęła szpony na jego wnętrznościach.- Potrzebuję cię wypieprzyć. - Słowa zmieniły się w ryk i były ledwo zrozumiałe.

Kobieta patrzyła na niego, najwidoczniej przerażona drapieżnością jego głosu.

Rycerz zacisnął zęby. Zasnuwająca jego myśli mgła zaczynała zanikać. - Kei?- Lorrان pochyliła się i szybko podniosła swoją sukienkę, zasłaniając się nią niczym tarczą. - Co się stało? - Słyszał w jej głosie lęk, ale jedyne o czym mógł myśleć to to, że ona chowała się przed nim, ukrywała to, co należało do niego.

Myśl ta zmieniła jego pasję we wściekłość. Warknął. Dziewczyna zamarła. Patrzyła na niego nieruchomo, patrząc mu prosto w oczu. I wtedy zaczęła powolutku się odsuwać. Poznał jej ruchy. Odchodziła od niego tak samo, jak wcześniej od Effrona.

Obraz ten wstrząsnął nim na tyle, że przywołał go do rzeczywistości. Spojrzał na swoje



ciało, ugięte kolana, pełna gotowość do ataku.

Zmusił się, by odwrócić się w kierunku wodospadu. Co było z nim nie tak? Przestraszył ją. I to bez powodu.

Nie!

Głos krzyczał w jego głowie, naciskając na niego. Mógł ją mieć. Powinien ją mieć.

Nie odchodzi.

- Idź. - Rozkazał ze ściśniętym gardłem. Zerknął przez ramię, ale się nie odwrócił. Jego członek nadal był twardy i czuł przymus by się w niej zanurzyć. Nie mógł się teraz do niej zbliżyć. - Idź. Natychmiast! - Powtórzył, gdy Lorrان się nie ruszyła.

- Pozwól mi sobie pomóc. - Ofiarowała mu sympatię, mimo oczywistego zmieszania i konsternacji.

Ale musiała zniknąć. Nie miał jak walczyć ze smokiem, gdy ona była w pobliżu.

- Po prostu odejdz. - Powiedział dobitnie, akcentując każde słowo.

Po chwili, gdy Kei modlił się bezgłośnie do bogów by ją zabrali, dziewczyna zaczęła się oddalać. Zerkał na nią kątem oka. Gdy dotarła do ścieżki odwróciła się do niego plecami i pobięła.

Gdy była już bezpiecznie oddalona, wojownik spojrzał na pusty szlak. Czuł mieszanę słodkości jej ciała i goryczy rozczarowania. I gniew. Ona odeszła.

Opadł na ziemię i złapał się za głowę. Krew zalewała jego serce. Potrzebował seksu.

Nie, poprawił się w myślach, potrzebował seksu z nią, potrzebował w niej dojść.

Skupił się na uspokojeniu oddechu i skupieniu się na otaczającym go świecie. Uda mu się opanować. Zapach żywicy i gleby wypełnił jego zmysły. Woń dziewczyny wypełniała całą przestrzeń chatki. Nie było szans, by teraz tam wrócił. Nie w jego stanie.

Westchnąwszy, sięgnął w dół i owinął dłoń wokół nadal nabrzmiałej męskości. Nie mógł jej mieć, ale w dalszym ciągu mógł znaleźć swoje wyzwolenie. Poruszał ręką od szczytu do podstawy członka, ruszając ją szybko. Jej dłoń byłaby łagodna, palce delikatnie pieściłyby jego skórę. Zaczął dotykać się subtelniej, wyobrażając sobie że to ona go pieści. Działał więc powoli, łagodnie, przypominając sobie ciepło jej skóry, delikatność palców... Nagle odepchnął od siebie ten obraz. Musiał to zrobić szybko, by raz dwa było po wszystkim. Miał poważniejsze problemy do pokonania. Nie mógł spędzić całego dnia na

masowaniu się.

Wzmocnił nacisk i zaczął szybko ruszać dłońią. Był tak twardy, że dojsie nie powinno mu zająć wiele czasu. Przyjemność rosła wraz z gwałtownymi ruchami. Powinien skończyć po kilki pchnięciach dłoni, ale orgazm cały czas wydawał się oddalać. Chociaż czuł coraz większe napięcie. Męskość już go bolała, ale nadal nie mógł znaleźć wyzwolenia. Zacisnął pierścień z palców jednej dłoni u podstawy organu, silnie poruszając druga ręką. Bez rezultatu. Całe ciało drżało mu już od potrzeby dojsia.

Ale nie potrafił. Kontynuował więc. Nie było innego wyboru. Musiał tak skończyć.

Dojsć w niej.

- Nie, do diaska. - Warknął w odpowiedzi na obcą inwazję. On zrobi to w ten sposób.

Dziwne przecucie zatrzymało jego ruchy. Zamarł i nasłuchiwał chwilę. Coś tu było, poza granicą jego zrozumienia. Nie musiał zresztą nawet patrzeć. Wiedział.

Ona go obserwowwała.

Czas i przestrzeń nagle rozplynęły się w niebycie. A on mógł ją dokładnie zobaczyć, tak jakby stała tuż przed nim.

Nie wróciła do chatki. Stała i obserwowwała go. I teraz widziała go, widziała co on robił, została by patrzeć. Kei uśmiechnął się. Jego słodka mała gospodyni była ciekawska.

Nie, nie mógł dzisiaj dojsć w niej, ale mógł dojsć dla niej. Wszystkie myśli o szybkim wyzwoleniu zniknęły. Oparł się plecami o skałę i wysunął lekko biodra, by dać jej lepszy widok.

Wrócił dłońią do członka i zaczął się powoli masować po całej długości. Celowo zwlekał, stopniował napięcie. Jeśli to Lorrان by go dotykała, to by się nie spieszyła. A on chciałby cieszyć się każdą pieszczotą. Ona byłaby miękka, delikatna... Jej oczy by lśniły. Czy cieszyłaby się dotykając go? Coś mu mówiło, że właśnie tak by było. Uwielbiałaby moc jaką miałyby nad nim - moc, która utrzymywałaby go pod jej urokiem.

Zamknął oczy i wyobraził ją sobie, klęczącą przed nim, jej piękne palce pieszczące go. Wiedząc, że patrzy, rozsunął szeroko nogi i zaczął poruszać zdecydowanie, ale powoli, dłońią. Wkrótce. Ale na razie chciał rozkoszować się wyobrażeniem, jak Lorrان go dotyka.

Jak przesuwa po nim palcami, jak jej pełne piersi poruszają się przy każdym pchnięciu dłoni. Wyobraził sobie jej sutki w ustach. Oblizwał wargi. Poczł smak jej

kobiecości. Jęknął i zaczął szybciej się masturbować. Ona trzymałaby go blisko siebie, jej ciało by wtapiało się w jego. I jęczałaby słodko przy każdym jego dotyku. Krzyczałaby dochodząc.

- Lorrان. - Szepnął przez zaciśnięte zęby, ruszając szybko dłonią w górę i w dół. Był tak blisko. W niej. Potrzebował dojść w niej.

Prawie bolesna potrzeba wyrwała się nagle spod kontroli. Nie mógł nic zrobić. Oblizął ponownie wargi, i na języku rozlał mu się jej smak.

Zanurzył penisa głęboko we własnej pięści i poczuł jak wylewa się z niego strumień wilgoci.

\* \* \* \* \*

Lorrان stała w cieniu, na granicy widzialności. Nie mogła go zostawić. Coś było nie w porządku. Jako że spędziła wiele czasu z Brennekiem w czasie jego transformacji, pamiętała, że mąż nie zachowywał się wtedy tak jak Kei. Napięcie ramion Króla nie miało nic wspólnego z gniewem, za to wszystko z podnieceniem.

Kei był pobudzony. Z jej powodu. Rozważała pomysł, że może to być wpływ smoka... Ale było na to jeszcze za wcześnie. On dopiero o poranku przebudził się z transu.

Patrzyła na niego spomiędzy drzew, jego skóra wydawała się lśnić na tle kamienia, oświetlona księżycowym światłem. Cały jaśniał. Oparł głowę o jedną z dłoni jakby cała jego energia odplynęła. Może szukał drogi ucieczki - chętnego ciała, które pozwoliłoby mu się zatracić na kilka chwil, nie myśleć o tym co go czeka za kilka tygodni. To musiało być to.

Brennek robił to samo, ale to jej ciała chciał. A teraz Lorrان musiała znaleźć jakiś sposób by pomóc Keiowi. Zagryzła lekko wargę. Mogła skontaktować się z jedną z kobiet ze wsi. Było tam kilka prostytutek. Mogła sprowadzić jedną dla swojego pacjenta.

Zobaczyła jak mężczyzna opiera się plecami o skałę i spogląda w niebo. O czym rozmyślał? Miała dosłownie chwilę do rozmyślenia nad tym, bo nagle Kei rozsunął uda i wsunął sobie dłoń między uda, obejmując palcami swą twardość.

Oddech uwiązał jej w gardle, gdy patrzyła jak delikatnie zaczyna się masować. Był długi i gruby. I twardy. Nagły ból przeszył jej wnętrzości. Jej kobiecość nadal była mokra i

czuła jak wilgotna strużka spływa po wewnętrznej stronie jej uda. Zajęczała.

Kei stęzał na moment i była pewna, że ją usłyszał... Ale po chwili się zrelaksował. Na pewno by przestał, gdyby wiedział że go obserwuje. Ale on kontynuował, a nawet zwolnił. Widziała przyjemność na jego twarzy, gdy pchnął biodra do przodu dając jej jeszcze lepszy widok. Widziała teraz każde zakrzywienie i linię jego ciała. Uda miał całkowicie napięte, gdy wypychał rytmicznie biodra do góry.

Zaczęła chrapliwie oddychać, nie mogąc oderwać od niego wzroku. Był napięty, na granicy orgazmu. Jej własne ręce zacisnęły się w pięści. Chciała go dotknąć, chciała z bliska obserwować jego twarz. Jego ruchy nabrały szybkości. Nie mogła odwrócić spojrzenia. To było piękne. Jej sutki stwardniały. Nakryła je palcami i zaczęła je podszczypywać, czując szarpiący ból między udami.

Kei odrzucił głowę do tyłu. Usłyszała jego jęk i patrzyła jak biały płyn przelewa się między jego palcami.

Stojąc samotnie w lesie patrzyła i oblizwała wargi.

## Rozdział 4

Lorran kręciła się przy oknie, wyglądając na zewnątrz, szukając jakiegoś znaku od Kei'a. Nie wrócił do chatki poprzedniej nocy. Po podglądaniu go przy wodospadzie, pospieszyła do domu i czekała, aż w końcu usnęła wcześniej nad ranem.

Cisza była dziwna. Przez te trzy dni transu przyzwyczała się do jego obecności. A spanie samej w łóżku było niewygodne. Gdy spała była ścigana snami o dłoniach i ustach Kei'a na swojej skórze. Chwyciła brzegi spódnicy. Tak łatwo było pamiętać, odtworzyć fizyczną pamięć jego dotyku. Jej płeć zaczęła pulsować, jak gdyby przygotowywała się dla niego. Odetchnęła głęboko i pozwoliła swojemu umysłowi wędrować przez wspomnienia – ręce Kei'a pomiędzy jej nogami, jego usta ssące jej kobiecość, jego dłoń wokół swojego penisa.

Mogła jedynie wyobrazić sobie, jakie to uczucie, gdy jego członek jest w niej. Był gruby i długi. Jej pierś ścisnęła się, kiedy walczyła o oddech. Nieświadomie zakotłosała biodrami, odczuwając zaskakujący ból między nogami. Westchnęła i zamknęła oczy, pozwalając wzrastać napięciu. Jej sutki potarły miękki gorset z płótna.

Zeszłej nocy była gotowa. Gdyby nie odszedł, zaakceptowałaby go w swoim ciele. Nawet teraz czuła się pusta, zastanawiając się, co straciła.

Chociaż niczego nie usłyszała, nagle wiedziała, że nie jest już dłużej sama. Otworzyła oczy. Kei czekał przy drzwiach, obserwując ją.

- O czym teraz myślałaś?

Poczuła, jak rumieniec zabarwia jej policzki.

- Och, o niczym.

Zmarszczki wokół jego oczu pogłębiły się, ale nic nie powiedział. To było tak, jakby mógł przejrzeć jej myśli i wiedział, że za dnia marzyła o nim. Jego długie włosy były mokre. Dziś rano wrócił znad wodospadu. Przez dłuższą chwilę wpatrywał się w nią. Odparła jego spojrzenie, zaskoczona dziką emocją, która przemknęła przez jego oczy.

- Wszystko z tobą dobrze? – zapytała, jej głos był niczym więcej niż szeptem. Wyprostował się i dziwna bezbronność zniknęła. Coś się wydarzyło, co zmusiło go do

cofnięcia się przy wodospadzie. Pragnął jej. Wytarła swoje wilgotne dłonie o ścierkę do naczyń. – Nie wiedziałam, co się z tobą działo zeszłej nocy – powiedziała szybko.

- Spacerowałem po dolinie.

Lorran przytaknęła. Nie wiedziała, co więcej powiedzieć.

- Chcesz coś do jedzenia? – zapytała, pragnąc zrobić cokolwiek, co zmniejszyłoby niezwykle napięcie w pomieszczeniu. Kei przytaknął i chwilę później postawiła przed nim gorący posiłek. Obserwował ją, kiedy poruszała się po chatce, jego oczy posyłały strumienie gorąca przez jej ciało. W duchu zebrała wszystkie siły i zgarnęła pergaminy, nim usiadła naprzeciw niego.

Rzucił na nią okiem, ale szybko wrócił do pochłaniania swojego śniadania.

- Więc, myślę, że powinniśmy zacząć. – Powiedziała, otwierając papiery i zanurzając pióro w tuszu. – Jak się czujesz?

- Dobrze.

Krótką odpowiedź zupełnie nic jej nie mówiła, ale zanotowała ją.

- Czy odczuwasz jakieś zmiany? Obce myśli, których nie możesz wyjaśnić?

Jego widelec zatrzymał się w połowie drogi do jego ust, po chwili ponownie ruszył.

Po przełknięciu, potrząsnął głową.

- Nie.

Zapisała jego odpowiedź, ale nie była pewna, czy mówi prawdę.

- Będziemy musieli śledzić twoje emocje.

- Dlaczego?

W końcu jego wzrok spotkał jej.

- Kiedy narasta świadomość smoka, to właśnie w nich zauważysz zmiany. Twoje uczucia się nasilą. Nienawiść, gniew, ból, upokorzenie.

- Podniecenie – dodał.

Zmusiła się, aby nie pokazać żadnych emocji.

- Tak, przypuszczam, że podniecenie można zaliczać do tych uczuć, które przemawiają do smoka – odchrząknęła. – Szczególnie z posiadaną przez smoki reputacją. W tej kwestii. Ale nikt dotąd nie doniósł o przemianie podczas, eee... - nie była dobra w tego

rodzaju dyskusjach. Jej rodzina nie rozmawiała o relacjach pomiędzy kobietą i mężczyzną. Jej noc poślubna była całkowitą niespodzianką. – Cóż, podczas intymnych stosunków.

- Seksu – uzupełnił Kei.

Poczuła, że znowu się rumieni. Musiała odzyskać kontrolę nad tą rozmową.

- Tak. Obserwatorzy donieśli, że ludzie zaczynają się zmieniać - różnice są dostrzegalne w psychice i ich zachowaniu – na długo przed fizycznym pojawieniem smoka. Uczucia osoby stają się bardzo nieobliczalne – utrzymywała bezosobowy i chłodny głos. To było dziwne. Nigdy nie rozmawiała z człowiekiem, który przechodził ten proces. Wydawał się w tej sytuacji taki spokojny, ale widziała w nim wściekłość. Nie знаła sposobu na złagodzenie jego niepokoju. Chociaż zaledwie go znała, obawiała się następnych tygodni. Łzy zakłuły ją w kąciaki oczu.

- Co powoduje ostateczną przemianę? – zapytał. Odpowiadał jej jego pozbawiony emocji głos. Jego zdolność utrzymania kontroli skłoniła ją do pozbycia się łez. Wyprostowała się na krześle.

- Nie wiemy dokładnie, ale okazuje się, że te emocje są bramą. Człowiek – pomagało, kiedy nie myślała o tym, że są to szczegóły przemiany Kei'a w smoka, – nieobliczalnie okazuje emocje. Zazwyczaj wzrastają do wybuchu, który wypuszcza smoka na świat.

- To wtedy staje się fizycznie obecny?

Przytaknęła.

- Prawdopodobnie zauważysz umysłową obecność dużo wcześniej.

- Kiedy już pojawi się smok, czy jest sposób, aby powrócić do ludzkiej postaci?

Lorran była pewna, że wiedział, ale odpowiedziała.

- Nie. Nie było przypadku, kiedy smok powróciłby do ludzkiej postaci.

Kei przytaknął i zastanowił się przez chwilę, nim przechylił głowę na bok.

- Jeśli emocje są kluczem, czy mogę trzymać smoka z daleka, jeśli zdołam powstrzymać wszystkie uczucia?

- Teoretycznie – zgodziła się ostrożnie. Ale Lorran czuła się w obowiązku powiedzieć mu prawdę. – Nigdy nie słyszałam, żeby to zadziało. Kiedy smok rośnie, walka o kontrolę

staje się trudniejsza. Kilki ludzi zdołało opóźnić przemianę. Ale mieli znacznie łagodniejsze usposobienie niż... - pozwoliła słowom zamilknąć.

Odłożył widelec na stół i spojrzał jej prosto w oczy.

- Niż twój mierny smoczy pogromca – powiedziała, dokańczając jej zdanie z nutką drwiny.

Lorran nie mogła odwrócić spojrzenia.

- Dokładnie – powietrze między nimi stało się ciężkie. Jednym spojrzeniem zabrał ją z powrotem nad wodospad – piękące wrażenie jego języka w jej pochwie. Poruszyła się na krześle.

Wzrok Kei'a opadł na jej piersi, wznoszące i opadające z każdym wywalczonym oddechem. Przełknął ciężko.

- Muszę iść.

Odepchnął się od stołu i wyszedł na dwór, nim Lorran zdążyła zareagować. Wpatrywała się przez chwilę w jego plecy, chwilę przed tym, nim pobiegła za nim.

- Kei! – zawołała. Nie zatrzymał się. Chwile zrozumienia wyparowały przez jego arogancję. Nie mógł wciąż tak znikać. Zgodził się, aby go obserwowała. – Wasza Wysokość, nie możesz się wciąż tak oddalać.

Nadal szedł, dopóki nie dotarł do stosu drewna. Pochylił się i podniósł siekierę. Nie bała się. Ten mężczyzna mógł być smoczym pogromcą, ale nie skrzywdzi jej.

Lorran podążyła za nim i zatrzymała się pomiędzy nim a rozbitym pniakiem. Oparła dłonie na biodrach i wbiła w niego spojrzenie. Kei odpowiedział, jego oczy płonęły, nie z pożądania, ale z furii. Lorran nie pozwoliła się onieśmielić.

- Mamy więcej rzeczy do omówienia. Muszę zdobyć informacje o twoim początkowym stanie, abyśmy mogli śledzić zmiany.

- Zrobimy to później.

- Jeśli zrobimy to później, nie będę wiedziała, gdzie zaczęliśmy – zauważyła rozsądnie.

Kei zamarł na sekundę. Obserwowała, jak jego mięśnie szczęki napięły się, jak gdyby powstrzymywał warknięcie.

- Zrobimy to później – nalegał.



- Wyszedłeś z transu prawie półtora dnia temu, a ja mogłam obserwować cię mniej niż trzy godziny.

Oparł się o rączkę siekiery i posłał jej zadowolony z siebie uśmiech.

- Ale miałaś niezły widok zeszłej nocy, prawda? Zostałaś w pobliżu, aby patrzeć w imię „obserwacji”?

Więc wiedział, że tam była. Miała do wyboru dwie rzeczy. Mogła zarumienić się i zacząć się jąkać albo mogła zareagować na jego arogancję w jego stylu. Wybrała to drugie.

- Wydawało się to być okazją obserwowania cię naturalnego. Ale nie mogę nadzorować twojego postępu, jeśli spędzasz cały czas w lesie lub rąbiesz drewno na drobne kawałki! Czy mogę zwrócić uwagę na fakt, że zgodziłeś się, abym badała cię i aby to robić, muszę cię widzieć fizycznie?

- Cóż, a czy *ja* mogę zwrócić uwagę na to, że spędzenie nocy w lesie było jedynym wyjściem, jakie widziałem, aby nie spędzić nocy na pieprzeniu cię, aż nie będziesz mogła chodzić.

Jego słowa były niczym imadło wokół jej gardła. Cofnęła się o krok.

- C-co?

- Słyszałaś mnie – Kei pozwolił siekierze opaść na ziemię. – Przechodziłaś już przez to przedtem. Czy to normalne? To jest to, co powinno się zdarzyć? To, że jedyne, o czym mogę myśleć to pieprzenie cię i lizanie twojej mokrej, małej cipki? Niech Bogowie mi pomogą. Wciąż mogę cię poczuć i chcę więcej ciebie – szedł w jej kierunku, aż nie zatrzymał się bezpośrednio przed nią. Przez chwilę myślała, że sięgnie po nią, ale jego ręce były zaciśnięte na bokach. – Więc, odpowiedz mi, czy to normalne?

Lorran miała trudności w odzyskaniu głosu. Wiedziała, że jego słowa powinny ją odrzucić, ale jedyne co osiągnęły to rozpalony na nowo głód pomiędzy jej nogami. Chciała tych rzeczy – jego penisa i jego ust.

- Do pewnego stopnia, tak. Brennek spędził swoje ostatnie dni w innym mieście z miejscowymi kobietami.

- Pieprząc wszystko, co się ruszało.

Lorran czuła, że jej policzki się zaczerwieniły, ale przytaknęła.

- Tak.

- Cóż, więc wiesz, przez co będę przechodził, kiedy będziesz chciała mnie obserwować i jakoś wątpię, abyś była chętna paść na łóżko i rozłożyć dla mnie nogi w imię tego, co nazywasz *obserwacją*.

Odwrócił się i podniósł siekiere. Jego długie włosy ocieniły jego twarz, kiedy wpatrywał się w ziemię.

– Więc, dopóki nie zacznę *tego* kontrolować, sugeruję, abyś pozwoliła mi pozbyć się tej energii.

Przez chwilę Lorrana wpatrywała się w niego, po czym odeszła.

Nie miała na to żadnej odpowiedzi.

\*\*\*\*\*

Kei wracał do chatki, kiedy słońce zaczęło zachodzić. Jego długie włosy ociekały niewygodnie na plecy. Wracał znad wodospadu.

Trzy kąpiele w ciągu dwudziestu czterech godzin. Do czasu, kiedy pojawi się smok, Kei będzie wyczerpany, oszalały przez seksualną frustrację, ale bardzo czysty.

Chociaż niewiele, kąpiele wydawały się w niewielkim stopniu łagodzić ból seksu. Nic nie działało długo. Wszystko wydawało się przyciągać myśli wypełnione seksem. I Lorrana.

Przebywanie w lesie, daleko od niej nie pomagało. Nawet zmęczenie siebie poprzez rąbanie drewna jedynie na chwilę zmniejszyło ból. Wtedy coś – wydawało się, że cokolwiek, zapach, kolor, kształt rączki siekiery, która przypominała mu krzywizny pleców Lorrana – rozpalało jego wspomnienia i na nowo był twardy oraz zdesperowany.

I nie znajdzie ulgi w najbliższym czasie. Przynajmniej nie z Lorrana. Prawie się wzdrygnęła, kiedy powiedział jej o pragnieniu wzięcia jej. Niestety, kiedy odeszła, jego ciało podskoczyło w zgodzie z nim i ta myśl wypełniała go przez godziny. Bycie w niej, ujeżdżanie jej kobiecości, dopóki nie będzie jęczeć z potrzeby, dopóki się w pełni dla niego nie otworzy. Dopóki nie będzie przywiązana do niego nierozzerwalnymi więzami.

Zatrzymał się na ganku i czekał, mając nadzieję, że jego penis uspokoi się, nim wejdzie do środka. Mógł masturbować się jeszcze raz, ale podczas gdy jego ciało było w

potrzebie, odczucie jego własnej ręki niewiele go satysfakcjonowało. Tylko pogarszało sytuację.

Głos w jego głowie powtórzył żalony krzyk. *Moja.*

Zacisnął zęby. Głos rósł w siłę, jeśli nie słownictwo. Nawet bez słów, bestia naciskała na niego – wypełniała jego myśli świeżymi wspomnieniami Lorrana.

Wpatrzył się w drzwi i zrozumiał, że ma tylko jedno wyjście. Musiał odejść. Musiał powrócić do Zamku. Pomimo tego, co mówiła Lorrana, powrót do domu był teraz jedyną opcją. Były w Zamku kobiety, które powitają go z równym zapałem. Z legendarnym smoczym, seksualnym apetytem zająłby kilka kobiet, które zgodziłyby się znaleźć w jego łóżku przez następne trzy tygodnie. Wydawało się to być jedynym wykonalnym rozwiązaniem. Nie mógł zostać, nie biorąc kogoś. I jedyną osobą, której chciał była Lorrana.

To musi być to, że znajdują się tak blisko siebie. Nie mogło być innego powodu, dlaczego tak jej łaknął. Na pewno inna kobieta zadziałałaby.

Otworzył drzwi i się zatrzymał. Zapach świeżego, ciepłego chleba wypełnił pomieszczenie, sprawiając, że zaburczało mu w brzuchu. Przywitał natarczywy ból. To było jakieś inne uczucie, oprócz pożądania.

Lorrana siedziała obok kominka, jej dłonie trzymały kurczowo książkę, ale jej oczy wpatrzone były w płomienie. Odwróciła się, kiedy wchodził. Troska naznaczyła jej pogodne spojrzenie. Cholera, nie potrzebował jej litości.

Powoli wstała z krzesła.

- Czy chcesz obiad, Wasz Wysokość? – spytała sztywno, chociaż tym razem w jego tytule nie było sarkazmu. Jej plecy były wyprostowane i sztywne, i wyglądała, jakby była gotowa na uderzenie. Czekał, przygotowując się na kolejną reprimendę. Lorrana nie bała się mówić tego, co myślała. Stwierdził, że to lubi. W przeszłych latach zbyt wielu ludzi nauczyło się z nim zgadzać – z jednego tylko powodu, że był Królem. Wielka szkoda, że spotkał teraz Lorrana, kiedy miał umrzeć za trzy tygodnie. Mogłaby być mądrym doradcą.

Ruszyła szybko, przechodząc obok niego do lady, nie wypowiadając żadnego słowa. Kei zastanowił się przez chwilę, czy się poddała, ale pełna napięcia linia jej kręgosłupa powiedziała mu, że po prostu powstrzymuje się do tego momentu, w którym zje.

Jej pyszny zapach połączył się z bogatą wonią obiadu, który położyła, aby podgrzać się w piekarniku.

Kei podążył za nią, kiedy postawiła obiad na ladzie. Jego penis wznosił się do góry. Pragnął jej. Całą ją. Zapach jej kobiecości dodał pikanterii temu pomieszczeniu, subtelności i zmysłowości. Chciał lizać ją, zasmakować ją. Pić z niej. Wlewać siebie w nią, dopóki nie złączyliby się w jedno.

Nie było sposobu, aby go powstrzymać. Czy to była rosnąca w nim bestia, czy jego własne, prawdziwe pożądanie, nie pytał, po prostu wiedział – musiał nabrać przynajmniej smak tego, co tak desperacko pragnął. Chwycił jej łokieć i odwrócił ją do siebie, przyjmując jej pełen zaskoczenia, gwałtowny wdech w swoje usta. Ich wargi się zetknęły i natychmiast ból w nim zelżał, po czym wybuchnął. Była słodka i chciał więcej – musiał mieć ją całą.

Zdawała się wahać, ale Kei nie mógł się zatrzymać. Sunął językiem w jej ustach, otaczając się jej smakiem. Jęknęła i wziął także to. Chciał wszystkiego, co dawała. Na krańcu swojego umysłu zdał sobie sprawę, że nie odpychała, tylko akceptowała go. Świat w jego umyśle zabarwił się na czerwono, kiedy naparł na nią, tonąc w jej ustach, przyciągając jej ciało do swojego, dopóki nie wtuliła jego bolesnej erekcji pomiędzy swoje uda.

*Moja.*

Objął jej pośladki, napierając na jej wzgórek, jego ciało zagubiło się w ruchach, nawet jeśli nie mógł być tam, gdzie należał.

Lorran oderwała swoje usta, z trudem łapiąc oddech. Kei trzymał ją za pośladki i ocierał się o nią. Pocałował kolumnę jej szyi, odbierając jej jakąkolwiek szansę na oczyszczenie myśli. Krótki błysk rozsądku ostrzegł, że powinna złamać urok. Zignorowała ostrzeżenie i westchnęła, kiedy rozsądek zbladł.

Nie było sposobu, aby walczyć z rozkoszą, którą jej dawał. Chciała jego. Chciała jego. Przesunęła ręce w górę jego klatki piersiowej, w potrzebie dotykania go. Zdobył jej usta swoimi i tym razem wzięła jego w zamian. Owinęła ramiona wokół jego szyi. Śmignęła językiem o jego język, naśladując jego zmysłowe ruchy. Jęknął i obrócił głowę, dopasowując ich wargi jeszcze bliżej. Trzymał jej pośladki, prawie unosząc ją, jakby chciał znaleźć się w jej ciele. Nikt nigdy jej jeszcze tak nie pragnął.

*Pieprzyć cię, dopóki nie będziesz mogła chodzić.*

Wspomnienie tych słów i nagłego przyzwolenia rozpałiło ból pomiędzy jej nogami. Jej sutki ocierały się czubkami o miękki materiał koszuli. Niezdolna do sprzeciwu, otarła się o jego klatkę piersiową, uwielbiając delikatną szorstkość. Kei odsunął niecierpliwie jedną rękę z dala od jej pośladków i wsunął ją pod koszulę, szybko rozrywając więzy. Jego gorąca dłoń objęła jej pierś, trzymając jej ciężar, kiedy składał pocałunki wzdłuż szczęki.

- Kei – westchnęła, ciche słowo błagania o więcej podniecenia, które w niej wzniecał.

Wyprostował się. Lorrana zamrugnęła, kiedy nagle straciła jego wargi. Jego oczy zabłyśły, kiedy wpatrzył się w krągłości jej piersi, widoczne przez rozszerzoną koszulę. Rozmyślnie, rozsunął szerzej krawędzie koszuli i wystawił na widok jej nagie piersi.

Lorrana czekała, jej oczy obserwowały go, szukając jakiejś reakcji. Jej mąż lubił jej piersi, ale nigdy nie wpatrywał się w niej z tą fascynacją, z którą teraz robił to Kei. Wyciągnął długi palec i przesunął nim wzdłuż krzywizny jej piersi, zataczając coraz mniejsze koła, aż w końcu odnalazł różowy kontur jej napiętego sutka. Szczyt wystawał dalej, jak gdyby sięgał po jego dotyk.

- Piękna – powiedział, kiedy pochylił się i przyłożył swoje usta do jej naprężonego sutka. Ugryzł go łagodnie, następnie zmniejszył ból miękkimi muśnięciami ust. Błyskawica przeszła ją od piersi do płci. Zwijąca się w jego uścisku, kiedy pustka pomiędzy jej nogami stała się wyraźniejsza.

Poruszył udem do przodu, wsuwając go między przestrzeń, poruszając o jej bolesną kobiecość. Westchnęła i zaczęła napierać na niego. Kei jęknął przy jej skórze i ten dźwięk przeszedł echem przez jej ciało, każde uderzenie przyjemności, które spowodował, wysyłało inne pieszczoty głęboko w jej centrum. Usadowiła się na jego nodze, splatając kostki na jego łydce, aby zatrzymać go w miejscu. Ból pustki zmienił się w oczekiwanie. Naparła na jego udo, odczuwając słodki ból jej wzrastającego orgazmu.

Sięgając w dół, objął jej pośladki i podniósł. Świat zakręcił się, kiedy obrócił się i niósł ją przez pokój. Usadził ją na krawędzi stołu i odrzucił na bok spódnice. Jednym płynnym ruchem przyciągnął jej biodra do przodu i umieścił swojego zakrytego penisa przy jej kobiecości.

Szarpnął ją do przodu i ustawił swoją erekcję przy jej płci, masując ją subtelnymi uderzeniami. Lorrان sapnęła i przyciągnęła z powrotem jego wargi do swoich, wabiąc jego język do środka.

Po długim, pełnym desperacji pocałunku, cofnął się.

- Jesteś dla mnie mokra – wsunął dłoń pomiędzy nich i objął jej nawilżoną płć, wsuwając czubek palca w jej kanał. – Twoja pochwa pływa w tych sokach dla mnie – skubnął jej małżowinę. – Teraz, mam zamiar pić z ciebie.

- Tak!

Z jej krzykiem, Kei opadł na kolana. Bez żadnego wstępu rozszerzył jej wargi, zaciskając usta na jej płci i zaczął lizać. Wydawał się zdesperowany. Lorrان odchyliła się, rozkładając szeroko ramiona i chwyciła dalekie brzegi stołu, aby utrzymać ciało prosto. Jej biodra uniosły się do przodu, otwierając ją szerzej na dotyk Kei'a. Delikatny trzepot jego języka przyniósł drżenie głęboko w jej brzuchu. Jej głowa nagle wydawała się zbyt ciężka. Jego zapach i głód uctowania był szalenie uwodzicielski. Lizał długość jej płci i krążył językiem wokół łechtaczki, drażniąc wrażliwy miejsce. Mokra, cudowna pieszczota wysłała przez jej ciało gwałtowne dreszcze.

- Kei! - jej ciało wciąż pulsowało, dochodząc do siebie po nagłym, roziskrzonym orgazmie. Ale wciąż chciała więcej. Przesunęła biodra do przodu, nieświadomie otwierając się dla niego. Wykorzystał to w pełni.

Jego język wsunął się w jej pochwę, ślizgając się głęboko w jej pochwie, jak gdyby chciał zebrać tak dużo jej soków, jak tylko mógł.

Plamki pojawiły się przed jej oczami i Lorrان poczuła jak słabnie w ramionach. Opadła plecami na stół i wpatrzyła się w sufit, próbując gdzieś w umyśle zachować spójne myśli. Mogła stracić swój rozsądek, gdyby dała się ponieść zaślepiającej przyjemności.

Ale nie było szansy na cofnięcie się. Kei nie pozwoliłby jej. Jego początkowy głód wydawał się zmniejszać, zwalniał swoje ruchy, ssąc i liżąc, łagodnie ciągnąc jej dolne wargi. To tylko uintensyfikowało żar. Długie, działające na zmysły chwile minęły. Lorrان przekręciła się w uchwycie jego mocnych dłoni. Rozkosz była prawie bolesna, a potrzeba była tak wielka, że mogła ledwie mówić, prosząc go o więcej. Śmignął językiem po jej łechtaczce i zajęczała. To było zbyt wiele.

- Proszę, Kei, już nie.

Zignorował jej protest i wcisnął swój język w jej płeć. Ciepły płyn zamienił się w złoto na jego języku i chciał więcej, chciał wszystkiego. Całą ją. Jego palce zacisnęły się nieopanowanie na jej udach, trzymając ją w miejscu dla słodkiej inwazji jego ust.

Wsunął w nią swój język ponownie, jej krzyki harmonizował z głosem w jego głowie. Musiał mieć jej więcej. Zakręcił końcem języka, chcąc dostać się głębiej. Naprężyła się, napierając swoją płcią o jego usta. Nagroził jej potrzebę, delikatnie ssąc jej łechtaczkę. Następnie rozciągnął ją, wsuwając dwa palce do jej pochwy i sięgając tam, gdzie jego język nie mógł. Wodził po wewnętrznych ścianach jej pochwy. Jej krzyk przeniknął zmysłową mgłę, która go otaczała i podniósł głowę. Leżała płasko na stole, jej nogi były szeroko rozłożone, jej sukienka podciągnięta do góry – i zdawała się tego nie dostrzegać. Jej umysł był zagubiony przez to, co robił.

Opuścił wzrok na jej nagą płeć.

- Moja – wyszeptał. Nie widział, skąd ta opinia pochodzi, ale wiedział, że jest prawdziwa.

Wrócił ustami do jej kobiecości i złożył delikatne pocałunki wzdłuż jej płci, delektując się jej zapachem i smakiem, upajając się cichymi jękami, które tworzyła. Dziwne opary wciąż znajdowały się na granicach jego umysłu. Jego własne pragnienia były po prostu zwiększone przez łaknienie smoka. Nie mógł tego zatrzymać, nie mógł uwolnić się od potrzeby zasmakowania jej.

To było miejsce, do którego należał – na wieczność pomiędzy jej udami. Cichy głos istoty zadudnił w jego głowie, zachęcając go, ponagłając. Więcej, wciąż więcej. Słodki płyn, który przepływał między jej udami należał do niego.

Wciąż na okrągło spychał ją do orgazmu. Jej błagania stały się krzykami, następnie szepem, a później groźbami, które na powrót zmieniły się w desperackie błagania. Pragnienie wzięcia jej rosnęło wraz z każdym orgazmem.

Wsunął jeden palec w jej kobiecość i warknął. *Moja*. Chciał tego. Chciał pchnąć swojego penisa w nią, wypełnić ją swoją spermą.

- Pieprzyć cię – wymamrotał pomiędzy zaciśniętymi zębami.

Zamrugnęła szybko i uniosła głowę kilka cali nad stołem. Zamglenie w jej oczach zbladło, kiedy się skupiła.

- Muszę cię pieprzyć – jego głos brzmiał obco, ale potrzeba go prowadziła. Była dla niego otwarta – mógł wziąć to, czego potrzebował, ale chciał jej akceptacji, jej zgody, że pragnie tego tak samo, jak on. Czekał. Uczucia, nie tylko jego własne, wzrosły – gniew, ból i rezygnacja zwiększały się z każdą mijającą chwilą.

*Wziąć ją. Wziąć ją.* Kei walczył z ponagleniem, wiedząc, że źródłem tego nie był on – pochodziło to z desperackiego głosu w jego głowie.

- Tak.

Słowo było ciche, ale wyraźne. Chwytał brzegi stołu, zmuszając się do pozostania nieruchomym, pomimo pragnienia rzucenia się na nią. Patrzyła na niego czystym, bezpośrednim spojrzeniem.

Nie mógł odmówić sobie posmakowania jej raz jeszcze. Przesunął językiem wzdłuż jej płci, delektując się smakiem.

Bestia w nim naparła na niego – obraz wypełnienia jej był zbyt kuszący. Kei wstał.

Lorran wpatrywała się w niego, pytania wypełniały jej oczy, ciekawość i niepokój. Nabrała powietrza, a on obserwował, jak rzeczywistość powraca do jej spojrzenia. Leniwa zmysłowość, która zmiękczyła jej ciało, została zastąpiona przez wymuszony spokój. Prawie mógł widzieć, jak pracuje jej mózg – jak gdyby katalogowała każdy ruch.

Nie mogła zamienić tego w eksperyment. Na Piekła, nie pozwoli jej na to.

Chwytał jej biodra i ściągnął ją ze stołu. Trzema szybkimi szarpnięciami zdarł z jej ciała sukienkę. Stała przed nim, ze spuszczonym wzrokiem. Mógł powiedzieć, że chciała się zakryć – skryć przed jego badawczym wzrokiem - ale pozostała nieruchomo. Była śliczna – duże, sprężyste piersi z sutkami, które głodne były jego ust, łagodne wcięcie w tali i miękka krzywizna bioder. Trzymał ją za te biodra i przyciągnął bliżej.

- Odwróć się – rozkazał. Jej oczy rozszerzyły się z zamieszaniu i Kei pomyślał przez chwilę jak pozbawieni wyobraźni byli jej poprzedni kochankowie. Miał ją wiele do nauczenia.

Po dłuższej chwili, powoli się odwróciła. Łagodnie nacisnął na nią, dopóki nie oparła dłoni płasko na stole.



- Kei? – popatrzyła przez ramię, w jej oczach było pytanie.

Owinął ramiona wokół jej tali i przycisnął swoje biodra do jej.

- Nie martw się, skarbie – szeptał do jej ucha. – Mogę stąd cię wziąć. – Objął jej nagą płeć, wsuwając czubek palca do środka. Jej oddech powiedział mu, że nie była zdystansowaną obserwatorką, którą myślała, że będzie.

Jej nagie pośladki płonęły pod jego dłonią. Potarł o jej gładkie ciało. Pasowała do niego doskonale.

- Będę tak głęboko w twojej cipce... – jego głód był miękki i niski. – Stanę się częścią ciebie. Nigdy nie zatracisz poczucia mnie w sobie. Zawsze będziesz mnie chciała wewnątrz siebie.

Oparła się na dłoniach, z trudem łapiąc oddech.

Kei szarpnął za więzy swoim pożyczonych spodni, nacisk jego penisa napierającego mocno na więzy. Ściągnął skórę i poruszył się o nią. Była miękka, jej skóra pod nim była szelestem jedwabiu.

- Czujesz mnie? – trzymał swoje wargi przy jej uchu, jego głos był miękki, tylko dla niej. Przytaknęła. – Mam zamiar cię wypełnić, dochodzi w tobie, aż nie będę mógł cię wziąć już więcej, dopóki nie będziesz ociekała moją spermą. – zadrżała w jego ramionach i zakołysała biodrami o jego drażniące palce. Była dla niego gotowa.

Jej dłoń zwinęła się na stole w pięść, kiedy rozszerzył jej nogi, pchnął czubek penisa w jej wejście.

Naprężyła się. Był gruby i rozciągnął jej pochwę pierwszym calem, kiedy wszedł w nią.

- Szzz. Spokojnie, skarbie, pozwól mi posiąść tę cipkę. Jest moja. Pozwól mi ją mieć.

Pozwoliła tym słowom przepłynąć przez nią i odnalazła odwagę, aby rozluźnić mięśnie. Więcej jego trzonu wślizgnęło się do środka. Poruszał się powoli, dając jej jeden duży cal po calu. Jej ciało dostrajało się, formując się wokół jego trzonu. Zatrzymał się, jak gdyby dając jej czas zapoznanie się z nim. I wtedy było więcej. Myślała, że on nie ma końca. W końcu jego biodra naparły na jej i był głęboko w niej.

Mogła go poczuć. Żar, płynący od jego penisa rozprzestrzeniał się przez jej ciało, ogrzewając najdalsze zakamarki. Jego miękki głos szeptał pocieszające głupstwa o jej

pięknie i jak cudownie smakuje. Oparła się o niego. Wydało się to być znakiem, którego potrzebował. Zaczął się poruszać.

Powolne, długie wysuwanie z jej kobiecości wydawało się trwać wiecznie. Ledwie zdała sobie sprawę z dziwnego dyszenia, które z niej wychodziło, ale nic co robiła, zdawało się go nie powstrzymać.

- Podoba ci się to, skarbie? - jego słowa zabrzmiały gorąco przy jej uchu. Uszczypnął brzeg płątku, stawiając to uczucie ponad nieubłagalnym pchnięciem swojego penisa z powrotem do jej kobiecości. Jedno mocne ramię otoczyło ją w tali, trzymając jej biodra nieruchome na jego inwazję. Druga dłoń objęła ciężar jej piersi. – Podoba?

Z każdym pytaniem zagłębiał się coraz bardziej, na nowo rozpoczynając smakowitą męczarnię. Wspomnienie orgazmów zbladło i zaczęła się nowa linia pobudzenia. Lorran nabrała głęboko powietrza, starając się walczyć z przypiływem, który ją ścigał. Do tej chwili nigdy nie czuła czegoś podobnego. Poza jej snami.

- Kei – uważała to za protest, ale wyszło jak błaganie.

- Zgadza się, piękna. Bogowie, twoja cipka jest taka wąska. Trzymasz mnie tak ciasno. Jakbyś nigdy nie chciała pozwolić mi odejść. – Pociągnął ją do tyłu, dopóki prawie nie stała. Pchnął biodra do przodu, zostając w niej. Masował pełne wzniesienia jej piersi. Jego ciepło płynęło od jego skóry, rozgrzewając ją od środka.

Wygięła do tyłu głowę, opierając ją o jego ramię, a oddech opuszczał jej usta w gwałtownym sapaniu.

- Powiedz mi Lorran. Czy to dobre uczucie? Lubisz, kiedy mój penis jest w tobie?

Nie mogła znieść tego dłużej.

- Tak!

- Czy mam ci dać więcej? – pochylił ją do przodu, wsuwając jego grubą długość nieco głębiej w jej kanał.

Przestała istnieć. Duma przestała istnieć. Chciała tego, co Kei mógł jej dać, wszystkiego, co mógł jej dać. Niczego wcześniej nie odczuwała tak rozpaczliwie.

- Tak – wyszeptała. – Proszę.

Bez mówienia, Kei wyprostował się i chwycił jej biodra w obie ręce. Sięgnęła do przodu, aby chwycić brzeg stołu i oprzeć na nim ciężar. Kiedy pochyliła się, mocno pchnął w

głęb jej. Długie uwodzicielskie ruchy zniknęły, pozostawiając za sobą silne, głębokie pchnięcia.

- Aach – jej krzyk rozbrzmiewał w maleńkiej chatce. To nie był ból – to była potrzeba, rozkosz. – Tak, tak! – jęczała, jej słowa zsynchronizowały się z mocnymi uderzeniami w jej kobiecość. Wślizgnął się głęboko i zatrzymał. Jej umysł krzyczał na znak protestu. Była tak blisko. Słodkie ściśnięcie, które ostrzegało o tym, że orgazm jest blisko, drgało przez jej ciało. Potrzebowała tylko odrobinę więcej. Pchnęła do tyłu, próbując wprowadzić go głębiej, poprowadzić jego penisa tam, gdzie go potrzebowała. Jego silne ręce trzymały ją nieruchomo. Była na jego łasce, a on nie skończył z dręczeniem jej. Powoli, leniwie wyciągnął na zewnątrz długość swojego penisa, praktycznie opuszczając jej ciało.

- Nie. Błagam, Kei.

- Pozostań nieruchomo.

- Nie, Kei. Potrzebuję cię – nienawidziła błagalnej nuty w swoim głosie, ale on nie mógł się teraz zatrzymać.

- Potrzebujesz tego – wbił swojego penisa w nią raz jeszcze. – To jest to, czego pragniesz – jego duża dłoń przebiegła po długości jej gołych pleców. – Nie martw się, skarbie. To jest twoje. Dam ci całego fiuta, którego potrzebujesz. A ty dasz mi tą słodką cipkę, tak? – cofnął się i zatrzymał się na jej wejściu.

- Kei!

- Tak zrobisz? – żądał. – Dasz mi całą cipkę, jakiej potrzebuję.

Dał jej niewielki przedsmak, z powrotem wbijając w nią gruby cal. Zajęczała, zaciskając wargi, aby zdławić ten dźwięk.

- Powiedz mi – rozkazał.

- Tak. Całą cipkę, jaką chcesz, całą, jakiej potrzebujesz.

Triumf i kapitulacja połączyły się w jego warknięciu pełnym aprobaty.

Kei nabrał głęboko powietrza, zaciągając się zapachem jej pobudzenia. Był silny, potężny. Pchnął do przodu, wsuwając się cal po calu w mokrą pochwę, która błagała go o jego drąg. Ogarnęło go poczucie męskiej mocy, jakiej nigdy przedtem nie doświadczył. Jego partnerka, pochylona do przodu i błagająca o jego penisa. Jej lekkie sapnięcia, które

docierały do jego uszu i miękki szept, kiedy wszedł w nią raz jeszcze, wypełniając po nasadę jej pochwę.

Walczył, aby utrzymać swoje ruchy w powolnym rytmie, walcząc ze zwierzęciem w jego głowie, które popychało go, aby wbił się w nią - które wrzeszczało o szybkie, mocne rżnięcie – na nowo wypełniając ją swoim penisem.

Przewlekłe wsuwanie się w jej kobiecość było samą w sobie słodką torturą. Wbił się aż po nasadę i zatrzymał, rozkoszując się uczuciem jej wilgotnych ścian wokół jego penisa.

To było to. To, co kusiło go, odkąd się tylko obudził. Nie wiedział, co wzywało go, ale należał do jej wnętrza.

Wygiął swoje biodra, wytyczając małe koła w jej ciele.

Sapnęła. Kei uśmiechnął się.

*Moja.*

- Proszę, Kei.

- Błagam mnie, skarbie – nie wiedział, skąd pochodziła ta głęboka potrzeba jej krzyków, ale chciał tego. – Błagam mnie, abym pieprzył tą słodką cipkę – zatoczył biodrami w długim, powolnym wirze, drażniąc ją bardziej, niż pragnęła.

- Tak, pieprz mnie. Błagam – nie poruszył się. – Och, Boginie, Kei! Pieprz moją cipkę. Pieprz mnie – jej głos był zachrypnięty i błagalny.

Wiedział, że słowa były nieznane, i ordynarne dla niej, ale uwielbiał tę desperację. Uwielbiał wiedzę, że potrzebowała go tak bardzo, że odłożyłaby na bok swoje zahamowania, aby błagać o jego penisa.

Nie mógł zrobić nic więcej, tylko dać jej to, o co prosiła. Jego ciało wybuchnęło z umysłowej powściągliwości. Wchodził w nią raz po raz, mocno, szybko, głęboko. Napięła ramiona na stole i pchnęła do tyłu, przeciwdziałając jego pchnięciom, nabijając się na jego penisa.

- Pieprz mnie. Błagam, Kei, pieprz mnie. Więcej, proszę, daj mi więcej, wypełnij mnie.

- Wszystko, czego chcesz.

Wtedy on i szalejący w nim smok pieprzył kobietę. Była wąska i słodka. Im więcej wsuwał się w nią, tym bardziej jej pragnął. Jej wilgoć płynęła po jego ręce, która wciąż

masowała delikatną skórę pomiędzy jej nogami. Musiała być wrażliwa – obrysował zewnętrznie brzegi jej łechtaczki.

Jej krzyki rozbrzmiewały w jego uszach. Jej chaotycznie błaganie było obsypane jego imieniem. Wzywała go, żądała, aby zadowolił ją. Jego własne ciało krzyczało o spełnienie, ale nie mógł puścić jej, nim nie doszłaby z jego penisem w środku. Objął dłonią jej płeć i wbił się mocno, naciskając dłonią o jej łechtaczkę i wysyłając swój trzon głęboko w jej kobiecość. Jej plecy wyprostowały się i jej ciało naprężyło. Miękkie podniecające pieszczoty droczyły się z jego penisem, kiedy jej kobiecość zacisnęła się w orgazmie. Ryknął i wypełnił ją ostatni raz, zalewając ją swoim nasieniem.

Kei trzymał się nieruchomo, kiedy cała jego siła wypłynęła z jego ciała.

Oboje osunęli się na stół. Po dłuższej chwili, oparł się na łokciach, uwalniając ją od swojego ciężaru. Ale nie mógł opuścić jej ciała. Jeszcze nie. Trzymał swoje biodra mocno przy jej, swojego penisa głęboko w niej.

Słuchał dźwięków ich oddechu.

Nigdy nikogo tak nie brał – ani nigdy tak mocno nie doszedł. I to zostało w jego myślach – każde pchnięcie, każde wrażenie przebiegło przez jego umysł, odtwarzając wszystko. Poczuł, jak jego penis twardnienie w niej. Niemożliwe. Nie mógł odzyskiwać sił tak szybko. Lorrana jęknęła, kiedy rósł w niej.

- Kei? – w jej głosie zabrzmiało zmartwienie.

Powinien ją zostawić. Już mocno wykorzystał ją. Ale nie mógł przekonać swojego ciała do reakcji. To tak, jakby miał zamiar spędzić w niej wieczność.

- Szzz, szzz. Powoli i łagodnie – obiecał, nie czując żadnego nadciągającego pożądania, które popychało go w jej płeć. Tylko cudowne wrażenie jej kobiecości. Wyprostował się i umieścił swoje biodra za jej. Pulsował głęboko w niej. Jej pochwa chwyciła go, próbując zatrzymać go w miejscu.

Lorrana zamrugnęła i wpatrzyła się w ogień, czując powolne wibrowanie podniecenia. Jej ciało było zmęczone, ale nie mogła walczyć z drżącą rozkoszą. To było tak, jak obiecał – powoli i miękko. Krótkie pchnięcia głęboko w nią, masujące jej wewnętrzne ściany. Rosnący orgazm przepływał przez jej ciało. To była powolna, długa wspinaczka.

Nie wiedziała, jak długo leżała tam, płasko na stole, kiedy Kei wbijał się w nią od tyłu. Wiedziała tylko, że napięcie narastało powoli do nieznośnego poziomu, aż zaczęła błagać go, aby pozwolił jej dojść.

Dostosował się, obdarowując ją głębokimi pieściami, jakich potrzebowała. Spełnienie wznosiło się w jej ciele, długo i głęboko, tak jak jego kochanie.

- Moja – wyszeptał, kiedy wlał się w nią drugi raz.

\*\*\*\*\*

O wczesnej, porannej godzinie, Lorrان leżała w łóżku, wpatrując się w ciemność. Ciężar ramienia Kei'a otaczał jej talię, trzymając ją plecami do jego klatki piersiowej. Jej serce powoli wracało do normalności. Kei usnął. Jej ciało było wycieńczone, ale jej umysł prześcigał się w możliwościach. I z rzeczywistością.

Co się dziś wieczorem wydarzyło? Przez blade światło potrójnych księżyców świejących za oknem, mogła dostrzec zarys stołu w kuchni. Czy kiedykolwiek jeszcze będzie mogła spojrzeć na niego bez myślenia o Kei'u, pochylającym się nad nią, ujeżdżającym ją mocno i powoli? Stały rytm jej serca wzrósł na tę myśl, kiedy jej ciało powinno być zaspokojone.

Jej mąż przychodził do jej łóżka w wytrwałej zasadzie, dopóki nie stało się oczywiste, że jest bezpłodna. Wtedy zaspokajał się z kobietami w mieście. Po tym, jak Brennek opuścił jej łóżko, tęskniła za fizycznym kontaktem i łagodnymi orgazmami, którymi dochodziła.

Żadne z nich nie mogło równać się z uczuciem Kei'a w niej.

Nawet teraz, jej ciało przyspieszyło, szukając więcej cudownych wrażeń. To było niemożliwe. Straciła rachubę, ile razy doszła. Kei przeniósł ją do łóżka i wziął ją raz i jeszcze raz. Zaciśnęła wargi, tłumiąc kwilenie, które jej groziło. Jej ciało było obolałe, ale za niewielkim bólem była potrzeba – chciała go w sobie.

- Hmm? – Kei poruszył się za nią, ocierając klatką piersiową o jej plecy i przyciągając ją bliżej swoich bioder. Szorstkie włosy na jego udach potarły jej nogi. Lorrان nabrała powietrza, mając nadzieję na uspokojenie szybkiego bicia serca. Nie działało.

Ręka Keia wsunęła się i musnęła kraniec jej włosów. Pogłaskał blade włosy, leniwie przebiegając palcami między lokami. Prawie nieświadomie, Lorrان przechyliła biodra do przodu, próbując złapać koniuszki jego placów, chcąc poprowadzić jego przypadkowe pieścizoty.

- Więcej?

Słowo zostało wymamrotane w jej włosy. Nie wiedziała czy Kei śpi, czy jest przytomny, ale to nie miało znaczenia. Sięgnął wokół i obrócił ją twarzą do siebie. Jego ręka ześlizgnęła się do wnętrza jej ud i pchnęła jej nogi do przodu, otwierając jej kobiecość dla niego. Sennym ruchem, które wydawało się trwa bez końca, wsunął swojego twardego penisa do jej kobiecości. Lorrان napięła się na chwilę, gruba długość wciąż była nowa dla jej ciała. Kiedy wnikanie w nią się skończyło, zrelaksowała się, bolesna potrzeba zniknęła.

Powolne, krótkie pulsowanie kołysały jego trzon w jej pochwie – miękkie i słodkie, jak gdyby też potrzebował połączenia między nimi. Jego ręka ześlizgnęła się i znalazła punkt, gdzie ich ciała się łączyły. Nie było żadnych ruchów, aby doszła – tylko unia ich ciał.

Kei przyciągnął jej głowę do swojej piersi i zdawał się zapaść w głęboki sen.

Co pomyśli, kiedy się obudzi następnego ranka? Spojrzy na nią z niesmakiem? Będzie pamiętał? Czy w jakiś sposób smok zaczął już wpływać na jego zachowanie? To nie miało sensu. Żaden ze smoków, które studiowała nie okazywał jej seksualnego zainteresowania. Nie, musiało istnieć inne wytłumaczenie.

To była prawdopodobnie ta sama potrzeba, która wysyłała Brenneka do wioskowych dziewczyn, kiedy trwała jego przemiana. Jej oczy zaczęły opadać. I niejasno wiedziała, że zapadnie w sen z pytaniami, na które nie miała odpowiedzi – i penisem Kei'a w niej zanurzonym.

Obudził ją dźwięk jej własnego jęku i pchniecie w nią trzona Kei'a. Jej oczy otworzyły się szybko. Był nad nią, patrząc na nią z intensywnością, z którą wbijał się w jej kobiecość.

Żar w jego oczach został oszepecony przez krztynę czegoś jeszcze – bólu? Strachu? Przed czym? Smokiem? Jej odrzuceniem? Nie wiedziała. Jedynie wiedziała, że chce się tego pozbyć. Uniosła nogi, krzyżując kostki na jego plecach. Użyła oparcia w nim, nabiła się na niego mocniej. Jego oczy rozszerzyły się na ułamek sekundy i zadowolili się nagłym nabraniem powietrza. Powoli cofnął się, jakby delektując się obejmowaniem przez nią

każdego cala jego penisa. Jego oczy wciąż wwiercały się w nią, kiedy wbił się głęboko. Jej ciało przyspieszyło, aby przyjąć go, ale wciąż była wąska. Poruszyła się, próbując wziąć go głębiej. Chciała tego wszystkiego – więcej tego, co dał jej zeszłej nocy. Jego siły, jego mocy, jego nasienia. Wszystkiego, co dawał – co pragnął dać – ona chciała.

- Więcej? - Kei warknął, przerywając jej rozproszone myśli. – Dasz mi więcej cipki?

Zapytał łagodnie, ale słyszała ból. I odpowiedziała.

- Tak, Kei. Co tylko chcesz, co tylko pragniesz.



## Rozdział 5

Nie mogła sobie nawet wyobrazić, jak te słowa będą ją prześladowały przez kolejne dni. Poprosił o dostęp do jej ciała i ona mu go dała- dobrowolnie. Często.

Lorran spojrzała w dół na swoją sylwetkę- jej piersi były nagie, krawędź sukni ledwo skrywała sutki-ot, drobny przejaw skromności. Sama nie wiedziała czemu się tym przejmuje. Kei będzie miał ją nagą i rozłożoną pod sobą w ułamku chwili.

Uwiódł ją czymś więcej, niż tylko dotykiem. Rozmawiał z nią i jej słuchał. I pieprzył ją. Poruszyła się niespokojnie, gdy ostatnie słowa przywołały wspomnienia jego języka i ust, penisa i dłoni, mężczyzny, gdy wypełniał ją sobą po raz kolejny. Zajęczała cicho i odprężyła się na łóżku.

W momentach, gdy sama siebie oszukiwała, prawie była w stanie przekonać się, że pozwoliła mu na jego zaloty, ponieważ on potrzebował seksu. Chciała mu ulżyć w trakcie procesu transformacji.

Ale z pustym ciałem, obolałym z potrzeby wypełnienia go, wiedziała, że kłamie. W cztery dni, uzależniła się od przyjemności jaką mógł jej zapewnić. Odeszła od skromności ku bezsensowi.

Jego przewidywania się spełniły. Ona nauczyła się pragnąć go w sobie. Nigdy nie znudzi jej się wrażenie, jakie wywoływał jego gruby członek, zagłębiający się w jej powolnym, gładkim wnętrzu.

I co gorsza- miała świadomość, że nigdy go nie zapomni. Nie miała pojęcia jak do tego doszło, ale uczyła tego mężczyznę. Był kimś więcej niż tylko wojownikiem czy Królem, rządzącym swym narodem. Stał się dla niej towarzyszem, pracując w pobliżu chatki, spędzając dni na zniewalaniu jej i pracach domowych, takich jak budowa mebli czy rąbanie drewna.

Jakoś udało mu się wpasować w jej proste życie.

To nie był dobry pomysł, wiedziała o tym. Nie mogła zacząć bardziej się o niego troszczyć, ani o mężczyznę, ani o smoka. To było zbyt ryzykowne. Znała przyszłość Kei'a i ona nie obejmowała jej osoby.

Jego losem będzie spędzić życie w kamiennej jaskini, aż nie znajdzie się ktoś na tyle

silny, by go zniszczyć.

Wzięła głęboki oddech i spojrzała na sytuację z chłodnym dystansem. Kei lubił uprawiać z nią seks. Ona lubiła uprawiać go z nim. Oddzielała swoje badania od ich fizycznego związku. Mogła zachować swój dystans. Nie pozwoli sobie na zako...- przerwała swoją myśl w pół słowa, nie chcąc nawet kończyć myśli.

Z jękiem, zamknęła oczy i pozwoliła głowie opaść na poduszkę. Czy mogła to zrobić? Musiała po prostu skupić się na przyjemności jaką jej dawał. To nie było trudne. Nie było możliwości uciec od wspomnień w niewielkiej przestrzeni chatki. Zapachy i widoki już na zawsze będą przypominały jej o dotyku Kei'a i jak było go czuć. Przesunęła się po łóżku, świadoma swojej samotności.

- O czym myślisz?

Otworzyła natychmiast powieki. Wrócił znad wodospadu i czekał obok łóżka, pieprząc ją samym swoim spojrzeniem.

- O tobie- Jej pozbawiona tchu, uczciwa odpowiedź wydawała się sprawić mu przyjemność.

- Opowiedz mi.

Pierwszą reakcją dziewczyny było odmówić. Nadal nie nawykła do używania słów, mających moc opisać jego atrakcyjność. Potem spojrzała mu w oczy. Walczył dzisiaj mocno ze swoim demonem. Obserwował ja teraz uważnie, wyczekująco.

Wciągnęła powietrze i próbowała ubrać w słowa swoje pragnienie. - Wyobrażałam sobie ciebie w moim ciele, twardego i poruszającego się- Słowa wywołały fizyczną reakcję w jej ciele. Uniósła ramiona nad głową i przymknęła oczy, jakby zapadła w sen.- Jesteś taki gruby i wbijasz się tak głęboko. Raz za razem wślizgujesz się we mnie. Mmmmmmm. Więcej- Westchnęła.

- Czy tego chcesz?- Głos mężczyzny był niski i wibrujący.- Ostrego rżnięcia? Ode mnie?

Lorran otworzyła oczy i uśmiechnęła się do niego. Moc i pożądanie płynęły w jej żyłach. Była w stanie sprawić, że ten mężczyzna jej pragnął- sytuacja jakiej sobie nigdy wcześniej nie wyobrażała.- Tak, długiego, ostrego rżnięcia.

Przytrzymała jego spojrzenie, gdy sięgała w dół i podciągała koszulę nocną.

Patrzyła mu w oczy. Jego tęczówki zrobiły się niemal czarne, gdy materiał uniósł się ponad linię bioder. Uklękła na kolanach i rozsunęła uda. Jej palce musnęły kępkę loczków skrywających jej kobiecość. Kei oblizał wargi i wpatrywał się w jej płeć, jego oczy zostały uwięzione przez ten widok.

- Uwielbiam twoje usta- Szepnęła. Jego ciało spięło się.- Sposób w jaki lizasz moją cipkę, jak mnie smakujesz. To jak wpychasz we mnie język- Dreszcz przeszył kobiece ciało i spomiędzy warg dziewczyny wyrwał się jęk.- To jest takie wspaniałe.

Nie zauważyła nawet jak się poruszył. Był już przy niej, na niej, jego dłonie zrywały koszulę, a sekundę później jego gorące wargi zamknęły się na jej spragnionej kobiecości.

Objął ją całą, a wilgotny język wsunął się między wargi sromowe, zagłębiając się głęboko w ciele kochanki. Lizał miękkie wnętrze jej pochwy, igrając z nią, degustując ją, aż Lorrann mogła tylko jęczeć i błagać. I tak robiła, od ścian chaty odbijały się jej krzyki i prośby o więcej.

- Och, Kei. Więcej. Błagam.

Warknął, gdy przesunął się w górę jej ciała, a dziewczyna powitała go na sobie z otwartymi ramionami.

- We mnie. Proszę. Wejź we mnie.

Patrzyła jak jego oczy wypełniają się płomieniami i już w niej był, wypełniając ją twardo i szczelnie.

- Och, tak. Kei. To jest wspaniałe- Słowa padały bezładnie spomiędzy jej warg, gdy wojownik zaczął się poruszać. Każde jego pchnięcie było głębsze, tak jakby mężczyzna chciał wejść w jej ciało, stać się z nią jednością. Wpatrywała się w jego oczy. Smok stawał się coraz silniejszy.

Myśl ta sprawiła, że dziewczyna się spięła. Kei zatrzymał się głęboko w niej i pozostał nieruchomy, rozciągając mocno jej wnętrze.

Popatrzyła mu w oczy i poczuła ból. Bestia była dzisiaj w każdym jego ruchu. Lorrann sięgnęła w górę i przesunęła dłonią po jego policzku.

- Potrzebuję cię dziś w nocy- Szepnął. To było wyznanie i jednocześnie zarzut, pochodzące z miejsca, którego ona nie rozumiała. Ale nie mogła zostawić go samego sobie, w bólu.

- Tak- Odparła więc tylko.- Tak.

\*\*\*\*\*

Ponury cień wrócił do spojrzenia Kei'a następnego ranka. W świetle zimnego świtu, dziewczyna nie miała sposobu by go pocieszyć. A i on nie wydawał się szukać u niej komfortu. Miał świadomość swego nieuchronnego przeznaczenia, podobnie jak i ona.

Po posprzątaniu chatki i zobaczeniu, że Kei znika w lesie, Lorrان zdecydowała się pójść do miasteczka. Musiała mieć trochę czasu dla siebie i potrzebowała kilku drobiazków.

Z wysoko uniesionym podbródkiem, godzinę później, przekroczyła próg głównego magazynu. Spojrzenia jakie na sobie poczuła nie były niczym nowym. Przywykła do bycia lekceważoną przez mieszczan. Ale dzisiaj było inaczej.

Zawsze do tej pory mogła ignorować ludzkie odzywki, wiedząc że sprawiedliwość i prawda są po jej stronie. Ale teraz, to była prawda.

Ona została smoczą kochanką. Smoczą dziwką, jak ją powszechnie nazywali.

Poprzedniej nocy był bezlitosny, wchodząc w nią coraz mocniej i głębiej, jakby chciał cały zatonać w ciemnościach jej ciała. Nogi nadal ją bolały. Cipka piekła od ostrego pchania. I cały czas w myślach słyszała swój głos, błagający ją by się z nią pieprzył. Zarumieniła się, gdy tylko drzwi sklepu zatrzasnęły się za jej plecami.

- Pani Lorrان, witam- Właściciel magazynu, pan Fiya, powitał ją z przyjacielskim uśmiechem. Wielu mieszczan nie aprobowało tego, że ją obsługiwał. Chcieli, by dziewczyna odeszła i myśleli, że powstrzymywanie jej od zakupu potrzebnych towarów by do doprowadziło. Ale sklepikarz tylko wzruszał ramionami i w dalszym ciągu miło ją witał. Fiya posiadał jedyny sklep w mieście i większość mieszkańców nie mogła sobie pozwolić, by nie kupować u niego.

- Panie Fiya- Powiedziała na powitanie.

- Minęło już trochę czasu od pani poprzedniej wizyty. Założę się, że potrzebujesz trochę świeżej mąki.

- Zgadza się- Przeszła przez cały sklep, zbliżając się do niewielkiej grupki kobiet, które gapiły się na nią. Przez większość czasu uzdrowicielka nie miała problemu z ignorowaniem

ich, ale dzisiaj czuła się zdecydowanie na ich widoku.

- Humph- Mruknęła nieprzyjemnie jedna z kobiet, gdy Lorrان je minęła. Mieszczka musiała przewodzić grupce, bo nagle wszystkie niewiasty odwróciły się do uzdrowicielki plecami. Sytuacja nagle wydała się dziewczynie absurdalna. Te kobiety nie rozumiały. Nigdy nie rozumieją.

Lorrان zacisnęła mocno wargi i powstrzymała się ostatkiem sił od otwarcia szeroko ramion i krzyknięcia „Tak, pieprze się ze smokiem i to jest niesamowite.”

Zanim doszła do lady, Fiya umieścił już na niej worek mąki.

- Teraz, pani, musisz być ostrożna, w trakcie powrotu do domu- Ostrzegął.- Efron jest bardzo nieprzyjemny w ostatnich dniach. Nie mamy pojęcia co go tak rozwścieczyło.

Inny smok w sąsiedztwie. Ale Lorrان zachowała ten komentarz dla siebie. Nikt nie wiedział o Keiu i lepiej, by tak zostało. Riker z jakiegoś powodu nalegał na zachowanie sprawy w sekrecie. Król cały czas wysyłał i odbierał wiadomości z Zamku. Przekazywał instrukcje swoim doradcom i dowódcom, zapewniając przy tym niejasno o wracaniu do zdrowia i rychłym powrocie. Dziewczyna nie wszystko rozumiała, ale jasne było dla niej że w zamku był ktoś, komu władca nie ufał. Nie uważała by był to Riker. Kei mówił o nim z wielkim sentymentem. To musiał być ktoś inny.

- Smocza dziwka- Wyszczyany komentarz rozbrzmiał zza pleców Lorrان. Wyrwał ją z zamyślenia. Podniosła wzrok i spojrzała wyzywająco na kobiety stłoczone z tyłu sklepu.

Pan Fiya położył klientce dłoń na ramieniu.- Nie pozwól im się dotknąć- Szepnął.- Po prostu rób to co robisz.

Lorrان przytaknęła i odeszła. I co ja takiego robię?

To pytanie ścigało ją całą drogę do domu. Miniony tydzień ją zmienił. Zmieniła się z obserwatora w uczestnika. Nawet teraz z trudem przychodziło jej uwierzyć co robiła z Keiem. Gdy zaczęli, nie zdawała sobie nawet sprawy z zagrożenia. Z oczywistego niebezpieczeństwa jakim było życie z mężczyzną, który przyjmował smocze maniere, w chwili gdy był wzburzony.

I z niebezpieczeństwa, na jakie wystawiła swoje serce. Zwłaszcza w trakcie cichych, spokojnych chwil, po tym jak zmęczeni po kochaniu się, leżeli w swoich ramionach, wtuleni w siebie, a on opowiadał jej o planach jakie ma w stosunku do Królestwa. Albo gdy on

słuchał jej uważnie w trakcie posiłków, gdy dzieliła się z nim przemyśleniami odnośnie swych badań. Albo gdy przez długie, gorące godziny uprawiali seks, a on szeptał jej do ucha rozgrzewające, niegrzeczne słowa, by pokazać jak bardzo jej pożąda.

Była w nim zakochana. Zwolniła krok, gdy tylko opuściła miasto i zaczęła iść po drodze prowadzącej do jej chatki. Zakochana. W smoku. To było to, czego przestraszyła się zeszłej nocy.

Do diabła, nie mogła tego ponownie zrobić. Była zakochana w swoim mężu, ale to uczyniło dla niej sprawy znacznie gorszymi. Ból, gdy Brennek odwrócił się od niej, gdy smok Cronan ignorował jej obecność- były wciąż otwartymi ranami. Tolerowała to wszystko, bo miała zobowiązania w stosunku do męża. I ponieważ czuła się odpowiedzialna za jego przemianę.

Ale o ile gorsze będzie to wszystko, gdy Kei się zmieni- gdy odwróci się od niej, nie chcąc jej dotyku. Gdy będzie przechodził obok niej, by dotrzeć do kobiety, którą porwie z wioski. W gardle ją ścisnęło i z trudem przełknęła, próbując usunąć kulę która powstała.

Musiała to zatrzymać. Jakoś. Zrobić krok wstecz. Straciła swoją zdolność do obserwacji, za bardzo zaangażowała się w temat. Kilka innych osób, studiujących jak ona smoki, ostrzegało ją przed tym. Musiała pozostać oddzielona- trzymać się z dala od ofiary. Sympatia prowadziła tylko do bólu. Smoki rzadko żyły długo i nie zawierały przyjaźni.

To, że ona pozwoliła sobie zaangażować się w coś z człowiekiem, wcale nie sprawiało, że wynik będzie inny.

Zacisnęła wokół siebie ramiona. Cóż, po prostu musi powstrzymać się od dalszego zaangażowania. Jak trudne to może być? Utrzyma swoje rozmowy z Keiem nakierowanymi wyłącznie na jego smoczą metamorfozę. I nie będzie go obserwowała, gdy w ogrodzie rąbie drzewo. Nie będzie patrzyła na jego radość w trakcie posiłków, gdy przyrządzi dla niego coś wyjątkowo smacznego.

Mogła to zrobić, ślubowała sobie w milczeniu. W trosce o własne zdrowie psychiczne, musiała oderwać się od Keia.

Aż nadejdzie noc. Co wtedy miała robić? Każdej nocy, po tym jak zjedli posiłek, jego oczy rozgrzewały się z pożądania, a potem wystarczył niewielki dotyk albo słówko, by zwabić ją w pajęczynę żądz.

Nie potrzebowała wiele czasu, by wylądować w jego ramionach. Tylko muśnięcie jego rozpalonym wzrokiem....Patrzył na nią, przyszpilając ją w miejscu samą siłą swego spojrzenia. Patrzył jakby chciał oderwać od niej wzrok, ale nie był w stanie. Walczyła, by oderwać się od niego, ale magnetyzm był zbyt duży... Mogła mu się tylko poddać, zanim oboje nie spłoną. I tak za każdym razem.

Dziewczyna zatrzymała się i oparła o drzewo, czekając aż obezwładniające uczucia miną, a ona odzyska siłę w nogach. Cóż, jeśli nic z tego nie wyjdzie, zawsze pozostaną jej wspomnienia, rozgrzewające ją w kolejnych latach, które nadejdą. W jakiś sposób wiedziała, że Kei stanie się dla niej wyznacznikiem do oceniania innych mężczyzn.

Cicho warcząc, odsunęła się od pnia. To był dziwny zwyczaj, który w ostatnich dniach, przyjęła od Keia- warczenie, gdy była nieszczęśliwa. W jego przypadku zdawało rezultat. Gdy ona to robiła- wojownik po prostu się śmiał. Ale teraz była sama w lesie, i od razu poczuła się lepiej. Potężniej.

Przez chwilę.

Smakowała siłę, jaką w sobie odkryła w tym momencie, próbując o niej pamiętać, gdy ruszyła dalej do domu. Kei był w swoim zwyczajowym miejscu- rąbał drwa obok chatki- próbując zagłuszyć demona w swojej głowie.

Podniósł wzrok, gdy tylko Lorrان zbliżyła się do budynku. Jego nozdrza rozszerzyły się lekko, jak u dzikiego zwierzęcia, które wyczuło swoją samicę. Zaczął ku niej iść, ale po chwili zatrzymał się. Ostra, napięta linia jego szczęki była jedynym znakiem reakcji. Walczył, najpewniej próbował pokonać kolejnego ze swych demonów.

Musiała mu dzisiaj przekazać swoją decyzję. Tak byłoby najlepiej dla wszystkich. Wiedziała o tym, i była pewna że Kei dostrzeże jej logikę.

Poczekala, aż kolacja nie znalazła się na stole. Siadając, położyła obok siebie pergamin i pióro.

- Więć, jestem trochę w opóźniona z moimi badaniami i obserwacjami. Pomyślałam, że spróbuję to nadrobić.

Kei podniósł na nią wzrok, ale nic nie powiedział.

- Zrobiłam notatki odnośnie twojej przemiany, a przynajmniej do tej pory. Potrzebuję teraz trochę twojego wkładu- Odchrząknęła.- Czy zaobserwowałeś zmianę w swoim...-

Zerknęła na dół i spojrzała na jego talerz.- Apetycie?

Wojownik wyprostował się na krześle i patrzył na nią. Lorrان uniosła brodę, ale uciekła wzrokiem. Nie mogła pozwolić się zastraszyć. Czy uwieść. Musiała chronić to co pozostało z jej serca. Widziała jak mężczyzna mruży oczy, próbując zrozumieć co się z nią dzieje. Do cholery, ten człowiek był stanowczo zbyt spostrzegawczy.

- Kei?- Powtórzyła.- Jakież zmiany w twoim apetycie?

Chociaż wydawał się cieszyć wszystkim, co dla niego ugotowała. Ale był wychowany na wojownika, zanim został Królem, nie było wątpliwości że przywykł do gorszego jadła.

W końcu mężczyzna potrząsnął głową, ale z jego spojrzenia nie zniknęła ostrożność.

- W zdolności do spania?- Znów pokręcił głową.- Czy czujesz jak smocza obecność rośnie w tobie?Zamarł, jakby głęboko rozważał pytanie.- Nie.

- Czy w swoim zachowaniu dostrzegłeś coś niecodziennego? Czy są jakieś zachowania, których nie było przed ugryzieniem?- Wyprostowała plecy i postukała piórem o pergamin.- Nie znałam cię wcześniej, więc nie wiem czy nastąpiła jakaś zmiana w twojej osobowości.

- Chodzi ci o coś innego, niż stała potrzeba pieprzenia się?- Warknął.

Lorrان przełknęła.- Uch, tak.

- Nie, to jest jedyna zmiana.

- Czemu przypisujesz swój.... uch... swoją potrzebę...- Mówiła to słowo wcześniej, nawet krzyczała je, gdy Kei poruszał się w jej ciele, ale teraz siedząc przed nim i próbując dyskutować spokojnie, nie umiała go wypowiedzieć.- Swój wzrost zainteresowania stosunkami seksualnymi?

Kącik ust mężczyzny zadrżał.

- Kei?- Nalegała, gdy nie odpowiedział. Rozbawienie zniknęło z jego warg.

- Nie wiem.

- Naprawdę?- Pozwoliła, by jej sceptyczność wkradła się do głosu. Za często się wahał. Albo kłamał, albo nie mówił jej całej prawdy.

Odepchnął się od stołu i wstał. Zabrał swój talerz i podszedł do zlewu i wtedy dopiero przemówił.- A co? Chcesz bym ci powiedział, że smok do mnie mówi? Dobra. On jest w mojej głowie, w moim ciele, na moim miejscu. On tam jest i jedyne co chce robić, to



się pieprzyć. Zaufaj mi, to jedyna rzecz jaką ten potwór ma we łbie.

Lorran ponownie odchrząknęła.- Smoki są znane ze swojego drapieżnego seksualnego apetytu.

- Ten na pewno go posiada, i szczęśliwie dla nas, znaleźliśmy kobietę, która dobrowolnie mu się oddaje.

- Skoro już podjąłeś ten temat, wydaje mi się że powinniśmy zakończyć ten etap naszej znajomości.

Czekała na jego ryk, warknięcie, cokolwiek. Ale on milczał. W końcu odważyła się podnieść głowę i napotkała jego spojrzenie. Patrzyła w dwa, lodowate, zielone kamienie.

- Co?- Jego głos był miękki i groźny, gdy w końcu przemówił.

To było zdecydowanie gorsze od ryku.

- Myślę, że musimy powstrzymać nasze dalsze intymne kontakty- Wyjaśniła. Położyła dłonie płasko na stole, chcąc mu wszystko logicznie wyjaśnić.- Byliśmy razem każdej nocy- i każdego dnia, dodała w milczeniu- Od kiedy przebudziłeś się z transu. Smok się nie pojawił. Musimy założyć, że to potrzeba seksu jest czynnikiem, który wywołuje przemianę w bestie. I wierzę, że musimy badać sprawę dalej.

Czekała, napotykać wyzywające spojrzenie wojownika. Nie cofnie się. Kei już teraz znaczył dla niej zbyt wiele. Musiała zacząć dystansować się do niego. Jego oczy pociemniały, gdy spoglądał na nią. Odepchnął się od blatu.

- Pieprzenie się ze mną było częścią twojego eksperymentu?- Chłód w jego głosie wywołał dreszcz w ciele Lorran.

Nie śmiała go okłamywać.

- Cóż, nie, ale musimy zebrać całą wiedzę, jaką jesteśmy w stanie. I musimy wziąć pod uwagę, że nasze uch... fizyczne stosunki mogłyby zachęcić smoka do ujawnienia się.

- Więc potwór staje się silniejszy, bo się pieprzymy?- Słysząc było, że w to nie wierzy, i nie mogła go za to winić. Ale każda wymówka była dobra. Nie mogła zdradzić mu prawdy. Mogłabym łatwo się w tobie zakochać.

- Myślę, że to coś, nad czym musimy pomyśleć- Przyznała, robiąc jakąś notatkę na kartce.

- Bardzo dobrze- Zgodził się niespodziewanie. Głos miał spokojny i beztroski.- Jeśli

tego właśnie chcesz- Przeszedł przez pokój.

- W szafie jest posłanie- Mówiła dalej kobieta, mając nadzieję że uda jej się zachować bezinteresowny i spokojny ton wypowiedzi.

- Oczywiście, rozłożę je sobie.

Nie, on stanowczo brzmiał zbyt beztrosko i normalnie. Gdy sprzątała ze stołu i zmywała, mruzczała do siebie pod nosem.

Spodziewała się, że on ucieknie- zajmie się drewnem i będzie kontynuował swoją kampanię dziesiątkowania lasu. Zamiast tego, wojownik zgarnął posłanie i rozłożył je po drugiej stronie chatki. Po czym usiadł przed paleniskiem, ignorując ją.

- Mógł przynajmniej chociaż trochę protestować- Mruczała, zmywając garnek po gulaszu. Ona oczywiście podjęła słuszną decyzję. Ich wspólne godziny zaczęły znaczyć dla niej zbyt wiele, podczas gdy ona była dla niego tylko chętnym ciałem. Była możliwość, że jego potrzeba seksu popchnie go w kierunku miasteczka, ale miała nadzieję, że wróci do niej. Jeśli nie z jakiegokolwiek innego powodu, to dlatego że pozwolił jej się obserwować.

Skończyła z naczyniami i obróciła się. Kei kontynuował obserwację ognia. Dziwnie było pracować, bez jego kontroli. Każdej innej nocy, patrzył na nią, a jego pożądanie stawało się wręcz namacalne.

Obserwowała przez chwilę wojownika. Jego szczęka była zaciśnięta, a kostki dłonie białe. Walczył z czymś. Chciała go o to spytać- ale potrzeba pocieszenia go była zbyt wielka. Nie mogła. Chociaż to zabijało ją od środka, odwróciła się. Musiała się chronić. Jej życie zawałiło się w gruzy, gdy jej mąż zmienił się w smoka. Poczucie winy i żal nadal ciążyły jej na sercu. O ile gorsza mogłaby być ta sytuacja, gdy jej głupie serce już teraz było tak zaangażowane? Był tylko jeden sposób, by mogła tym razem przetrwać- musiała zbudować dystans między sobą, a Keiem.

- Idę do łóżka- Zapowiedziała, chociaż było jeszcze wcześnie. Nie było jednak żadnego powodu, by nadal siedzieć, a poza tym oboje musieli przywyknąć do nowej rutyny. Kei skinął głową, ale nie odwrócił się w jej kierunku.

Lorran zaciągnęła kurtynę wokół łóżka, izolując się w ten sposób od reszty chatki. Ogień płonął po drugiej stronie materiału. Wzięta drżący oddech i sięgnęła do szafy po nocną suknię. Jej sutki przesunęły się po miękkim materiale, gdy obciągała szatę. Nie

mogąc się oprzeć, sięgnęła ku twardym szczytom i potarła je mocno, przypominając sobie jak Kei bawił się nimi językiem i wargami.

Głód między jej udami uderzył ze zdwojoną siłą.

Z kolejnym głębokim wdechem, zabrała dłonie i zmusiła się do zignorowania bólu. Wsunęła się do łóżka, jej ciało drżało z powodu tłumionych potrzeb. Długi czas później, usłyszała jak Kei gasi ogień i przechodzi przez chatkę. Zamrugnęła gwałtownie powiekami, by odpędzić głupie łzy. Musiała skupić się na przyszłości. A to oznaczało wygnanie Keia z jej serca.

Zamknęła oczy, zdeterminowana, by w końcu zasnąć. Jeśli będzie spała, nie będzie myślała o Keiu i o tym jak pusta się czuje.

Musiała nauczyć się radzić sobie bez niego.

\* \* \* \* \*

Kei spojrzał na zasłonę i wydał z siebie niski, drapieżny ryk.

Stłumił natychmiast dźwięk. To brzmiało za bardzo jak warczenie bestii, która szarpała za jego wnętrzności. On nie był tym potworem. Nigdy nie będzie.

Przewrócił się na plecy i wbił wzrok w sufit.

To był miły sentymentalny zwrot, ale to nie była prawda. On zmieni się dokładnie w taką bestię.

Lorran powiedziała, że nikomu nie udało się powstrzymać transformacji. Niektórym udało się ją zwolnic, ale w końcu przeistaczali się w potwora. Ta myśl nie przstraszyła go tak mocno, jak powinna. W końcu koniec był coraz bliżej. Musiał po prostu zachować swoje zdrowie psychiczne jeszcze przez jakiś czas, chowając demona głęboko. Wziął głęboki oddech, odprężył się i pozwolił sobie zapaść w lekki sen.

Szelest materiału ocierającego się o materiał uderzył w jego zmysły i przebudził go natychmiast, a przy tym pobudził. Ona była tak blisko, po drugiej stronie cieniutkiej tkaniny. Nie mogąc się oprzeć, zerknął ku dziewczynie i próbował przeniknąć wzrokiem przez zasłonę, jaką się otoczyła. Zawsze dobrze widział w ciemności, a w pomieszczeniu było już szarawo. Ale tym razem jego wizja była zdecydowanie lepsza. Musiał powiedzieć Lorran że

zaczęły się uaktywniać jego smocze zmysły.

Powie to dziewczynie. A ona zapisze to na swoim pergaminie i wyda z siebie ten zabawny dźwięk jak zawsze, gdy przetwarzała nowe informacje w swoim umyśle. To było jak miększa wersja jęku, który słyszał ilekroć wchodził w jej ciepłe ciało.

Kolejne warknięcie próbowało opuścić jego usta, gdy pomyślał o wargach kochanki. Gdy tak jęczała zawsze chciał brać ją mocniej, szybciej- popychać ją aż w końcu nie będzie w stanie myśleć, i dać mu wszystko. Pomyślał o krzyku jaki zawsze przychodził w trakcie jej orgazmu, a który odbijał się echem od ścian chatki.

Jego dłoń przesunęła się z brzucha w kierunku twardej erekcji, która naciskała na przykrywający go koc. Ciało pod jego dłonią zadrżało, gdy zacisnął wokół niego palce.

Moja.

Chciał jej, potrzebował jej. Jego palce przesuwają się wzdłuż długości członka, udawał że to jej dłoń go pieści. Wydał z siebie niski jęk. Było tak łatwo przypomnieć sobie miękki dotyk jej dłoni i od razu dreszcz przeszył jego ciało. Zrobił się jeszcze twardszy. Czemu torturował siebie w ten sposób? Nie był w stanie dojść w ten sposób. Nie po tym jak pierwszy raz doszedł w jej cipce. Próbował, przez te kilka pierwszych nocy, gdy chciał tylko brać dziewczynę raz za razem. Nie mogąc jej wykorzystywać w ten sposób, próbował sam zaspokoić swoją żądzę, ale chociaż pozostawał twardy, nic z wyjątkiem dotyku Lorrana nie mogło doprowadzić go do orgazmu. To była kolejna ciekawostka, którą powinien się z nią podzielić. Ona uznałaby to za interesujące.

Interesujące. Tym właśnie dla niej był. Eksperymentem, a przy okazji być może aktem miłosierdzia.

A teraz ona uznała eksperyment za zakończony. Nie mogąc się tym razem powstrzymać, warknęła w kierunku zasłony. Myślała, że może się od niego odgradzić. Przez niemal tydzień spał obok niej, kochał jej ciało. Był w jej ciele, czuł jak otacza ściśle jego penisa, przytrzymuje go. A dzisiaj postawiła między nimi mur.

Moja.

Słowo pulsowało w jego głowie.

Moja.

Przeturlał się po pościeli, wstał i zaczął skradać się w kierunku sypialnej wnęki.

Lorran należała do niego. Potrzeba była przytłaczająca. Gdy się przybliżył do łóżka, słodki zapach jej kobiecości uderzył go w nozdrza. Zamarł na moment. Wciągnął wspaniałą woń i oblizał wargi, przypominając sobie jej pociągający smak.

Tak, bestia go wzywała i przytłaczała. Moja.

Kei czuł jak jego kontrola nad ciałem zanika.

Szarpnął za kurtynę. Oczy kobiety otworzyły się gwałtownie, gdy przeturlała się na bok. W krótkiej chwili olśnienia zrozumiał, że ona również nie spała- jej spojrzenie było zbyt przytomne i czyste. Jednak nawet jeśli myślała by do niego przyjść, on już nie był w stanie racjonalnie myśleć. Rozum został stłumiony przez głód. Granica oddzielająca mężczyznę i smoka stała się nagle płynna, i nie sposób było powiedzieć kto w tej chwili jest u steru. Kei wiedział tylko, że potrzebuje znaleźć się w jej ciele.

Mroczna mgła, która nieustannie czaiła się na obrzeżach jego umysłu, zalała go, gdy patrzył w dół na Lorran. Ostre zmysły smoka odbierały każdy niuans jej sylwetki, miękkie linie policzków, delikatność skóry, pełne piersi.

Dziewczyna przewróciła się na plecy i wyglądało na to, że chce usiąść. W jej oczach widział nieme pytania.

Kei obserwował ją z dystansu, czując jak smocze pragnienie uwalnia się na wolność.

Tu jest kobieta. Mógł poczuć jej zapach, prawie wyczuwał jej smak.

Wczołgał się na łóżko, przyzwyczajając się do topornego ludzkiego ciała, które miał. Słabe wspomnienie smaku jej cipki na języku uderzyło w niego i pchało go do przodu. Położył dłonie po obu stronach jej bioder i usiadł na niej okrakiem. Ona będzie wilgotna i oczekująca...

Lorran wpatrywała się w wojownika, który przykucnął nad nią, jego ruchy były powolne i uważne, jakby znalazł się niespodziewanie w obcej skórze.

- Kei?

Powoli przechylił głowę w lewo, potem w prawo.

Nekane.

Słowo pojawiło się w jej umyśle, nie wychodząc spomiędzy warg mężczyzny. Głos, który usłyszała w głowie był głęboki i chropowaty.

- Nekane- Powtórzyła.

Smok miał już imię.

## Rozdział 6

Lorran wyciągnęła rękę, kładąc dłoń na jego klatce piersiowej.

- Kei – powiedziała raz jeszcze.

Delikatny nacisk jej palców na jego skórze połączył się z jej miękkim głosem i złagodził uchwyt smoka na jego umyśle. Naprężył się. Jego pierwszą reakcją było odsunięcie się, zakazanie dotykania go. Pożądanie było zbyt blisko powierzchni, a jego kontrola była cienka. Pod pragnieniem wzięcia jej, chciał pojąć ją, chciał ją pochłonąć, wspiąć się na niej, dopóki już nigdy nie będzie mogła uciec.

Poruszyła się w jego kierunku. Była teraz bliżej.

- Weź głęboki wdech. Walcz z tym. Nie pozwól mu wygrać – wyszeptała do niego. Słowa rozmasały się, ledwie widoczne, ale dźwięk jej głosu złagodził ostre krawędzie jego kontroli. Była blisko. To było to, czego pragnął. Nabrał powietrza i wciągnął jej ciepły zapach. Włosy opadały wokół jej ramion w dzikiej formie, odciśniętej przez poduszkę.

Stracił z oczu miejsce, w którym kończą się potrzeby smoka i zaczynają jego. Wiedział jedynie, że jej pragnie. Mogła zatrzymać mgłę w zatoce – mogła zatrzymać go na tej ziemi. Kei przyciągnął Lorran do siebie, przykrywając jej usta swoimi. Jej smak powitał go jak strzała, ostry i czysty – otwierając jego serce. Lekkie sapnięcia i jęki, których wcześniej łaknął były jego nagrodą, kiedy zatopił swój język w ciepłe jej ust. Wyszła mu na przeciw, jej język splatał się z jego.

Przez mgłę pożądania, zrozumiał, że go akceptuje, wita go. Smok cofnął się, ale nie zniknął. Kei mógł poczuć go, wiszącego tuż nad tym światem. Obrazy i smaki zalały jego umysł, kiedy smok zachęcał go wspomnieniami jej kobiecości, pełnymi wzniesieniami jej piersi.

Kei otoczył ją ręką i przyciągnął do swojego ciała. Twarda długość jego erekcji naparła na wilgotną szparkę jej płci. Przez cienki materiał jej koszuli nocnej mógł poczuć jej wilgoć. Bestia w nim ryknęła, jak gdyby wiedza, że jest jego spragniona, sprawiła istocie przyjemność. Kei zacisnął zęby, próbując utrzymać kontrolę, ale widok i zapach namiętności Lorran, a także wpływ smoka zepchnął go na granicę. Musiał ją mieć.

Lorran sapnęła, kiedy Kei się poruszył. Jego silne ręce rozszerzyły jej uda i zagarnęły ją do przodu. Ciężar ich ciał przechylił ich do tyłu na poduszki łóżka. Rozerwał jej długą koszulę. Wysoki dekolt podarty w jego rękach obnażał jej piersi. Miała jedynie chwilę na reakcję, nim jego dłonie przykryły miękkie wzniesienia.

- Potrzebuję cię.

Pozbawiony nadziei błysk w jego oczach wzywał ją. Otworzyła nogi. Opuścił wzrok, wpatrując się w rozłożone przed nim uda. Wciągnął ostro powietrze.

- Dojdź we mnie.

Natychmiast był tam – zagłębiając się głęboko, pustosząc jej kobiecość. Była mokra, ale nagłe głębokie zagłębienie się w niej zakłuło. Przygryzła wargi, aby ukryć zaskoczone sapnięcie, które groziło pojawieniu się. Chciała tego, chciała ułagodzić go własnym ciałem. Jej pochwa szybko dostosowała się do jego wejścia i zwilgotniała, otwarcie akceptując go w sobie.

Lorran trzymała go, szepcząc miękko, kiedy wchodził w nią. Przebiegła dłońmi wzdłuż jego ramiona i piersi, uwielbiając wrażenie jego silnych mięśni, które poruszały się nad nią. Za każdym razem, gdy cofał się, jej pochwa zaciskała się, chwytając go, chcąc go zatrzymać. Pozbawione słów błagania wypłynęły z jej ust, potrzeba więcej, potrzeba jego głębiej w niej.

- Moja – słowo wypłynęło z jego ust prawie niedostrzegalnie. Tak bardzo, jak starała się to odrzucić, nie mogła. Potrzebował jej. Przynajmniej teraz, potrzebował jej ciała jako pociechy i nie mogła odmówić mu tego, czego chciał.

Jej serce, bijąc, utknęło w głębi jej gardła. Nikt przedtem naprawdę jej nie *potrzebował*.

- Tak – zgodziła się. - Cokolwiek zechcesz – wiedziała, że poświęca się dla niego, nawet jeśli tego nie rozumiał.

- Potrzebuję cię. Potrzebuję tej cipki.

- Tak... wszystko, co tylko chcesz – powtórzyła swoje przyrzeczenie z pierwszej nocy.

Kei warknął i wydawał się powiększyć w niej. Lorran opadła na łóżko. Był twardy między jej nogami, wchodząc w nią z siłą szaleńca.

Wsunął się do końca i Lorran sapnęła.



Kei odsunął się, zatrzymując się na brzegu jej płci, jak gdyby wiedział, że powinien się powstrzymać, ale nie mógł znieść opuszczenia ciepła jej kobiecości.

- Ranię cię.

- Nie – owinęła nogi wokół jego pasa i przyciągnęła go w dół, używając siły, aby ponownie wsunąć jego penis w siebie, tam gdzie należał. – Proszę Kei. Weź mnie. Proszę.

Jego oczy pociemniały i podniósł głowę, nim wbijał się w nią na okrągło. Nic go nie powstrzymywało, dawał jej całą swoją siłę i moc, kiedy wciskał w nią swojego penisa. Straciła zdolność mówienia lub nawet logicznego myślenia. Jej ostatnią wyraźną myślą było to, że jest już za późno – oddała swoje ciało i serce smokowi.

\*\*\*\*\*

Kei cicho przemierzał pokój, zatrzymując się co kilka kroków, aby spojrzeć na śpiącą Lorrana. Odciągnął się od łóżka, wiedząc, że gdyby został obok niej, nigdy by nie odpoczęła. Wydawał się nie do zatrzymania. Pragnienie, które przechodziło przez niego wcześniej wydawało się drobnostką przy przemożnej chęci zostania w niej. Do Najmroczniejszych Czeluści Piekieł, co on jej uczynił tej nocy?

Wszystko. Nic.

I pozwoliła na to.

Lub może nie. Nie dał jej dużo okazji, aby zaprotestować. Była przerażona, kiedy smok rzucił się na nią, ale pomogła mu opanować bestię – i w zamian, brał ją aż do zapomnienia, używając jej ciała, aby złagodzić gwałtowny ból.

Co on uczynił?

Istota rosła w siłę. Teraz nie było co do tego wątpliwości.

Kei przeszedł długość chatki. Nawet teraz, po godzinach brania jej, pragnął jej. Wystające wzniesienie jego penisa było tego dowodem. Przez pomieszczenie mógł wysledzić ją, czuć słodki zapach jej pobudzenia.

Tak wiele jej nie powiedział. Jak jego wzrok się polepszył, jego zmysł węchu wzmocnił się. Zatrzymał te tajemnice. Tak wiele *powinien* jej powiedzieć, ale wypowiedzenie słów sprawi, że stanie się to wszystko zbyt prawdziwe. Bestia rosła w nim

*Nekane.*

Spiął się na mentalne warknięcie, rozpoznając to jako głos jego pragnień. Zamknął oczy i zapragnął, aby istota zniknęła. Był wciąż wystarczająco silny, więc po kilku minutach bestia wyciszyła się.

Kei potrząsnął głową. Czy to tak będzie wyglądało jego życie aż do końca? Głosy w jego głowie i twardy jak skała penis?

Dzisiejszy dzień przybliżył go o jeden dzień do śmierci. Nie mógł dłużej czekać z powrotem do Zamku. Nie pozwoli sobie zostać smokiem, bestią, która będzie terroryzowała ludzi, których przez całe życie chronił. Poprosi Rikera, aby go zabił. Nienawidził pomysłu zrzucenia swojej śmierci na ramiona młodszego brata, ale smok rósł zbyt szybko.

Spojrzał na Lorrana.

Smoki miały długą pamięć. Jeśli stanie się niemożliwe i Kei zamieni się w smoka, czy ten wróci po nią? Był tylko jeden sposób, aby ją chronić – musi zabrać ją z powrotem do Zamku. Riker zaopiekowałby się nią, strzegłby jej. Kei nabrał głębokiego oddechu. Może wówczas porzuci ona dziwną obsesję na punkcie smoków. To ją zabije.

I na Bogów, nie chciał być tym smokiem, który to robi. Wiedział, że kiedy już przemiana nastąpi, nie będzie świadomy niczego poza jego własną wściekłością, ale był tam strach, ciągły strach, że człowiek, którym był rozpoznałby ją i opłakiwał jej stratę.

- Kei? – senny głos Lorrana był jak szpikulec w jego duszę. – Wracaj do łóżka – i kobieta, która jeszcze tydzień temu wzdrygała się na myśl o spacerowaniu bez halki, odrzuciła koce i obnażyła swoje ciało dla niego. – Potrzebuję cię – wymamrotała, jej oczy zamykały się. Rozszerzyła nogi. – We mnie.

Kei próbował powstrzymać wezwanie, ale kto mógł oprzeć się powabowi tej pięknej, nagiej kobiety, otwierającej nogi i proszącej go. Przeszedł przez pokój, potykając się. Nie było długiej gry wstępnej, żadnych czułych pieszczot. Po prostu wsunął swoją erekcję w jej pochwę.

Wciąż pół śpiąca, Lorrana uśmiechnęła się i westchnęła, wydając się zadowolona z posiadania jego penisa w swoim ciele. Otoczyła go nogami wokół pasa i mocniej do niego przytuliła.

Opuściła głowę na poduszkę i odprężyła się. Kei nie mógł powstrzymać kpiącego uśmiechu.

Jego mała świętoszka spała i była jedynie zadowolona, kiedy śpiąc miała penisa zanurzonego głęboko w sobie. Co ona zrobi, kiedy on odejdzie? Przez ostatni tydzień spędził zbyt wiele czasu w niej i nie był pewien czy będzie zdolna przetrwać bez tego. Mógł przekazać Rikerowi, aby wystąpił z odpowiednią listą możliwych dla niej mężów.

Smok w jego głowie zaryczał. I umysł Kei'a pociemniał.

Kiedy powrócił do siebie, co myślał, że zajęło mu chwilę, odkrył, że jego ciało wbijało się głęboko w Lorrana. Była teraz w pełni obudzona, dysząc, błagając.

- Proszę, Kei, och, tak, błagam. Kei!

Jej paznokcie wbiły się w jego ramiona i rozmarzone, ogłuszone spojrzenie w jej oczach powiedziało mu, że nie skrzywdził jej, kiedy stracił kontrolę. Nie mógł się powstrzymać, nie mógł jej odmówić. Ona potrzebowała tego. Tak samo jak bestia w nim.

*Przywiązać ją, zatrzymać ją. Moja.*

Jego umysł był jasny, jego ciało pod kontrolą smoka. Kei mógł jedynie podążać tam, gdzie smok go wysyłał, wbijając się głębiej i dłużej w jej pochwę. Słodkie jęki i błagania Lorrana podnieciły go. Była mokra i spragniona go. Sapnęła i wygięła się ku niemu. Teraz znajome skurcze jej orgazmu masowały jego penisa i Kei jęknął. Pchnął kilka razy, wyciągając z niej każdą odrobinę rozkoszy. Wówczas, pozwolił swojemu ciału dojść i uwolnił swoje nasienie głęboko w niej.

Minęła długa chwila rozżarzonego zapomnienia, zanim znalazł siłę, aby podeprzeć się na rękach. Wpatrzył się w dół na zaspokojoną w jego ramionach kobietę. Jej nogi były wciąż owinięte wokół niego, jak gdyby chciała zatrzymać go w sobie. Jej oczy zadrgały otwarte a jej usta wykrzywiły się w rozmarzonym uśmiechu. Nie rozumiała. Kei poczuł, jak jego serce przyspiesza.

Nekane panował.

Wiedziała o tym?

Czy Lorrana zdawała sobie sprawę, że była pieprzona przez smoka?

\*\*\*\*\*

Kei wstał z łóżka wcześniej rano. Smok warknął, kiedy wysunął swojego penisa z kobiecości Lorrana. Jej czoło zmarszczyło się, jak gdyby była zirytowana tym, że ją opuszcza. Wówczas zapadła w głęboki, satysfakcjonujący sen.

Nie mógł zignorować chwili męskiej arogancji. To on jej to zrobił – nauczył ją pragnąć jego penisa tak bardzo jak on pragnął jej kobiecości. Jego erekcja wzrosła, kiedy patrzył na nią w łóżku, ale odrzucił to i założył pożyczone skóry, umieszczając twardego penisa wewnątrz woreczka.

Kei wyszedł na zewnątrz, nie wiedząc gdzie idzie – jedyne, czego potrzebował to ruchu, aby pomyśleć o poprzedniej nocy. Smok był tam, w jego umyśle. Kei mógł wyczuć go. Kiedy wcześniej była to dziwna, unosząca się obecność, teraz istota wydawała się umieścić tam część swego umysłu. Opowieści o nieracjonalnym zachowaniu ludzi przed ich ostateczną przemianą nabierały teraz sensu. Smok atakował umysł, opanowując go coraz bardziej, dopóki nie był wystarczająco silny, aby kontrolować ciało – wówczas pojawiłby się w pełni cielesnej postaci.

Kei zatrzymał się i zapatrzył na pustą dolinę, uświadamiając sobie, że wspiął się do legowiska Efrona nie zdając sobie z tego sprawy. Baldachimy drzew zakryły chatkę Lorrana. Wioska była w przeciwnym kierunku. Dym z kominków w połowie przyciemniał drzewa. To było idealne miejsce na legowisko smoka- wystarczająco odizolowane, ale w zasięgu ręki jest to, co się dręczy.

Kei odwrócił się i wpatrzył w wejście do jaskini. Smok był w środku. Kei mógł go wyczuć. Mógł wyczuć zapach innej istoty i słyszeć ciche szuranie łusek o kamienne ściany, kiedy smok poruszał się w jaskini.

Nabrał powietrza i wszedł do środka. Nie było potrzeby, aby przystosować się do braku światła. Jego wzmożone zmysły pozwoliły mu zobaczyć każdą szparę w kamiennych ścianach i każdą łuskę na skórze smoka.

Efron przebył przestrzeń, siadając na biodrach i wyginając swoją długą szyję do przodu. Kei stał dokładnie w wejściu, dając smoku czas, aby przywyknął do jego obecności. Efron przechylił głowę na bok i wpatrzył się na chwilę, następnie odwrócił się, odprawiając Kei'a.

Gniew i wściekłość, którą Kei łączył ze smokiem już tam była. Często to widział, kiedy polował na te istoty. Ale teraz Kei rozpoznał coś jeszcze. Pod furią był ból – odizolowanie – dojmująca uczucie samotności.

Smok był samotną istotą, przeznaczoną do pozostania samemu przez swoją naturę. Kei poczuł jak świadomość bestii w jego głowie urosła. Gniew i odrzucenie w postawie Efrona uderzyło w czaszkę Kei'a.

*Moja.*

Smok w głowie Keia wyszeptał słowo, jak gdyby przypominając mu o Lorrán. Efron uniósł głowę i warknął.

Kei zamarł, kiedy smok wstał na nogi. Raz jeszcze przyszedł do jaskini bez broni. Nie bał się. Właśnie teraz zrozumiał osamotnienie smoka, wiedział też, że Efron rozpoznał w nim tę samą istotę. Kei skrzyżował ręce i patrzył, jak smok odrzuca głowę, otwiera szczęki i wydycha. Płomienie wybuchły głęboko w gardle Efrona. Ogień przepłynął ponad Kei'em.

Spiął się, czekając na ból. Ale nie było żadnego.

Płomienie nie spaliły go.

Efron warknął i wysłał kolejną falę ognia w Kei'a. Następnie przykucnął w kącie i odwrócił głowę.

Kei patrzył chwilę dłużej. Smoczy ogień nie spalił go. Wiele razy w przeszłości był oparzony, ale to było nowe doświadczenie – poczuć płomienie, ale nie zostać zranionym. Jedynym wyjaśnieniem musiał być smok w nim. Efron wysłał płomienie jako ostrzeżenie. Chciał, aby Kei odszedł. Kei przytaknął sobie i oddalił się. Nie chciał dokładać się do cierpienia istoty.

Kiedy wyszedł na światło słoneczne, ciężar samotności Efrona opadł na jego ramiona i zaczął umiejscawiać się w jego sercu. To była jego przyszłość.

*Moja.*

Uporczywy krzyk smoka wydawał się przemierzyć dolinę, ale Kei wiedział, że to było tylko w jego myślach.

*Moja!*

Bestia wzywała Lorrán.

Czekała na niego. Pomogła mu ułagodzić istotę zeszłej nocy. Oddaliła odizolowanie. Kei wpatrzył się w niewidoczną dolinę. Tak łatwo było polegać na niej. Zrobić to, co zeszłej nocy i schować ból w jej słodkim ciele. Mogła mu pomóc. Jej sympatia do smoków mogła przyciągać ją, nawet jeśli nie była do niego przywiązana.

Nie mógł tego zrobić. Będzie z tym walczył i zmierzy się z tym samotnie.

Zaczął schodzić po zboczu wzgórza – z dala od chatki Lorrana.

\*\*\*\*\*

Lorrana skrzyżowała ręce na piersi. Lekka bryza prześlizgnęła się przez cienki materiał jej sukni. Naprawdę powinna wejść nie środka i wziąć szal, ale nie mogła. Nie, nie z *nią* w środku.

To był idealny plan. Cóż, idealny to nie właściwe słowo. Odpowiedni. Mądry. Poznała seksualne potrzeby Kei'a i dostarczy mu je.

Nie powrócił zeszłej nocy ani przez długie godziny dnia. Wszedł z jej łóżka wczorajszego poranka i zniknął w lesie. Nie martwiła się, że zostanie ranny. Nie tylko, że był „Kei'em Pogromcą Smoka”, ale miał w sobie smoka. Nic, co żyje w lesie, nie jest w stanie skrzywdzić go.

Wiedziała, dlaczego nie wrócił. Uciekał przed demonami w swoim umyśle – próbując prześcignąć je, prześcignąć rzeczywistość. Pojawienie się Nekane stało się dokładnym przypomnieniem z czym mierzył się Kei. Ale wróci. Kei dotrzyma złożonej obietnicy, że pozwoli jej obserwować go. Nawet smok go przed tym nie powstrzyma.

Lorrana westchnęła. Nie była przygotowana na pojawienie się Nekane w swojej sypialni dwie noce temu. Zdawało się, że zbyt szybko smok się tak rozwinął. Oczywiście były sprawy związku ze smokiem, o których Kei jej nie powiedział.

Nekane.

Dreszcz przemknął po jej ramionach. Chropowaty szept smoczego imienia odbił się echem w jej pamięci. Był blisko, ale Kei był zdolny przebić się przez niego. Ale jak długo?

Mężczyzna, o którym myślała, w końcu wszedł lasu i kierował się ku polanie. Ponure rysy jego twarzy powiedziały jej, że zaakceptował swój los. Był wojownikiem i co ważniejsze, Królem. Wiedział, kiedy spojrzeć prawdzie w oczy, nawet jeśli jest to bolesne.

Naprężone ciało błagało o pocieszenie jej dotyku, ale kiedy zbliżył się, cofnęła się.

Nawet w bladym świetle pojedynczego księżycy mogła zobaczyć, jak zieleń jego oczu pociemniała. Zmusiła się do pozostania nieruchomo. Zrozumie za chwilę.

- Co jest? – lód, który wypełnił jego głos zabarwiony był szczyptą wściekłości czającej się pod nim. To dlatego musiała doprowadzić to do końca. Smok musi zostać ułagodzony.

- Nic – pospieszyła z odpowiedzią.

Zmrużył oczy, wpatrując się w nią.

- Co tu robisz? Jest zimno. Wejdz do środka – stanął na ganku i skierował się do drzwi. Lorrان potrząsnęła głową.

- Ty idź. Ja pójde później – znacznie później, dodała cicho.

Kei przekrzywił głowę na bok, ale nie zadał pytania, które widziała w jego oczach. Nie musiał mówić. Wiedziała, że zachowuje się dziwnie. Była zdumiona niezwykłym napięciem, które się między nimi wisało. W tym krótkim czasie razem, nauczyli się działać jednomyślnie. Teraz ona oddalała się.

Kei nie rozumiał. Ale zrozumie.

Odwróciła się i wpatrzyła w ciemniejące niebo, mając nadzieję, że pojmie aluzję i wejdzie do środka. To musi się zacząć. Zacząć, aby mogło się skończyć.

Cichy odgłos zamykania drzwi za nim wysłał kłujący ból do jej serca. Łatwo było sobie mówić, że to dla dobra, ale w ciszy nocy, znała prawdę. Nienawidziła myśli dzielenia się nim z inną kobietą.

Słuchała ciszy, wtedy zdała sobie sprawę, że nie oddalała się myślami dalej. Nie miała dokąd pójść. Musi przejść do podwórka, dopóki to się nie skończy i będzie mogła wrócić z powrotem do ciepła domu. Musi...

- Co to jest, do Piekieł? – krzyk Kei rozległ się od wewnątrz. Lorrان skrzywiła się i odwróciła twarzą do chaty, duchowo przygotowując się na jego pojawienie. Drzwi otworzyły się i uderzyły w ścianę chaty w doskonałym podkreśleniu jego słów.

Wściekłość i gniew płonęły nie tylko w jego oczach, ale drgały przez całe jego ciało. Przetknęła głośno i zacisnęła pięści.

- Co masz na myśli? – zapytała tak swobodnie jak tylko mogła.

- Kto to jest?

- Ma na imię Maka i jest... e...e...e... dziewczyną z wioski.

- Jest dziwką z wioski. Co ona tu kurwa robi?

Lorran wyprostowała się i spojrzała w jego oczy.

- Jest tu dla ciebie.

- Jeszcze dwie noce temu zgodziłaś się dać mi wszystko, czego potrzebuję. Teraz, wycofujesz się.

- Nie.

- Więc nie chcę jej.

- Ja nie mogę, wiesz... - lata treningu powstrzymały ją przed wypowiedzeniem tych słów. – Nie mogę *odbyć* z tobą teraz stosunków.

- Odbić stosunków? To jest twój szalony sposób na określenie pieprzenia? Nie będziesz się ze mną pieprzyć, to masz na myśli? – był zły. I może trochę zraniony.

- Nie mogę – w umyśle godność była wyraźna. – To mój kobiecy czas – jej głos automatycznie zniżył się do szeptu – Po tamtej nocy, kiedy ty i Nekane – Kei wzdygnął się na imię swojej przyszłego stanu, ale Lorran kontynuowała – zostaliście pozbawieni seksu, nie chciałam, aby to się powtórzyło. Ja nie mogę... - spojrzenie Kei'a kazało jej zamilknąć. Oparła pięści na biodrach i odpowiedziała spojrzeniem. – Nie mogę pieprzyć się z tobą teraz, więc przyprowadziłam kogoś, kto może. Myślałam, że to najlepszy sposób, aby wszystko pozostało spokojne.

- Po prostu znalazłaś kogoś i mam tego kogoś pokryć.

Lorran skrzyżowała ręce na piersi. Znała życie arystokracji.

- I nigdy wcześniej nie byłeś z nieznajomą? – jej mąż miał tak wiele kobiet, że nie było sposobu, aby znał wszystkie ich imiona.

- Byłem, ale to *ja* je wybierałem. Nie były wybrane przez moją obecną kochankę – Kei skrzyżował ręce na piersi. Mogła przysiąc, że się nadąsał. – Odeślij ją.

- Ale...

- Nie chcę jej. Odeślij ją.

Kąciki ust Lorran się zacisnęły, ale odwróciła się i weszła do chaty. Kei poczekał, aż zniknie, wówczas uwolnił wstrzymywany oddech.



Co się mu stało? Ta kobieta, Maka, stała przed nim, naga. Jej zgrabne, atrakcyjne ciało witało go. Byłby to wieczór prostego, bezmyślnego pieprzenia. Ale nie mógł.

Jego umysł przyznał jej piękno z daleka. Była wysoka i zadbana. Typ kobiet, które lubił. Nawet jej oczy powiększyły się w chętnym pożądaniu. Może jej zapłacono za bycie tu, ale była zaciekawiona pomysłem bycia zerżniętej przez smoka. Chciała wiedzieć, czy legendy są prawdziwe – czy smok może naprawdę pieprzyć się przez całą noc i wciąż chcieć więcej.

Mógł ją zapewnić, że legendy są całkowicie prawdziwe. Spędził godziny pomiędzy udami Lorrana i pragnął więcej. Pragnął jej teraz. Ale nie mogła przyjąć go tej nocy.

Nigdy nie przyznałby Lorrana, ale przyprowadzenie dziwki z miasta *było* logicznym rozwiązaniem.

Ale kobieta stała przed nim i nie pragnął jej. Nie pragnął sprawić, aby jęczała ani aby sprawić jej rozkosz. Nie pragnął nawet zaznania własnej rozkoszy w niej.

Po prostu nie była Lorrana.

Odgarnął swoje blond włosy z czubka głowy.

To była kolejna rzecz, której nie mógł powiedzieć Lorrana.

Drzwi za nim otworzyły się i wyszła z chaty kobieta z miasta. Jej biodra kołysały się z boku na bok w przemyślanym uwiedzeniu.

- Ostatnia szansa? – zaoferowała.

Kei potrząsnął głową.

- Cóż, dziewczyna może spróbować – puściła oko, kiedy się oddalała.

Zobaczył małą torbę monet, którą trzymała w dłoni. Patrząc na jej ciężar, została sownie opłacona za brak obsłużenia.

Patrzył dopóki nie zniknęła między drzewami. Będzie bezpieczna podczas krótkiego spaceru do miasta. Smok w sąsiedztwie będzie trzymał bandytów z dala od niej.

Kiedy zniknęła, Kei nabrał głębokiego wdechu i wszedł do chaty. Lorrana posprzątała pokój, udając, że obcej kobiety nigdy tu nie było. Kei mógł poczuć jej zapach. Lekkie perfumy Lorrana zmieszały się z odurzającym zapachem innej kobiety.

- Przygotowałam dla ciebie posłanie – powiedziała, sprawnie panując nad nerwami.

- Nie.

Uniosła oczy. Sprzeciw zabłyś w jej spojrzeniu.

- Powiedziałam ci...

- Wiem, co mi powiedziałaś. Nie dotknę cię, jeśli to jest to, czego chcesz, ale będę spał obok ciebie – nie przyglądał się bliżej swym motywom. Wiedział jedynie, że chciał i potrzebował być obok niej. Nawet jeśli było to w ubraniu i bez seksualnych pragnień. Coś bliskiego bólowi groziło mu za każdym razem, kiedy myślał o rozdzieleniu z nią.

- Ale... - myśl, że go odrzuca uderzyła w jego umysł i istota w nim zagrzmiała. Dźwięk odbił się echem po pokoju. Kei szarpnął się do tyłu, a Lorrana wzdrygnęła się.

- To był... Nekane?

Kei przytaknął. Istota wysyłała mentalne wiadomości, ale nigdy werbalne odgłosy.

- Cóż, teraz wiemy, że może wydawać dźwięki.

- I to, że jest zirytowany na myśl o tobie, śpiącej oddzielnie.

- Racja. *Smok* jest zirytowany – brzmiała, jakby była rozdrażniona, ale nie powiedziała niczego więcej. Przytaknęła. – Świetnie. Oboje będziemy spać tu – dała do zrozumienia, że alkowa miała służyć, jako ich wspólne łóżko. – To ma sens, oczywiście. Nie ma potrzeby, aby jedno z nas spało na niewygodnym pościeliu, kiedy jest tu całkowicie dobre łóżko – wyprostowała się i wygładziła spódnicę.

Była sztywna i spięta, ale pod tym, dostrzegł maleńki błysk ulgi.

Kei trzymał się na dystans podczas kolacji i kiedy oboje pracowali, aby sprzątać. Lata podróży z grupą wojowników ma uczuły go sprzątać po sobie. Lorrana wydawała się zadowolona z pomocy i to dało mu wymówkę znajdowania się obok niej – nawet jeśli nie mógł jej dotknąć.

Kiedy ostatnie światło wieczorne zniknęło i świat pogrążył się w ciemności, Kei odrzucił ręcznik, którego używał do wycierania talerzy.

- Jesteś gotowa do łóżka?

Lorrana spięła się na uwodzicielski ton jego głosu. Była bliska krzyknienia przez całą noc. Najpierw, prostytutka w jej domu, następnie odrzucenie przez Kei'a jej, wyglądających na „idealne” planów, czego zrozumieć nie mogła, a teraz to – cały wieczór był blisko, nie dotykając, ale nie pozwalając, aby znalazła się dalej, niż na wyciągnięcie ręki. To było jak uwodzenie z brakiem możliwości orgazmu. W sumie, całkowicie irytujące.

Zaczęła protestować.

- Chodź do łóżka - powiedział. Nie dotknął jej ani nie pociągnął w kierunku alkowy.

Po prostu odwrócił się, prowadząc ją tam, gdzie chciał. Ściągnął ciężką koszulę, którą nosił i zawiesił na krawędzi krzesła. Lorrana poczuła w odpowiedzi trzepotanie w sercu na widok jego nagiej klatki piersiowej. Chciała dotknąć go, poczuć. Oddech utkwiał w jej gardle, kiedy jego dłonie opadły na pasek wszyty w jego skórzane spodnie.

Z kilkoma godnymi uwagi wyjątkami, nie spędziła dużo czasu na przyglądaniu się rozneglizowanemu Kei'owi. Ich ubranie było zazwyczaj chaotycznie odrzucone, podczas gdy oni prężyli się ku sobie.

Patrzyła, jak otwiera materiał spodni i pchnął skórę w dół swoich silnych, potężnych nóg. Kiedy się wyprostował, spojrzął na nią i uśmiechnął się. Ledwie zauważyła uśmiech, skupiona na erekcji, która wystawała z gniazda jasnych włosów pomiędzy jego udami.

- Jest późno. Chodź do łóżka – tym razem w jego słowach był rozkaz, dźwięk, któremu ciało Lorrana nie mogło się sprzeciwić.

Zatrzymała się przy łóżku i szybko przebrała się w miękką flanelową koszulę. Odwróciła się plecami do Kei'a, ale starania zachowania skromności były bezsensowne. Mogła poczuć jego spojrzenie na swojej skórze, gorącą pieśczętę, którą czuła w centrum swego ciała.

Zawstydzona, spuściła wzrok, odwróciła i wsunęła pod koce. Ciepło ciała Kei'a spotkało jej i dopasowało do jej kształtów bez słowa. Spięła się, czekając na niego, aż zacznie dotykać jej w seksualny sposób, ale, choć jego dotyk był zmysłowy, to nic nie żądające. Przyciągnął ją blisko i opatulił kocami, jak dziecko trzymające swoją ulubioną zabawkę.

- Kei... - w sumie nie wiedziała, co chce powiedzieć. Nie odnalazła w sobie siły na protest. Było to zbyt cudowne wrażenie – bycie owiniętą w ten sposób jego ramionami.

- Cisza, skarbie. Jest późno. Oboje jesteśmy zmęczeni, a niedługo będzie wschód słońca.

Spojrzała na jego twarz. Jego oczy były zamknięte i niewielki uśmiech zadowolenia pozostał na jego ustach. Co więcej mogła zrobić? Odprężyła się na jego piersi i chwilę później zapadła w wypełniony marzeniami sen.

Kei wyczuł chwilę, kiedy poddała się snu. Jego umysł i ciało krzyczały dziwnie zadowolone. Nie rozumiał bestii w jego głowie. Wyrozumiałość istoty była niezwykle ograniczona. Chciał pieprzyć Lorrana. Tyle, co mógł powiedzieć Kei. Ale pozbawiony przyjemności jej płci, smok zdawał się na to godzić, tak długo, jak Lorrana będzie blisko. W chwili, gdy Lorrana się oddalała, bestia zaczynała się burzyć. Kei otworzył oczy i wpatrzył się w ciemność. Albo to, co powinno być ciemnością. Każdy przedmiot w pomieszczeniu był dla niego widoczny. Stale wzrastające na sile zmysły smoka sprawiały, że stawał się świadomy normalnie niewidocznego świata. Mysz pognęła pod drzwiami spiżarni, szukając kawałków jedzenia. Nie spodoba się to Lorrana. Rankiem założy jakieś pułapki. Utrzymywała dom w czystości, ale z lasem w pobliżu była to nieustająca bitwa.

*Idź.*

Stworzonko uniosło swoją głowę, jak gdyby słysząc mentalny rozkaz Kei'a. *Idź* – powtórzył z umysłowym pchnięciem. Mysz zakręciła się wokół i pognęła do drzwi. Kei zachichotał cicho w ciemności.

Lorrana poruszyła się.

- Co?

Jej zaspane oczy zamrugały, otwarte.

- Nic, skarbie, śpij dalej.

Przytaknęła i opadła z powrotem na jego pierś. Ułożyła się wygodnie, a jej ręka zsunęła się w dół, dopóki nie chwyciła jego twardego trzon w dłoń.

Kei naprężył się i czekał, ale oddech Lorrana zwolnił, gdy zapadała w głęboki sek. Na Bogów, robi to, aby go torturować. To będzie dla niego długa noc.

\*\*\*\*\*

Jak zwykle, Lorrana obudziła się, kiedy słońce zajrzało przez okno. Było jej ciepło i wygodnie. Kiedy otworzyła oczy i ponownie zebrała myśli, zobaczyła dlaczego – praktycznie leżała na Kei'u. Uśmiechnęła się do niego. Popatrzył na nią spode łba. Jego pociemniałe oczy nie miały tej formy od obecności smoka.

Kei – człowiek – był zdenerwowany.

Spięty.

- Co jest?

- Uważnie ruszaj dłonią – nakazał, jego głos był napięty, jak lina.

- Dlaczego? – zadała pytanie, wówczas zorientowała się, gdzie jest jej dłoń – owinięta wokół jego penisa.

I z tego, jak kto wyglądało, była tam już od dłuższej chwili.

Poczuła, jak jej usta wykrzywiły się do góry.

- Biedactwo – drażniła się. – Wygląda na niezbyt miłe. Co będzie, jeśli zrobię to? – przesunęła dłoń w górę jego erekcji. Kei jęknął. – Och? Nie podoba ci się? A co z tym? – zacieśniła chwyt i odtworzyła drogę. Pchnął biodra do góry, napierając penisem o jej dłoń.

- Ty mała wiedźmo – warknął przez zaciśnięte zęby.

- Chcesz, abym przerwała? – jej ruchy były lekkie, jedynie muśnięcia jej palców, gdy unikała mocnych pchnięć, które wiedziała, że sprawią, że szybko skończy. Odepchnęła koce i wpatrzyła się w niego. Jego penis stał dumnie przed nią. Znała go intymnie w niej, ale zdecydowała, że nie spędziła wiele czasu badając go. Przebiegła lekko palcami po gładkim, twardym trzonie. W końcu, nie mogąc się powstrzymać, pochyliła się i złożyła lekki pocałunek na wierzchołku.

Kei wydał zduszony dźwięk, którego nigdy wcześniej nie słyszała. Zerknęła w górę. Oczy miał zamknięte, zaciśnięte mocno, tak jak jego napięte ciało, rozciągnięte przed nią. Chciał tego, może usychał z głodu za tym, ale nigdy nie poprosił. Otworzyła usta i mignęła językiem o jego skórę – tylko zasmakować, wystarczająco jednak, aby uchwycić ciepły, męski posmak.

- Czy kiedykolwiek wzięłaś fiuta do ust? – zapytał, jego głos był spięty.

Nie odpowiedziała, ale obraz kusił ją. Oczywiście słyszała opowieści. Dziewczyny rozmawiały o dawaniu przyjemności ich mężczyznom w ten sposób, ale nigdy tego nie rozważała. Do teraz.

Otworzył oczy i wpatrzył się w nią intensywnie, jego wzrok pociemniał z pożądania i siły smoka. Wyciągnęła dłoń i przebiegła opuszkami palców po centrum jego klatki piersiowej, odnajdując napięte mięśnie, które związały ją z nim. Pozwoliła swojej ręce wędrować po jego ciele, wyznaczać swobodne wzory, dopóki nie dotarła do pełnej erekcji.

Był gruby i długi. Jej usta nie mogły wziąć go całego. Ale chciała spróbować. Owinęła dłoń wokół niego.

Jęknął i uniósł się na spotkanie jej w przykucniętej pozycji obok jego bioder. Wpatrywał się w jej oczy przez chwilę, następnie pocałował ją, jego język wsunął się delikatnie w jej usta i owinął wokół jej, jak gdyby odczuwał potrzebę posmakowania jej, aby przeżyć.

Lorran zatopiła się w jego pocałunkach, uzależniona od mocy jego ust, delikatnej manipulacji jego warg. Pozwoliła światu zblaknąć i delectować się każdą pieszczotą. W końcu Kei szarpnął się do tyłu, jego pierś zapadała się w głębokich oddechach.

Z tą samą intensywnością wpatrywał się w nią, skupiony, rozgrzewając ją od środka.

- Chcesz mnie posmakować? – zapytał. Musnął palcem jej policzek. Lorran poczuła to pytanie w centrum siebie.

- Tak – wyszeptała w odpowiedzi.

- Twoje oczy są tak pełne wyrazu. Mogę wyczytać z nich każde pragnienie, zanim je wypowiesz.

- Tak - spojrzała na niego z bliska. – Zawsze wiesz, jak mnie dotknąć, wiesz, czego chcę – zerknęła w dół na jego erekcję. – Teraz chcę cię w moich ustach.

Klatka piersiowa Kei'a uniosła się i opadła w długim, zduszonym oddechu. Zamarł na chwilę, jak gdyby zbierał siły, wówczas wyciągnął dłoń i dotknął jej dłoni swoją. Poprowadził ją dalej, umieszczając jej dłoń na twardym, ciepłym penisie. Sam pomysł zadziwił ją. Robi to dla niego. Posiada władzę, aby sprawić, że ten mężczyzna będzie zgłodniały. Coś głęboko w jej umyśle uwolniło się i uśmiechnęła się. Przesunęła palce w dół erekcji i poczuła, jak naprężył się pod jej dotykiem.

Odrzuciła włosy za ramię i pchnęła go lekko w klatkę piersiową.

- Połóż się – rozkazała. Kei zamarł na chwilę, następnie powoli opadła na łóżko. Był przed nią rozpostarty. Jak wiele razy znajdowała się w tej pozycji – jej kobiecość otwarta, głodna, zboląta z potrzeby jego ust? Teraz była jego kolej. I jej.

Lorran klęknęła i ustawiła się tak, aby dosiadać jego nóg. Jego erekcja wznosiła się przed nią.

Patrzył na nią z intensywnością, która sprawiła, że drżała. Barbarzyńsko. Ledwie wyglądał na człowieka. I jak blisko było to prawdy.

Lorran nie mogła przestać się lekko uśmiechać. Chciał jej ust na sobie. Ale najpierw podrażni się, tylko troszkę. Przyptyw mocy pchnął ją dalej. Ułożyła dłonie na jego silnych udach. Mięśnie pod jej palcami były twarde.

Przesunęła dłonie w górę jego ud, bioder, do płaskiego brzucha. Rozłożyła szeroko palce i lekko musnęła koniuszkami jego skórę, pochłaniając jego żar. Kei wciągnął ostro powietrze.

Spojrzała w górę i zagubiła się przez chwilę w sile jego głodnego spojrzenia, ale jej dłonie nie zatrzymały się. To była kontrola – umiejętność, aby powstrzymać go, która sprawia, że chciała ona, aby zatonął w potrzebie, aby błagał ją.

Dużo nauczyła się o pożądaniu Kei'a. Ale to zawsze on dowodził, prowadził ją ku rozkoszy. Teraz chciała, aby błagał ją o to. Zamiast pójścia dalej, cofnęła się na klęczki.

Kei przełknął głęboko, patrząc jak kąciki jej ust unoszą się do góry. Co do Piekieł, miała zamiar zrobić? Chociaż nigdy nie mówiła o swoim mężu, w jakiś sposób Kei wiedział, że nigdy nie obsłużyła tak Brenneka. Jedynie Kei'a. Jedynie on kiedykolwiek odczuje jej usta na swoim fiucie.

Dreszcz posiadania dręczył jego ciało, kiedy wpatrywał się w nią. Grała na zwłokę. Może zmieniła zdanie. Chwycił się prześcieradeł pod nim, walcząc z nagłym pragnieniem złapania jej i zanurzenia swojego penisa w jej mokrych ustach. Dziwne pragnienie zawładnięcia nią zszokowało go.

Istota w nim nie wydawała się rozumieć. Walczyła z kontrolą Kei'a – wypełniając ludzki umysł erotycznymi obrazami ust Lorran połykającej go. Prawie namacalna fantazja jego uwolnienia w jej gardło. Jęknął i zmusił się, aby obrazy zniknęły.

Otworzył usta, gotowy powiedzieć jej, żeby się zatrzymała. Wtedy spojrzał w jej oczy. Nie wycofywała się.

Jej uśmiech wysłał dreszcze męskiego przerażenia w dół jego pleców. Pewny siebie uśmiech kobiety był groźbą, której nie można było zignorować. Miała moc i wiedziała o tym.

Jej palce ociągały się przy rzędzie guzików, zapinających pruderyjną koszulę.

- Chciałbyś, abym je rozpięta? – zapytała, wiedząc, że uwielbia patrzeć na jej piersi, spędzać godziny na ssaniu ich.

Przytaknęła. Jego wzrok opadł na jej ręce, kiedy rozpiniała guziki przy dekolcie. Odpięła guziki do talii – była naga, ale wciąż ukryta. I wiedziała, że doprowadzi go to do szaleństwa.

Przesunęła ręce do góry, obejmując piersi i powoli masując je miękkimi, delikatnymi kołami. Zamknęła oczy i pozwoliła sobie odrzucić głowę, kiedy poruszała dłońmi po swojej skórze, wsuwając je pod koszulę i ściskając czubki piersi.

Mogła poczuć, jak oczy Kei'a śledzą każdy jej ruch. Długie, oszłamiające minuty później, kiedy jej piersi były bolesne z potrzeby ust Kei'a, uniosła głowę i otworzyła oczy. Kei sięgnął dłonią w dół i objął dłonią penisa.

Lorran trzepnęła go w nadgarstek i potrząsnęła głową.

- Mój – powiedziała.

To było słowo, które zawsze wypełniało jego kochanie. Ale teraz, on i jego podniecony, ogromny fiut należał do niej. Kei nie chętnie cofnął dłoń. Czekala, dopóki nie położył ręk nad głową, wtedy się poruszyła.

Nie była pewna co robić, ale Kei nauczył ją o mocy lekkiego dotyku języka i długich, powolnych liżnięć. Pochyliła się do przodu, unosząc się nad napiętym penisie. Otworzyła usta i zawirowywała językiem wokół główki jego penisa. Kiedy usłyszała pełen zaskoczenia syk, powtórzyła ruch nim podniosła głowę. Nie mogła powstrzymać uśmiechu. Miał tak ściśniętą szczękę, że była pewna, że może usłyszeć zgrzytanie zębów.

Odetchnęła głęboko i rozwarła wargi, biorąc całą grubą główkę w usta. Był jedwabny i tak twardy.

Odprężyła się i przyjęła tak dużo jego długości, ile mogła, pragnąc wziąć go całego w nią. Było tak wiele do wzięcia. Przesunęła dłoń po jego podstawie, obejmując bliźniacze woreczki, które zwisały poniżej. Uniósł biodra, wbijając swojego fiuta głębiej w jej usta. W końcu cofnęła się i zawirowała wokół końca.

- Mój – powiedziała jeszcze raz.

Pochyliła się i wessała tak dużo ile mogła, trzymając go głęboko, zanim cofnęła się i mignęła językiem wokół główki.



Kei jęknął. Był twardy przez całą noc i teraz jej przekorne usta były czymś czego już nie mógł znieść. Mokre liźnięcia jej języka, opanowane ssanie jej ust wysysało krew z jego głowy. To nie zdolności go kusily – to było czyste pożądanie. Uwielbiała to, co robiła i moc nad nim. To powinno zaskoczyć go, nawet przestraszyć, ale wiedział, że jest bezpieczny. W jej kontroli, był bezpieczny.

Napiął nogi i patrzył, jak jej różowy język ślizga się po jego trzonie. Głos smoka rozbrzmiewał w jego głowie, kiedy smakowała go, kiedy podnosiła spojrzenie i miała uśmiech pełen przyjemności w oczach. To był obraz, który pozwolił mu dojść pierwszej nocy nad wodospadem – rzeczywistość była daleko przed fantazją.

Jej palce chwyciły jego uda, maleńkie ułtucia odczuć, kiedy przyspieszyła ruchy ust, przyjmując go głębiej.

Cofnęła się na chwilę. Otworzył usta, aby zawarczeć w proteście, ale powstrzymały go jej słowa.

- Smakujesz tak dobrze – Lorrana oblizwała usta. – Uwielbiam wrażenie ciebie na moim języku.

Pchnął biodra w górę, desperacko pragnąc powrócić do wilgotnego gorąca jej ust. Wydawało się, że nie mógł kontrolować bioder.

Jęknął, kiedy jej usta raz jeszcze zamknęły się wokół niego, ssąc go głęboko. Dźwięk, kiedy jej usta przyjmowały jego fiuta jedynie sprawiały, że bolesna potrzeba stawała się coraz gorsza. I jej jęki. Jęczała, jako kobieta złapana we własnej rozkoszy.

Jego orgazm wzrósł gwałtownie. Dochodził. Myślał, aby ją ostrzec, dać czas, aby się cofnęła, ale słowa zaplątały się w jego umyśle, zawinięte wokół pragnienia dojścia w jej ustach i tego, aby go w siebie przyjęła. Bezwładnie się poruszając, zanurzył palce w jej włosach i przytrzymał ją. Trząsł się, kiedy orgazm płonął w nim i uwolnił jego nasienie w jej witających ustach. Odrzucił głowę do tyłu, w poduszki.

Kontynuowała ssanie, osuszając go. Lekkie muśnięcie jej języka połaskotały koniec jego fiuta.

Minęła długa chwila, nim otworzył oczy. Kiedy jego oddech powrócił do normalności, oparł się na łokciach. Lorrana siedziała między jego udami, materiał jej nocnej koszuli opadał swobodnie na jego nogi.

Uśmiechała się, rysując palcami swobodne wzory na jego udach. Jak gdyby wyczuwając jego wzrok, spojrzała w górę. I oblizała wargi.

## Rozdział 7

Kei przyglądał się Lorrان, kiedy ta przygotowywała obiad. Uwielbiał na nią patrzeć. Coś było w tych cichych chwilach, po zaspokojeniu żądz, kiedy mógł rozważyć przyszłość. I było dziwnie zadowalające. On umrze. To była jedyna nieodłączna część jego przyszłości. To da mu pewną wolność. Zajmował się ostatnimi papierami, instrukcjami dla jego braci i doradców, a także miłym uposażeniem dla Lorrان. Nie wiedziała o tym, ale zasługiwała na rekompensatę za wszystko, co zrobiła.

Odrzuciłaby pieniądze. Znał ją na tyle dobrze, aby to wiedzieć, ale również wiedział, co Riker będzie musiał powiedzieć, aby Lorrان je przyjęła. Napisał wyraźnie instrukcje dla jego brata, aby obiecać Lorrان wsparcie Królestwa w jej badaniach nad smokami, jeśli zaakceptuje uposażenie. Przyjmie je.

Już nie rozważał znalezienia jej męża czy kochanka, który zająłby jego miejsce. Smok w jego głowie odmawiał pozwolenia Kei'owi nawet myślenia o tym. Krzyki w jego umyśle i ściskający żołądek ból, który powodował smok stawały się tak dręczące, że porzucił ten pomysł. Chociaż czuł, że smok rozkoszuje się zwycięstwem, Kei przyznał w ciszy swego umysłu, że nienawidził pomysłu, aby inny kochał się z Lorrان, tak jak on.

Był zdumiony jak dobrze ją poznał. Znał ją mniej niż dwa tygodnie i mógł przewidzieć jej reakcje. Chociaż wciąż zdarzało się, że go zaskakiwała. Znał ją dokładnie. Nie tylko seksualnie. Znał jej umysł.

Rozmawiali w ciszy, kiedy nawet pragnienia smoka nie mogły sprawić, by jego ciało odpowiedziało. Powiedział jej o zaskakującym awansie na króla, jak był szkolony na wojownika – nigdy nie spodziewał się rządzić Królestwem. Jego starszy brat powinien rządzić po ich ojcu, ale zamiast tego wybrał Kei'a. Powiedział jej o Rikerze i jego nadziejach, że to on zostanie Królem.

Opowiedziała mu o jej dzieciństwie, jej małżeństwie i czasie, kiedy spędziła ze smokami. Powiedziała mu o badaniach i smokach rozproszonych po ziemi. I mógł dostrzec litość i współczucie, jakie miała dla tych istot. I dla ich ofiar. Naprawdę chciała znaleźć sposób, aby powstrzymać zmianę.

W końcu zapytał ją, dlaczego została z Brennekiem po tym, jak się zmienił. Wzruszyła ramionami.

- To była moja wina.

- Co?

- Czuł, że musi udowodnić coś całemu światu. Więc kiedy smok pojawił się na klifach niedaleko naszej ziemi, zdecydował pozbyć się go samemu.

- To tylko dowodzi jego głupocie i nie wiem, jak jego głupota może być twoją winą. – uśmiechnęła się smutno i przytaknęła. Cokolwiek zawiodło Brenneka, aby walczył ze smokami, Lorrان wciąż się o to obwinięła.

Kontynuowali własne badania, ale nie byli bliżej powstrzymania ukazania się smoka. Po tym, jak Nekane nazwał się, Kei powiedział Lorrانowi o wszystkich zmianach jakie zauważył w swoim ciele i umyśle. Starannie zapisała je na pergaminie. Czy te informacje pomogą komuś w przyszłości, nie wiedział. Ale jeśli istniała osoba, która była zdeterminowana znaleźć sposób, aby pomóc zarówno smokom, jak i ludzkim ofiarą, była to Lorrان. Nie wątpił, że ostatecznie zrobi to. Była silną kobietą.

Lorrان wygięła się do tyłu, jak gdyby próbowała pozbyć się napięcia, które tam się pojawiło. Zaoferował jej pomoc przy kolacji, ale uśmiechnęła się zmęczona i kazała mu usiąść.

Była wyczerpana. Cztery dni wstrzemięźliwości podczas jej kobiecych dni doprowadziły go do szału. I rozpaczliwiej potrzeby, aby zrekompensować stratę. Przez dwa dni teraz, zrobił niewiele, jedynie pieprzył jej cipkę. Nie rozumiał tego. To było tak, jak gdyby obył się bez tego podczas tamtych dni. A przecież doprowadziła go do orgazmu rękami. I obciągnęła mu tyle razy, że jej szczęka musiała być wciąż obolała.

Jego penis naprężył się. Piekło, pomyślał, wszystko w Lorrان sprawiało, że prężył się przez te dni. Nie był już zbulwersowany tym – bardziej rozbawiony. Smok stawała się silniejszy i mówił, ale wciąż był skupiony na tym samym – pieprzeniu Lorrان. Kiedy te pragnienia stawały się wyraźniejsze, Kei przynajmniej mógł się nimi zająć.

To było dziwne. Spodziewał się, że będzie wciąż walczył ze smokiem, aby potrzymać go przed pojawieniem się. Z tego co powiedziała mu Lorrان i z tego, co przeczytał w jej

notatkach, powinien codziennie walczyć o kontrolę. Ale z jakiegoś powodu, oprócz sporadycznych wybuchów, bestia wydawała się zadowolona.

Może to był seks. Rozważył ten pomysł. Może ciągłe pieprzenie satysfakcjonowało smoka, więc nie czuł potrzeby pośpiechu. Jedyny raz, kiedy świadomie walczył ze smokiem był wtedy, kiedy odmawiał dostępu do płci Lorrana. Musi zasugerować ten pomysł Lorrana. Może *znaleźli* sposób, aby powstrzymać przemianę – ciągłe pieprzenie.

Prawie natychmiast odrzucił ten pomysł. Lorrana powiedziała, że Brennek spędził ostatnie swoje dni na pieprzeniu miejscowych kobiet, ale przemienił się.

Kei uśmiechnął się. Może działało to jedynie z Lorrana. Pomyślał o życiu z Lorrana. Śmialiby się, walczyli ze sobą i kochali. Umarłby z wyczerpania. A Lorrana byłaby wiecznie w ciąży. Ta myśl zatrzymała go. Jej kobiece dni właśnie minęły, więc nie była w ciąży, ale wciąż była szansa.

Poczuł natychmiastową potrzebę zanurzenia w niej swojego penisa i wypełnienia jej swoim nasieniem. Musiałby zrobić zapis dla dziecka w swoich papierach, które mogłoby się począć z ich wspólnego czasu.

- Dlaczego ty i Brennek nie mieliście tuzina dzieci? – zapytał Kei, jego głos przerwał spokojną ciszę. Pomyślał o tym, jak bardzo lubiła uprawiać seks i nie mógł tego zrozumieć. Jaki mężczyzna nie byłby uzależniony od kochania się z nią?

Wyprostowała się i uniosła oczy, patrząc przez otwarte okno nad zlewem. Powietrze wokół nich wibrowało z niepokoju. Kei pochylił się, świadomy, że otworzył jakąś starą ranę.

- Jestem bezpłodna – w końcu odpowiedziała, nie odwracając się, jej głos był beznamiętny. – Brennek i ja staraliśmy się o dzieci przez pierwsze pięć lat naszego małżeństwa, ale nic z tego nie wyszło.

- Może to z nim był problem.

Potrząsnęła głową, jej włosy musnęły łopatki.

- Nie. Jego kochanka urodziła mu dziecko. Ale jako jego żona, nie byłam w stanie tego zrobić – jej słowa były łagodne, ale pod nimi krył się ból.

Ból rozerwał jego pierś. Zanim zdążył określić dziwne emocje, bestia w nim krzyknęła. Stłumione zawrodo odrzuciło myśl o Lorrana bez dziecka – bez *jego* dziecka w

jej brzuchu. Ból Kei'a zharmonizował się ze smoka. Chciał zobaczyć, jak rośnie z jego nasienia i wiedział, że kochałaby dziecko rosnące w niej.

Ogarnęły go emocje smoka, żądając partnerki i potomstwa, które zaludniłoby świat.

Kei wstał. Potrzeba ruchu sprawiła, że przemierzał pomieszczenie.

Szalała w nim furia – furia Nekane – istoty, która żyła instynktami i nie rozumiała pojęcia kontrola.

- Wychodzę.

Musiał oddalić się od niej. Musiał stworzyć dystans pomiędzy nią i smokiem, nim istota rzuci się na nią raz jeszcze. Przejdzie się, pobiega, zrobi cokolwiek, aby spalić tłumiącą się w nim energię. Aby ją wypełnić.

Kei skupił się, aby dojść do drzwi i dalej w świat. Każdy krok wymagał od niego całkowitej siły. Smok walczył o kontrolę nad jego ciałem. Niemal westchnął z ulgi, kiedy sięgnął drzwi.

- Rozumiem – wyszeptła, kiedy zamknęły się za nim drzwi.

\*\*\*\*\*

Wpatrywała się w zamknięte drzwi, zdumiona, jak ten widok może zadać jej ból. Tak łatwo było to zrozumieć. Owinęła się ramionami, łzy wzbierały się w jej oczach. Zawiodła kolejnego mężczyznę.

Wszystko, o co Brennek ją prosił to dziecko i nie była w stanie mu tego dać. Nie miał prawowitego spadkobiercy i to doprowadziło go do potrzeby udowodnienia światu, że jest panem na swoich ziemiach. Skończył umierając w jaskini.

Teraz Kei, skazany na ten sam los, widocznie miał nadzieję na spadkobiercę.

Nabrała głębokiego oddechu i wytarła łzy, gdy zaczęły spływać po policzkach. Nie będzie płakać. Zbyt wiele razy płakała nad swoją niezdolnością do powicia dzieci. Nie zrobi tego ponownie.

Przynajmniej ma wspomnienia kochania się z Kei'em, aby ją pocieszyć. Zawsze będzie pamiętała uczucie poruszającego się w niej Kei'a, cudownego poruszania się jego

członka między jej nogami i żaru jego ust na jej skórze, na jej płci. Jej ciało ogarnął ból na samą myśl o tym.

Odepchnęła to na bok. Nic nie robi, rozmyślając nad tym. Jednej rzeczy nauczyło ją życie – zaakceptować to, czego nie może zmienić. Przyrządziła szybką kolację i zjadła ją w milczeniu. Kto wie, kiedy Kei powróci? Postawiła talerz w piekarniku, aby się ogrzewało i poszła do łóżka.

Zwinęła się na boku i wpatrzyła w gasnący ogień. Przyzwyczała się do ciała Kei'a obok niej. Musi ponownie nauczyć się spać bez jego ciężaru w łóżku. I bez kochania się z nim każdej nocy, które ją wyczerpywało.

Użyła wspomnień, aby odprężyć ciało. Pragnęła go. Znów. Zawsze. Wsunęła rękę pod koce i zaczęła dotykać się lekko, wyobrażając sobie, że to ręka Kei'a. Łagodne pieśczoły pozwoliły jej zanurzyć się w lekkiej drzemce. Żar i ogień czekały na nią we śnie.

*Odrzucił koce i rozłożył jej nogi.*

*- Pozwól mi być w tobie, pozwól mi cię wypełnić – wyszeptał.*

*- Tak, chodź do mnie.*

*Wspiął się na łóżko i bez gry wstępnej pchnął swojego penisa w nią. Była mokra i otwarta dla niego.*

*Jęknął, kiedy zanurzył się głębiej.*

*- Tak dobrze – szepnął. – Twoja cipka chwyta mnie, jak gdyby nie chciała mnie puścić.*

*Nie chcę. Jak zwykle nie wypowiedziała tych słów.*

*- Moja.*

*- Tak.*

Kei patrzył, jak zwija się pod kocami. Poszedł do wodospadu, próbując zapanować nad gniewem. Jego strata i Lorrana. Oczywiście to było szalone. Nigdy nie spodziewał się, aby Lorrana powiła dziecko. Ten pomysł nie wpadł mu do głowy aż do tego wieczora, ale kiedy już ta myśl się pojawiła, niemożliwe było się jej pozbyć.

Ostatecznie wspiął się na górę do legowiska Effrona. Effron zignorował jego wizytę.

Kei ponownie został ogłuszony przez fale samotności i rozpacz, emanujące ze smoka. Łatwo było zrozumieć, jak te uczucia szybko przechodzą we wściekłość - wściekłość na świat, który nie rozumiał.

Nekane wołał o Lorrana i odciągnął Kei'ę, jak gdyby patrzenie na puste życie innego smoka było zbyt wiele dla bestii. Świadomość, że Lorrana byłaby w stanie wypełnić tę pustkę w jego piersi wsiąkała do jego myśli. Gdy wcześniej odwrócił się od niej, desperacko próbując udowodnić sobie i smokowi, że sam zdoła przetrwać – tym razem zaakceptował tę potrzebę jej.

Wrócił do chaty. I znalazł ją taką. Śniła. Jej ciało było gorące, piżmowe. Pożądała.

Jego fiut zareagował na świeży zapach jej mokrej płci. Czekwała, aby ją wypełnił. Ściągnął koce. Jej piękne piersi obejmowała własnymi dłońmi, jej sutki były twarde pomiędzy jej palcami. Kołysała biodrami, jak gdyby pieprzyła jakiegoś wymyślonego kochankę. Poruszył się szybko. Musiał zaspokoić palącą potrzebę jej ciała.

Obudziła się, kiedy jego dłonie dotknęły wnętrza jej ud. Wpatrzył się w jej mokrą płęć, rozwartą szeroko przed nim.

- Moja – wyszeptał, odzwierciedlając głos w jego głowie. Pochylił się i pocałował wzgórek jej ładnej kobiecości. Następnie powoli polizał ją, potrzebując jej smaku na języku.

- Ale, Kei, myślałam...

Nie wiedział, co zamierzała powiedzieć, jej słowa zamieniły się w sapnięcie, potem w jęk, kiedy ssał powoli jej łechtaczkę. Była tak mokra. Zlizał cały jej sok i dalej lizał, aż nie wypłynął z niej więcej. Jej krzyki zamieniły się w błaganie. Długo ucztował na jej płci, zaspokajając siebie i przywiązując ją do niego rozkoszą. Nie spieszył się. Zamiast tego spędził czas kochając ją, podniecając ją, oddając wszelką rozkosz, jaką mu ofiarowała. Smok w jego głowie mruczał z zadowolenia.

Wtedy obrazy, które go dręczyły – ona z jego dzieckiem – wybuchły w jego głowie. Cofnął się. Musiał dać jej swoje nasienie i chciał poczuć jej akceptację. Potrzeba uniosła go do góry. Ustawił się nad jej ciałem i wsunął penisa w jej płęć jednym płynnym ruchem.

Jęknął, kiedy jej wilgotna płęć zassała jego penisa w środku. Nie myślał, nie zachowywał się racjonalnie. Musiał dojść w niej, wypełnić ją swoim nasieniem. Nie



kontrolował się, nie ograniczał. Wbił się w nią dwa razy, znów, czując przyptyw ostrego orgazmu.

Zanurzył się głęboko i jego świat wybuchł. Zalał ją swoją spermą.

Chwilę później, wszelka siła opuściła jego ciało, opadł na nią. Nie miał energii, aby odsunąć się, jego penis wciąż był zanurzony w niej. Będzie potrzebował jeszcze jej kobiecości, więc chciał zostać w środku.

Lorran poruszyła się pod nim i uniósł głowę. Jej oczy były zamglone z bólu i odczuł nagłą potrzebę otarcia się o nią. Potarł nosem jej policzek, pocieszając ją.

- Nie mogę dać ci spadkobiercy, Kei – powiedziała po chwili.

Odchylił się i wpatrzył w nią w zdumieniu.

- O tym myślałaś? – wzruszyła ramionami, ale on spojrzał ponad niedbały ruch. To było źródło jej bólu. – Aż do trzech godzin temu, nie przyszło to do mojej głowy, że możesz być w ciąży. Nie pieprzyłem cię dla potomstwa. Pieprzyłem cię, ponieważ nie mogłem przestać.

Uśmiechnęła się i poczuł, jak odpręża się pod nim.

- Zauważyłam.

- *Nie chcę przestać* – powiedział, wiedząc, że to ważne rozróżnienie.

Oparł się na łokciach i potarł swoim nie twardym już penisem o jej płeć. Lekki ruch natychmiast sprawił, że stwardniał. Lorran sapnęła, kiedy zapulsował głęboko niej. Wiedział, że lubi to, lubi krótkie masujące pulsowanie w sobie.

- Chcę poruszać się w tej ciasnej cipce, aż będziesz obolała z potrzeby – warknął Kei. Lorran sapnęła. – A wtedy dam ci to, o co prosisz.

Szeptał do niej, kiedy kotłował się w niej, wypełniając jej umysł swoim głosem, tak, jak wypełniał jej ciało swoim penisem. Jej oczy stały się mgliste, kiedy raz jeszcze zatraciła siebie.

To chciał, aby pamiętała, kiedy on odejdzie.

Uchwycił swoje własne potrzeby, kiedy wbijał się w nią mocno, zaspokajając jej ciało dłońmi, ustami i penisem, aż słońce zaczęła stopniowo wznosić się na niebie. Wtedy, kiedy jej umysł zatracił wszystko i pozostał tylko on, zanurzył się w niej ostatni raz i wypełnił ją swoim nasieniem.

\*\*\*\*\*

Kei skrzywił się, myjąc w małej wannie. Jego kolana dotykały jego piersi, a ramiona były szersze niż krańce małej kadzi. Ale to był szybko sposób, aby się umyć. Może później zdoła przekonać Lorrana, aby pójść do wodospadu – rozkoszować się ciepłym stawem. Mgliste wizje, które wydawały się charakteryzować myśli smoka natychmiast uformowały obraz Kei'a i Lorrana, nagich na skałach obok wodospadu. Obserwowała go tej pierwszej nocy. Teraz mógłby rozkoszować się nią w pełni – jej usta na jego fiucie, jego wargi spijające jej cipkę. Smok zamruczał w zgodzie.

Dałby jej dzień odpoczynku. Protest Nekane był cichym pomrukiem. Kei potrząsnął głową. Dziwne było, jak przyzwyczał się do głosu smoka. Prawie oczekiwał reakcji bestii.

Cichy głos mężczyzny poza chatą wyciągnął Kei'a ze swoich myśli. Wstał i owinął się ręcznikiem w pasie. Dziwnie było słyszeć inny ludzki głos.

Jedyna styczność ze światem poza chatą były wiadomości Kei'a do Zamku.

Nikt nie odwiedzał Lorrana. Miasto nie pochwalało jej. Powiedziała mu, że ludzie grozili jej, kiedy się wprowadziła. Teraz głównie ją ignorowali.

Strzepując wilgotne włosy z ramion, Kei podszedł do okna i wyjrzał przez nie.

Wysoki, krzepki mężczyzna ze szczerą, przyjazną twarzą i uśmiechem stał, słuchając z przejęciem tego, co mówi Lorrana. Mężczyzna wyciągnął dłoń i poklepał ją łagodnie po ramieniu. Kiedy coś powiedział, Lorrana uśmiechnęła się. Kei nie mógł usłyszeć słów mężczyzny. Gwałtowny ryk w jego głowie zablokował dźwięk.

Kei poczuł, jak mięśnie na jego plecach zaczęły się skręcać. Spojrzał w dół na rękę, patrząc jak napina się i zwija, aż zmieniła się w łapę.

Łagodny śmiech Lorrana uniósł się w powietrzu. Przytaknęła i patrzyła, jak mężczyzna odchodzi do miasta. Chwilę później wróciła do środka chaty.

- To był pan Fiya ze Sklepu. Dostarczał... - zamarła i spojrzała na niego. – Co się stało?

- Mogę poczuć go na tobie – Kei nie rozpoznał własnego głosu. Dźwięk był głęboki i niski, niczym warczenie zwierzęcia. – Dotknął cię.

Uniósł głowę i wbił w nią wzrok. Ciemne opary, które wiązał ze smokiem, nie zablokowały mu wizji, tylko ją nasiliły. Wszystko w niej było wyraźnie. Każdy kosmyk włosów dostrzeżony, każdy zapach wyłapany. Każdy oddech, który wypuszczała, on chwycił w swoje płuca. Kei zamrugał i spróbował odepchnąć mgłę.

To się działo. Bestia walczyła o kontrolę. Mężczyzna dotknął jego partnerki! Poruszył szyją, wyciągając się i wijąc, walcząc o ostateczną dominację nad ciałem.

- Dotknął cię – słyszał siebie, jak powtarza.

Jednocześnie wypowiadając słowa, zrobił krok do przodu – człowiek walczył, aby powstrzymać każdy krok, ale smok był zbyt silny.

*Moja. Weź moją!* Poza słowami, Kei odczuł gwałtowną potrzebę smoka, aby wziąć Lorrana. Kei sprzeciwił się, wzywając każdą cząstkę siły, jaką posiadał. I wciąż szedł do przodu.

- On tylko dotknął mojego ramienia – Lorrana potrząsnęła głową. I cofnęła się.

To wybuchło w jego umyśle – *cofa się, ucieka od niego.*

*Odchodzi? Nie! Moja!*

Kei wiedział, że Lorrana słyszała mentalny krzyk smoka, kiedy potrząsnęła głową i znów się cofnęła. Kei przyglądał się temu ruchowi i smok krzyknął. Ryk odbił się głośnym echem w małej chacie. Lorrana zacisnęła ręce na uszach, aby stłumić przerażający hałas.

Kei poczuł, że gaśnie jego świadomość, traci nawet zdolność walki z bestią.

Cofała się. Ruch wydawał się znajomy. Zajął jej chwilę przypomnienie sobie – to było, jak w jej śnie. Była ścigana przez smoka. Ścigana przez mężczyznę, którego kochała.

Jakikolwiek ślad człowieczeństwa zniknął z czarnych oczu, które na nią patrzyły. Ale coś jeszcze, niż tylko czarne oczy, ostrzegało ją, że Kei już nie ma kontroli. Fale wściekłości emanowały z jego ciała. Smok przejął kontrolę nad umysłem człowieka i był bliski uwolnienia się z fizycznej ludzkiej postaci. Kiedy istota uwolni się, dom nie wytrzyma tego. To ją rozbudziło. Długo powstrzymywana furia wybuchnie.

Niezdolna odwrócić wzroku, cofnęła się i nadepnęła na rąbek sukni. Opadła z hukiem na ziemię. Kei wciąż posuwał się do przodu.

Lorrana na czworaka szukała ucieczki. Jej serce pompowało nierówno krew przez żyły.

- Kei, proszę – powiedziała, kiedy zdołała nabrać wystarczająco powietrza, aby przemówić.

*Moja!* Słowo uderzyło w jej umysł, ale Kei nie odezwał się.

- Nie – potrząsnęła głową.

*Moja!* Powtórzyła istota.

- Nie, proszę.

Pochylił się i podpełzł ostatnich kilka sto do niej. Szorstka wełna jej sukni uniosła się, obnażając jej nogi do ud. Poruszyła się, aby opuścić materiał, ale był już tam, - jego ręce sięgające po nią, chwytając jej uda i przyciągające ją do niego.

- Kei, proszę. Nie pozwól mu wygrać – zawołała do jego ludzkiej strony, mając nadzieję, że wciąż tu jest, wziąć może zareagować.

Wpatrzył się na jej rozłożone nogi. Jego ręce zacisnęły się na jej kolanach.

- Proszę, Kei, nie rób tego.

Strach w jej głosie sięgnął głęboko do niego. Wstrząsnął nim, wysyłając siłę do jego ciała. Szarpnął się do tyłu, rzucając do drzwi. Musiał odejść, wydostać się na wolność. Otworzył szybko drzwi i wybiegł, potykając się na drewniany ganek. Nabrał głębokiego oddechu, próbując pozbyć się zapachu Lorrana ze swoich nozdrzy. Zapach jej strachu wciąż dręczył jego zmysły. Zszedł z ganku i przemierzył jard ziemi.

*Samczy zapach na mojej!*

Krzyk Nekane odbił się od czaszki Kei, czyniąc prawie niemożliwym myślenie. Jedynym wyborem był ruch. Zaczął biec, z dala od Lorrana, głęboko w las, w dół wąskiego szlaku prowadzącego do miasta. Łatwo było wyczuć zapach mężczyzny, który dotknął Lorrana i zaczął podążać tym śladem.

Rozszarpująca od wewnątrz wściekłość raz jeszcze w nim zawrzała. *Zabij samca.*

Kei zmusił się, aby zatrzymać, chwytając małe drzewko, aby powstrzymać się przed pójściem dalej, przed zapolowaniem na mężczyznę, który ośmielił się dotknąć jego kobietę.

Skupił się na nabieraniu głębokich oddechów, oczyszczając ciało ze wszystkiego, oprócz zapachu gleby i drzew, rosnących wzdłuż drogi. Mgła zakryła jego myśli, ale Kei dalej trzymał się drzewa. To była jedyna rzecz przywiązująca go do ziemi.

Długo minęło, nim mógł się skupić. Kei spojrzał w górę. Słońce prawie zachodziło. Nie było go przez godziny. Rozejrzał się i powąchał powietrze, nienawidząc tego zwierzęco podobnego ruchu, ale potrzebował smoczych zmysłów. Zapach sprzedawcy zniknął, nie było też zapachu krwi. Kei spojrzał na swoje dłonie. Były czyste, nie licząc żywicy z drzew. Więc nie zabił tego człowieka.

Nekane warknęła w odpowiedzi. Bestia nie była szczęśliwa. Kei mógł poczuć przyszłe plany smoka. Kiedy Nekane będzie w końcu wolny z ograniczeń ludzkiego ciała, wróci i zabije sprzedawcę.

Lorran powiedziała mu na początku, że niebezpieczny jest dla niego powrót do domu, ponieważ mógł zranić ludzi wokół siebie. Teraz wiedział dlaczego. Smok zachowywał pamięć i wściekłość. Wróciłby, aby ukarać tych, którzy go urazili.

Ale Kei znów kontrolował smoka – na razie. Triumf pulsował w jego żyłach, dając mu siłę.

I erekcję.

Lorran. Pragnął jej. Chciał pieprzyć ją, wsunąć język w jej cipkę. Wziąć ją, aby nigdy nie myślała o innym mężczyźnie.

*Tak. Tak. Więcej. Moja.*

Ale nie zrobi tego. Kei zdławił bunt smoka. Istota zawyła ponownie w jego głowie.

Ledwo trzymając się pozostałości po jego człowieczeństwie, Kei zaczął planować. Nadszedł czas. Musiał odejść.

Lorran siedziała przy kominku, niby czytając, ale Kei wiedział, że wpatruje się bezmyślnie w stronicę. Podniosła wzrok gdy wszedł i strach przemknął przez jej oczy. Szybko ukryła go, ale było za późno. Wiedział, że tam jest. Przygotował się na krzyk smoka. Bestia warknęła łagodnie, ale pozostała cicho.

- Odchodzę.

- Co? Teraz? Jest ciemno.

- Tak będzie najlepiej. Muszę odejść. Teraz.

Odłożyła książkę i wstała, szybko się do niego zbliżając. Kei cofnął się.

- Nie zbliżaj się do mnie.

- Nie skrzywdzisz mnie, Kei. Wiem to.

Przytaknął.

- Ja nie, ale co z nim? – wskazał na bok swojej głowy. – Już dłużej nie mogę go kontrolować. To się w końcu dzieje – zastanawiał się, dlaczego smok tak długo milczał, teraz wydawało się, że bestia jest gotowa się pojawić. – Muszę wrócić do domu. Dostarczyć papiery i porozmawiać z moimi braćmi przed ostateczną zmianą.

- Ale...

- Lorrان, nie. Zrobiłaś co mogłaś. Mam nadzieję, że cokolwiek się nauczyłaś ode mnie, pomoże innym.

- Pozwól mi pójść z Toba.

- Nie – odnalazł odwagę i spojrzał na nią. – Nie pozwolę, abyś poświęciła się tak, jak to zrobiłaś z Cronanem. Ta istota we mnie zniszczy cię.

- Nie widzę tego jako poświęcenia.

Poczuł jej słowa w swojej piersi. Mógł ją mieć. Poszłaby z nim i została przy jego boku.

- Wiem, co się ze mną stanie. Życie w takim koszmarze będzie wystarczające złe. Zabranie *ciebie* na ten poziom Piekieł doprowadzi mnie do szaleństwa.

Czekał, obserwując ją, aż przytaknęła, aż był pewien, że zrozumiała. Jeśli troszczyła się o niego, pozwoli mu odejść. Nie mógł znieść myśli, że żyłaby w ciemnym kącie jaskini. Jedynie Bogowie wiedzieli, co smok by jej zrobił.

Musiał odejść.

Rozejrzał się po pomieszczeniu. Nie miał nic do zabrania. Nic nie należało tu do niego.

Poza nią.

*Moja.*

Zignorował głos, używając siły, którą wypracował od dzieciństwa. Mógł przejść przez ogień, znieść niewyobrażalny ból – mógł odejść od niej.

Zatrzymał się w drzwiach, wiedząc, że musi coś powiedzieć.

- Dziękuję ci. Za wszystko. - Lorrان podążyła za nim, stojąc tuż poza jego zasięgiem. Łzy zbierające się w kącikach jej oczu sprawiły, że jej oczy błyszczały w bladym świetle świecy. – Jesteś niesamowitą kobietą.

I wyszedł w ciemną noc, a smok wrzeszczał w jego głowie.

*Nie!*

\*\*\*\*\*

*Nie!*

Zawodzenie Nekane odbiło się echem po pustym pomieszczeniu. Patrzyła, jak drzwi zamykają się za nim i poczuła, jak jej własne serce płacze w odpowiedzi. Współczucie dla smoka i dla mężczyzny, który miał umrzeć. Łzy spłynęły niezauważone po policzkach. Chciała pobiec za nim, zaciągnąć go powrotem, błagać go, by został, ale co na końcu?

Smok wzrastał w nim.

I Kei wiedział to.

Odchodził, aby ją chronić.

- Cholera.

Mogła pójść za nim, ale on tego nie chciał. Jego honor, jedna z wielu rzeczy, których dowiedziała się o nim, nie pozwoliłby mu zostać. Obawiał się, że Nekane przejmie kontrolę. Te szokujące zdarzenia tego popołudnia, kiedy smok gonił ją po pomieszczeniu przeraziły ją. Zadrzała na te wspomnienia. Kei całkowicie zniknął.

Bała się, prawdziwie bała się bestii w nim.

*Moja.*

Kei potarzał jej to wiele razy, ale tylko wtedy, kiedy smok krzyczał to, rozumiała prawdziwe znaczenie tego. Chciał, aby należała do niego, całkowicie. Chciał ją pochłonąć.

Lorran osunęła się na podłogę i wpatrzyła się bezmyślnie w ogień. Pokój był śmiertelnie cichy. Jak zamierzała to zrobić? Jak zamierzała nauczyć się żyć bez niego?

Spełniły się jej najgorsze obawy. Zakochała się w nim.

## Rozdział 8

- No, no, no. On wrócił.

Kei zignorował kpiące pozdrowienie Kafe'a. Nekane warknął cicho w głowie Kei'a. Smok albo wyczuł uczucia Kei'a do brata, albo dobrze znał się na ludziach. Kei wrócił dzień temu, ale to był pierwszy raz, kiedy pojawił się Kafe.

- Musisz zobaczyć, czy Północny Brzeg Traktatu jest skończony – Kei podał dokumenty Rikerowi.

Młody mężczyzna przytaknął. Kei popatrzył na brata przez chwilę. Niektórzy ludzie pomyślą, że jest zbyt młody, aby rządzić, ale Kei znał siłę Rikera. Jak Kei, Riker był wychowany jak wojownik. Teraz, będzie Królem

Kei zerknął na papiery, które trzymał. Zawsze wyobrażał sobie, że to syna będzie uczył, syna który urośnie i zostanie wychowany na jego następcę. Nigdy nie myślał, że będzie miał godziny zamiast lat na przekazanie ważnych informacji. Ale Riker jest bystry i uczciwy. Niestety, nie mógł tego powiedzieć o Kafe. Kafe był zdolny, ale przebiegły. I dziesięć minut starszy od Kei'a.

- Co? Nie przywitasz się ze mną? Naprawdę, Kei, niegrzecznie – Kafe przesunął koniuszkami palców po jedwabnej kamizelce, którą miał na sobie. – Albo może inaczej cię teraz nazywać? Może smocza ikra?

Kei spojrzał na siebie w lustrze. Duchowe połączenie między bliźniakami było bzdurą, przynajmniej w przypadku Kei'a. Wcale nie czuł się połączony z Kafe, nie licząc wzajemnej niechęci. Oczywiście Riker powiedział Kafe o ataku smoka. Riker nie rozumiał głębokiej nienawiści, jaką żywił do niego Kafe.

Kei zrobił, co w jego mocy, aby ochronić młodszego brata przed prawdziwą naturą Kafe. Teraz, kiedy Riker będzie Królem, musi zostać ostrzeżony. Musi wiedzieć, że Kafe nie można ufać.

- Kafe, czego chcesz? – zapytał Kei, starając się brzmieć na znudzonego. Może to zirytuje Kafe i może odejdzie.

- Tylko to, co prawnie należy do mnie.



Kei wiedział, że Kafe ma na myśli Królestwo. Zawsze wierzył, że to *on* powinien zostać wybrany na przywódcę. Ich ojciec zdecydował inaczej.

- Królestwo przejdzie do mojego spadkobiercy.

- Cóż, o ile nie zaimplantowałeś swojego nasienia w ciągu ostatnich trzech tygodni, wygląda na to, że to ja nim będę – oczy Kafe stwardniały. – Nie sprawiłeś, że jakaś suka jest w ciąży, nie? Jak ma na imię ta dziwka, która pielęgnowała cię podczas powrotu do zdrowia?

Kei nie pamiętał, żeby się poruszał. Pochylił się nad stołem i owijał dłonie wokół gardła Kafe zanim ten wypowiedział ostatnie słowa.

Jego palce wbiły się w skórę, kiedy wyciskał życie z gardła grzesznika. *Zabić go. Zabić.*

- Kei, przestań. Co robisz?

Kei odburknął coś pod nosem, kiedy Riker złapał go za nadgarstki i spróbował odciągnąć. – Puść go.

Walcząc z Nekane na każdym calu, Kei zmusił się, aby rozluźnić ręce. Jego bliźniak opadł na podłogę, z trudem łapiąc oddech, czerwone smugi pojawiły się na jego gardle.

Kafe spojrzał w górę na brata.

- Atakujesz mnie dla tej kobiety? To musiało być całkiem niezłe – przerwał. Kei cofnął pięść, gotowy wyrwać się z uścisku Rikera, jeśli Kafe wypowie jedno obraźliwe słowo o Lorrane. Smok mruknął ze zgodą.

- Pielęgniarka – powiedział w końcu Kafe. Stał i wytrzepał skórzane spodnie. – Nie wiedziałem, że znaczy dla ciebie tak dużo. – blask, który zaświecił w jego oczach zmartwił Kei'a, ale szybko znikł. Za parę dni nic już nie będzie się liczyć.

- Nie chcę, abyś w ogóle o niej myślał.

Kafe wzruszył ramionami i skrzywił się. Kei natychmiast poczuł żal. Zranił swojego brata. Szyja Kafe była posiniaczona. Ale zasłużył na to, na to i znacznie więcej.

Jak zwierzę zamknięte w klatce, Nekane wisiał w powietrzu tuż nad rzeczywistym światem. Kei odetchnął głęboko. Coraz ciężiej było mu kontrolować go. Zajmie dzień lub dwa, zanim istota przejmie nad nim kontrolę. Smok warknął z niezadowolenia. *Zabić go. Zabić.*

Smok krzyczał w jego głowie, ponownie wołając o Lorrana.

*Wziąć moją!*

Kei ledwo słyszał i nie był świadomy pożegnania Kafe. Ciężko było mu się skupić, gdy smok krzyczał.

Czekał, dopóki Kafe nie zniknie, wtedy odwrócił się do Rikera. Był młody na koronację, ale Kei wiedział, że jego brat jest mądry, odważny i ma sumienie. Dobrze sobie poradzi.

- Pierwszą rzeczą, jaką musisz zrobić, kiedy umrę, to wygnać Kafe.

Oczy Rikera rozszerzyły się.

- Co?

- On będzie stwarzał problemy. Ojciec poprosił mnie, abym pozwolił mu zostać. Nie zrobię tego samego błędu z tobą. Wyjmij go spod prawa. Ja nie mogę. Ty musisz to zrobić – Kei wzruszył ramionami, wyglądając na bardziej swobodnego niż zwykle. – On ma pieniądze, więc wynajmie ludzi. Ty masz tu lojalność straży. Wykorzystaj to.

Riker przytaknął. W jego oczach było migotanie winy. To było dobre. Był gotowy myśleć o pozbyciu się Kafe. To było coś, co Kei powinien zrobić rok temu, ale złożył obietnicę. Riker musi się tym zająć. Tak wiele pozostawi Rikerowi.

Włącznie Lorrana. Instrukcje w jego papierach były wyraźne. Ufał, że Riker je wypełni.

Kei odchrząknął.

- Tak. Teraz, Północny Brzeg może być utrzymany. Bunt był bardziej protestem chłopów. Wyślij kogoś...

\*\*\*\*\*

Lorrana stanęła na ganku i pozwoliła porannym promieniom słońca uderzyć w jej oczy. Spędziła cały wczorajszy dzień i dzień wcześniej w chacie, szlochając. Jej oczy były czerwone i spuchnięte od dwóch depresyjnych dni płaczu. Pociągnęła cicho nosem i wyprostowała się. Nie będzie już dłużej za nim płakała. Odszedł. To był jego własny wybór.

Ale prawda wychylała się, nawet jeśli chciała jej zaprzeczać. Kei odszedł, aby ją chronić. Nekane stawał się silniejszy. Kei tracił kontrolę. Przemierzyła drewniany ganek.

Pójdzie do miasta po jakieś produkty. To będzie dobra wymówka, aby posłuchać plotek. Każdy będzie o tym mówił, jeśli Król zamieni się w smoka.

Chłodna bryza wystąpiła dreszcze po jej ramionach. Było wcześniej. Słońce nie miało czasu, aby ogrzać ziemię. Poczekaj do południa, wtedy pójdzie. Wystarczająco długo, aby usłyszeć, co mówią.

But szurający o drewnianą podłogę zwrócił jej uwagę. Odwróciła się i jej serce zamarło.

- Kei! – przebiegła do niego cztery kroki. Kiedy zarzuciła mu ramiona wokół szyi, zorientowała się, że coś jest nie tak. Szarpnęła się do tyłu i cofnęła o krok. – Nie jesteś Kei.

Był lustrzanym odbiciem Kei'a. Ale łagodne rysy jego twarzy i bezlitosny błysk w jego oczach tak dramatycznie różniło go od Kei'a, że była zdziwiona, że pomyliła ich choćby przez chwilę.

- Kim jesteś? – miała niejasne wspomnienia o historii o bliźniaczych księżętach, ale zignorowała opowieści. Pięć lat temu odwróciła się plecami do tego wszystkiego, kiedy wybrała studiowanie smoków, zamiast powrotu do domu ojca.

- Jestem Kafe. Brat Kei'a, jak widzisz. Kei nie wspomniał o mnie? Jakże to do niego niepodobne. Zazwyczaj nie może przestać mówić o mnie – przytulny uśmiech sprawił, że Lorrana zacisnęła zęby. Cofnęła się o kolejny krok. – Kei wysłał mnie. Martwił się o ciebie, martwił się, że nie jesteś tu bezpieczna – Lorrana powoli cofała się. Podążał za nią przez ganek. – ON potrzebuje cię. Nie cierpiał tego przyznać, ale chce, żebyś z nim była.

Musiała powstrzymać ból, spowodowany tymi słowami. Nie ufała mu. Kei odszedł, aby ją chronić. Dlaczego miałby ją wzywać do siebie?

- Nie wierzę ci.

- To prawda. On tęskni za tobą.

Coś w brzuchu zacisnęło się. Och, jak bardzo pragnęła, aby to była prawda, ale Kei nie wzywałby jej do siebie.

- Myślę, że lepiej będzie, jak odejdziesz.

- Nie bez ciebie – czarujący uśmiech zniknął, a w jego oczach zabłysła triumfalna podłość. – Możesz pojawić się, zanim twój ukochany Kei zostanie ranny lub nie. Wybór należy do siebie – przerwał. – Choć z drugiej strony – machnął dłonią i uderzył ją mocno w

twarz. Lorrان upadła na ziemię, jej policzek płonął. – Kilka siniaków to nie taki zły pomysł – powiedział Kafe. – Teraz, mogę tu przerwać, albo bić cię do krwi. Każde z rozwiązań odpowiada moim celom.

Lorrان nie odpowiedziała. Jej głowa drgała od brutalnego uderzenia. Ledwie zauważyła, kiedy, podniósł ją na nogi i pchnął w kierunku innego żołnierza. Wojownik chwycił ją, opierając o swoją pierś i szybko związał dłonie sznurem.

Kafe chwycił palcami jej podbródek i podniósł jej głowę, badając jej twarz.

- Tak, to powinien być miły siniak, ale spraw mi jakiegokolwiek kłopoty, a przedstawię cię Kei'owi jako stertę zgnieczonego ludzkiego ciała.

Wpatrywała się w niego w ciszy. Kafe uśmiechnął się.

- Tak, to prawie niemożliwe sądzić, że jesteśmy braćmi, prawda?

\*\*\*\*\*

Kei przeszedł niespokojnym krokiem przed kominkiem, odwrócił się i powtórzył ścieżkę. Energia szalała w jego ciele. Energia smoka.

Cholerna bestia nie pozwoli mu odpocząć.

*Moja.*

Rozdrażniony głos odbił się echem w głowie Kei'a.

*Moja!* Nalegał smok.

Chciał Lorrان. Kei zwinął dłonie w pięści, ściskając, dopóki knykcie mu nie pobieleły. Musi z tym walczyć – musi walczyć z pragnieniem wystania po Lorrان. Gdyby posłał szybko, mogłaby być tu przed późnym rankiem. Przyszłaby, jeśli ją wezwał. Była lojalna i tak cholernie troskliwa.

*Tak. Moja.*

- Nie! – Kei uderzył pięścią o kamienny gzyms kominka. Ból wystrzelił wzdłuż ramienia, ale ledwie zauważył go. Kamień pękł pod ciężarem jego ręki. Siła smoka wpływała do jego ludzkiego ciała, tak jak głos, który zawsze był w jego głowie.

- Wasza W-wysokość?

Kei wyprostował się i odwrócił do przodem do dziewczyny. Rozpoznał ją. Okazjonalnie dzieliła z nim łóżko. Przełknęła spazmatycznie i wpatrzyła się w niego rozszerzonymi oczami.

*Tym się stanę. Bestią, której lękać się będą moi własni służący.*

Młoda kobieta podeszła ostrożnie do niego. Była piękna, wysoka i zadbana, z pełnymi piersiami, które idealnie pasowały do jego dłoni. Jej suknia była nisko wycięta, odsłaniając głęboki rowek między piersiami. Była chętną kochanką. Teraz bała się go.

Odetchnął głęboko i nabrał jej zapachu. Zamarł, czekając na warknięcie smoka – czekając na pożądanie, które rzuciłoby jego ciałem.

Nic. Była piękną kobietą, ale nie odczuwał pragnienia pieprzenia jej. Smok wydawał się nawet nie zauważyć jej obecności w pokoju.

- Co jest?

- Proszono mnie, abym do dostarczyła.

Kei milcząco wziął notatkę z jej drżącej ręki. Rozpoznanie pisma Kafe sprawiło, że mięśnie na jego plecach napięły się nagle.

- Dziękuję – odprawił ją, ledwie zauważając jej odejście i wpatrzył się w notatkę.

*Spotkaj się ze mną na Skale Turphena. Mam coś, czego chcesz.*

Nie było podpisane, ale to nie zdziwiło Kei'a. Kafe chciał później go poinformować. Co jego brat planował? Zasadzkę?

To nie miało znaczenia. Papiery były podpisane. Riker jest jego spadkobiercą. I Kafe wie, że Kei i tak umrze w ciągu następnych dni.

Kei poruszał się szybko, zbierając swój miecz i skórzane spodnie do walki. Nie znał planu Kafe, ale nauczył się dawno temu nie lekceważyć go.

Skala Turphena była ich miejscem spotkań, kiedy byli dziećmi. Oddalona była o krótki spacer, ale wystarczająco daleko, aby ciekawskie oczy w Zamku nie mogły zauważyć ćwiczeń drewnianymi mieczami i bitew drewnianymi patykami.

Przedzierał się przez las bez prób ukrycia swego ruchu. Wyszedł na polanę, obok ogromnej skały i czekał. Zmysły smoka dostroiły się do otaczającego go lasu. Kei pozwolił świadomości przepłynąć przez niego i nagle mógł widzieć przez polanę, wychwytyując szczegóły o mężczyznach ukrytych w lesie.

Więc to *miała* być zasadzka. To będzie niemal łatwiejsze w ten sposób, zdecydował Kei. Umrze tu, jako człowiek. Zamiast być przypartym w jaskini i być zaholowanym jako smok.

*Moja.*

Kei zignorował prośbę smoka. Krzyki smoka o Lorrana stawały się spójną częścią jego życia.

- Kafe, czego chcesz? – krzyknął Kei.

Kafe wyszedł z cienia, ale nadal stał na krańcu polany.

- Och, to nie ja czegoś chcę. To ty czegoś chcesz.

- Kafe, nie mam na to czasu. Twoi ludzie otaczają polanę – jeśli chciał, mógł powiedzieć Kafe, gdzie każdy z nich był ukryty, ale zdecydował skończyć z tym. – Masz zamiar zabić mnie, w porządku, ale możemy obejść się bez tego dramatu? – Kei wy dobył swój miecz i przygotował się do ataku. Nie mógł odejść bez walki. To było niezgodne z jego naturą. – Riker zostanie Królem bez względu na to, jak umrę, i oboje wiemy, że ten dzień nie jest daleko. W sumie jestem zadowolony, że przejąłeś inicjatywę.

Irytacja na twarzy Kafe była warta każdego kpiącego słowa. Ale wtedy zadowolenie wróciło.

- Och, nadal mam szansę pozostania Królem. Zwłaszcza, kiedy jesteś wyjęty spod prawa. Nie będzie trudne anulowanie twojego testamentu. Jesteś człowiekiem pod wpływem smoka.

Kei pozostał nieruchomo, nie pozwalając na okazanie strachu. Riker był mądry. Poradzi sobie z tym.

- Ale, ponieważ masz zamiar przepisać na mnie Królestwo, oszczędzimy sobie kłopoty z krwawą wojną domową.

Pewność siebie Kafe była niepokojąca.

- Dlaczego miałbym na ciebie cokolwiek przepisać? – zapytał Kei.

Kafe machnął głową w cichym rozkazie do kogoś za nim. Wojownik wyszedł do przodu. Ciągnąc Lorrana.

-*Moja!* – wykrzyczał słowo Nekane. Odbiło się echem od drzew i zniknęło w nocy.

Kafe cofnął się o krok, następnie wpatrzył w brata.

- To była bestia? Ma głos. I naprawdę chce tą tu panienkę – Kafe złapał Lorrana za ramię i pchnął do przodu. Jej ręce były związane z przodu i potknęła się, opadając na klatkę piersiową Kafe.

Nekane warknęła.

Kei odetchnął głęboko i wpatrzył się w Lorrana, ignorując swojego brata i ustawiających się w lesie mężczyzn.

- Zranił cię?

Lorrana podniosła oczy i potrząsnęła głową. Knebel powstrzymywał ją od wypowiedzenia słów. Ciemny, fioletowy siniak oszpecał jej delikatną skórę policzka.

Nekane krzyknęła jeszcze raz.

- Nic jej nie jest – powiedział Kafe. – Och, masz na myśli, czy zgwałciłem ją? Jeszcze nie. Ale przypuszczam, że wezmę się za to. Jednak nie jestem pewien, czy mógłbym dojść w smoczej dziwce.

Kei spiął się. Był wyszkolony, aby myśleć podczas chaosu wojny, ale warczenie Nekane wypełniało jego głowę, blokując możliwość planowania. Kei uniósł miecz i zaczął iść do przodu.

Nóż zabłyś w dłoni Kafe.

- Nie robiłbym tego. Zabiję ją natychmiast. Oddaj mi Królestwo, a pozwolę ci mieć ją. I kiedy umrzesz, będę ją chronił. Jeśli nie, przekażę ją moim ludziom, aby ją sobie poużywali do woli.

- Nie!

Umysł Kei'a wypełnił się czernią. Zanim wszystko zbladło, poczuł, jak jego ciało eksplodowało.

Stało się.

\*\*\*\*\*

Lorrana krzyknęła przez ciasny knebel, kiedy smok pojawił się na małej polanie. W jednej chwili Kei stał przed nimi, w następnej, zniknął. Nekane ryknęła, kiedy wyprostował skrzydła. Był ogromny, dominując otwartą przestrzeń swoim długim ciałem i silnym

ogonem. Jego skrzydła musnęły drzewa. Zielone i fioletowe łuski mieniły się w ciemnym świetle. Machnął do przodu potężną głową, jego czarne oczy szukały Lorrana.

- Zabić smoka – rozkazał Kafe, kiedy cofnął się o krok. Las wybuchnął. Ludzie wylali się za drzew i wspinali na skały. Miecze błyszczały w świetle księżyca, a świsty strzał wypełniły nocne niebo.

Kafe pchnął Lorrana w kierunku żołnierza.

- Trzymaj ją. Chcę to zobaczyć – skrzyżował ręce na piersi i patrzył jak, jego ludzie zaczynają bić smoka.

Lorrana walczyła z uchwytem wojownika. Chwytał jej nadgarstki w swoje silne ręce, nacisk wzrósł, kiedy jego oczy się rozszerzyły. Nekane zbliżał się. Miecze tnące o jego skórę miały niewielki wpływ. Strzały odbijające się o jego twardą skórę były bardziej irytujące. Ale tak wielu z nich – tak wielu ludzi walczyło z wściekłym smokiem.

Ściana mężczyzn zaatakowała jego bok. Nekane odwrócił się i otworzył pysk. Płomienie wybuchły na nocnym niebie, podążając za zawodzeniem bólu. Ale mężczyźni szli dalej, podchodząc do niego od tyłu. Istota obróciła się, próbując pozbyć się żołnierzy.

Wciekłe krzyki Nekane zmieniły się w krzyk bólu, kiedy miecz przebił się przez twardego smoka. Machnął ogonem, odrzucając napastnika w krzaki.

Lorrana kręciła głową, z jednej to z drugiej strony, spychając w dół knebel. Musiała dostać się do Nekane. Musi sprawić, aby uciekł. Oni zabiją go. Poczują, jak materiał puszcza. Wypluła tkaninę, którą zakneblowali jej usta.

- Nekane, nie! Idź. Odejdź.

- Więc bestia ma imię – zaśmiewał się Kafe. – Nie ważne jak ją nazwiesz. To smok. Zabić go – rozkazał ponownie.

Mężczyzna trzymający Lorrana, pociągnął ją do tyłu, ciągnąc Nekane w głąb grubych wojowników i łuczników. Smugi krwi zaczęły spływać po boku smoka. Jeden odważny żołnierz podbiegł do przodu i pchnął strzałę w otwartą przez miecz ranę.

Krzyk Nekane odbił się echem od drzew. Strzała przekłuła jego szyję. Wyciągnął do góry głowę i zaryczał. Ogień wybuchł głęboko w jego gardle.

- Nie! – Lorrana walczyła, aby się do niego dostać. Łzy płynęły po policzkach i blokowały gardło. Oni go zabijają. – Zostawcie go w spokoju.



- *Moja?!*

Słowo było wyraźne nad trzaskiem mieczy o twarde bok smoka. Ból i niepewność odbiły się w głosie Nekane, jak gdyby nie rozumiał, co się dzieje. Inny wojownik przedarł się i przeciął przednią łapę Nekane.

Smok stanął na tylnych łapach, jego masywne skrzydła trzepotały, przewracając ludzi i kołysząc drzewami.

- Nie cofajcie się. Na to. Zabijcie istotę.

Mężczyźni kontynuowali atak mieczami i sztyletami. Smok ryknął. Lorran sapnęła, kiedy ten dźwięk przeszył jej umysł.

Nekane sprężył się, przykucnął nisko, następnie skoczył. Jego masywne nogi wyrzuciły go w powietrze, a potężne skrzydła uniosły go. Strzały goniły go, kiedy uciekał. Lorran patrzyła, modląc się o jego bezpieczeństwo, kiedy obrócił się o odleciał poza zasięg wzroku.

- Smok został rozgromiony! – Kafe podniósł swój czysty miecz w zwycięstwie. – Będziemy świętować. Urządzimy ucztę. Wygnaliśmy smoka.

- My? – Lorran uwolniła się od swojego porywacza i uderzyła związanymi rękami w pierś Kafe. Ogromny mężczyzna zakołysał się do tyłu na piętach. – Nie zrobiliście nic, oprócz wrobienia go, ty oszuście. Jest twoim bratem.

W oczach Kafe zapanowała nienawiść.

- Jest bestią i jeśli chcesz być znana jako jedynie smocza dziwka, uważaj co mówisz – Kafe wsunął miecz w pochwę. – Mogę cię wykorzystać jako moją służkę. Mój brat wydawał się cieszyć twoimi talentami. Ciekawy jestem, czy odkryję to, co sprawiło, że byłaś taka wyjątkowa. Musisz być niesamowicie dobra w pieprzeniu.

Bezsenne dni i ból, kiedy patrzyła na ostateczną zmianę Kei'a sprawiło, że jej kontrola zniknęła. Niewiele myśląc, machnęła swoimi związanymi dłońmi. Jej knykcie uderzyły usta Kafe. Krew bryzgnęła z pękniętej wargi.

- Ty suko! Straż, weźcie ją. Zaatakowała Następcę Tronu.

Ręce natychmiast opadły na jej ramiona. Lorran nie walczyła. Jej ręce opadły, ale była zadowolona. Kafe będzie nosił jej znamię.

- Weźcie ją do lochów. Nie skrzywcie. Chcę, aby była niekarana i błagająca mnie o uwolnienie.

- Prędzej umrę.

- Tak, to też jest rozwiązanie.

\*\*\*\*\*

Lorran usiadła na krańcu brudnego pościania. Była tu od dwóch dni. A w każdym razie tak wyliczyła na podstawie mizernych posiłków, które jej przynosili.

Nie była ranna, tylko pozostawiona samej w prawie całkowitej ciemnej celi. Nikt jej nie dotknął, ani nawet nie rozmawiał z nią.

Nekane był tam. Gdzieś.

Sam.

Wspomnienia tamtego dnia nie dawały jej sprać. Biedna istota, która nie rozumiała, co się dzieje. On jedynie chciał ochronić Lorran – dostać się do kobiety, którą uważał za jego... jego partnerkę.

Jej serce zamarło.

Czy mogło tak być? Widziała siłę smoka oraz wściekłość i gniew, przenikający istotę. Wtedy przypomniała sobie, jak Nekane się uspokajał, odprężał, kiedy dotykała Kei'a.

Nagle stało się to jasne. Nekane pozostawał spokojny, pozwalał rządzić Kei'owi tak długo, jak Lorran była blisko. I była bezpieczna. Zadrzała. Wciąż mogła słyszeć krzyki Nekane, kiedy próbował dostać się do niej. Ochronić ją.

Stanęła i zaczęła przemierzać pokój. Szybko przejrzała pojawienia się Nekane. Dał o sobie znać trzy razy – kiedy zakazano mu dostępu do płci Lorran, kiedy inny mężczyzna dotknął jej i kiedy była w niebezpieczeństwie.

Każdy zakładał, że smoki były niewybredne w poszukiwaniu seksu. Nekane nie interesował się kobietą, którą Lorran przyprowadziła z miasta. Co, jeśli smok poszukiwał czegoś więcej niż tylko kochanki? Co jeśli poszukiwał towarzyski życia? A te wszystkie kobiety były jedynie kandydatkami, dopóki nie znajdzie ten właściwej?

Czy mogło tak być?

Nekane był niewyżyta seksualnie, zazdrosną, troskliwą istotą, która rościła sobie do niej prawa. Jeśli przekona go, że jest bezpieczna, że nie opuści go i że chce go, czy istnieje możliwość, że wycofa się i pozwoli na powrót Kei'a?

Oparła się o ścianę.

- I jak mam przekonać do tego wszystkiego smoka?

Rozejrzała się po celi. Pierwsza rzecz, musi wydostać się z lochu. Musi dostać się do Nekane.

Światło wpadło do pomieszczenia, tworząc smugę na podłodze. Zajął Lorrان chwilę na zrozumienie, że drzwi są otwarte i zostały wniesione lampiony. Zamrugła i wycofała się ze światła.

Zamiast strażników, weszły trzy matrony.

- Dzień dobry, pani. Przyszliśmy, aby pomóc ci przy kąpeli – głos kobiety był grzeczny i uniżony. Daleki od warknięć strażników, kiedy przynosili jej posiłek.

- Co się dzieje?

- Następca Tronu, niedługo Wasza Wysokość, prosił nas o pomoc przy kąpeli i abyśmy zaprowadziły panią do niego.

Lorrان poczuła, jak jej policzki zamierają w sztuczny uśmiechu. Oczywiście Kafe odkrył, kim są jej rodzice. Nikt go nie poinformował, że wyparto się jej, kiedy podjęła badania nad smokami.

O ile sprawiłoby jej przyjemność sprzeciwienie się Kafe, będzie miała większe szanse aby pomóc Nekane, jeśli wydostanie się z lochu.

Lorrان podążyła za kobietami, wychodząc z celi, milcząco dziękując Boginiom, które wyraźnie opiekowały się nią. Mogła mieć jedynie nadzieję, że Bogowie robią to samo dla Kei'a.

Lorrان pospieszyła do kąpeli. Po założeniu wytwornej, jedwabnej sukni z cienkimi ramiączkami, które odkrywały jej nagie ramiona, Lorrان została zaprowadzona do dużych drzwi. Jej eskorta ukłoniła się, zanim odwróciła i oddaliła się.

To powinno być interesujące, pomyślała, kiedy weszła do Wielkiej Sali.

Kafe czekał w dalekim końcu, rozmawiając ze starszą parą. Lorrان spięła się, gdy tylko zobaczyła ich.

Jej rodzice.

Zwolniła chód, kiedy dotarła do końca pomieszczenia. Nie widziała rodziców od lat. Nie zmienili się wiele.

- Ach, tu jest – Kafe przywitał się z uśmiechem. Wyciągnął do niej dłoń. – Miło odpoczywałaś? – powiedział dobitnie słowa, wyraźnie ostrzegając ją, aby milczała o swoim dwudniowym pobycie w lochu.

- Było świetnie. Jestem na tyle wypoczęta, aby wracać do domu – jeśli nie chciał, aby jej rodzice wiedzieli, że była zamknięta, może mogłaby wykorzystać to jako zaletę. Musi dostać się do Nekane. Zaczęła kształtować załączki planu.

- Bzdury, kochana, twoi rodzice są tu. Aby uczcić nasze zaślubiny.

Śmiech wymknął się Lorrان. Uspokoila się wystarczająco, aby spojrzeć na niego.

- Zwariowałaś?

- Córko, to nie jest właściwy sposób, aby rozmawiać z Królem – nagana w głosie ojca przywiodła lata wspomnień – właściwego siedzenia, słuchania jego wykładów na temat odpowiedniego zachowywania się księżniczki. – Wyraziłem zgodę na to małżeństwo. Zostaniesz wydana za mąż.

- Witaj, Ojciec. Matko. Przepraszam, ale przebyliście całą tą drogę na nic – spojrzała na rodziców. – Jestem wdową, Ojciec. Nie będzie żadnego ślubu z Kafe. Prędzej umrę. I Ojciec, on nie jest Królem. Jego brat jest Królem.

- Nie na długo – Kafe skrzyżował ręce na piersi i uśmiechnął się szeroko do Lorrان. – Rada Królów jest w drodze. Gdy tylko przybędą, Kei i bestia, którą się stał zostanie wyjęta spod prawa i wszystko, co zarządził, będzie rozwiązane. Zostanę wymieniony jako spadkobierca mojego ojca.

- Lorrان, to jest dobry wybór. Będziesz Królową – głos jej matki przywołał serię nowych uczuć. Zobaczyła swoją matkę, jak słuźalczco oddaje ich życia jej ojcowi. To było oczekiwane. Lorrان wzorowała się na matce podczas jej własnego małżeństwa. Ale nauczyła się siły i niezależności po tym, jak jej mąż przemienił się w smoka.

- Gdzie jest Riker? – zapytała Kafe, ignorując prośbę matki. Kei ufał swojemu młodszemu bratu. Lorrان musi z nim porozmawiać.

- Nie ma go tu.

- Gdzie on jest? – zapytała ponownie.

- Wyjechał – przerwał i zobaczyła jeszcze raz to podekscytowane okrucieństwo w jego oczach. – Zabić smoka.

Nagle z trudnością oddychała. Oczywiście. Riker pojechał zabić Nekane. To było to, czego chciał Kei.

- Ty łajdaku.

- Ja? – Kafe otworzył szeroko oczy i spojrzał na nią z przesadną niewinnością. – To nie ja wspinam się na górę, aby zabić mojego brata.

- Za to ty okradasz go z Królestwa.

Twarz Kafe stwardniała – wszelkie ślady drwiny i przekomarzania się zniknęły.

- Nie muszę kraść tego, co powinno być moje. Będzie po wszystkim, kiedy Rada Królów przybędzie za dwa dni.

- Tak więc do tego czasu, zostanę w moim pokoju.

Lorran odwróciła się i oddaliła.

- Ona zmieni zdanie – powiedział pewnie jej ojciec.

- Będzie musiała – dodał Kafe.

Lorran wyszła na korytarz i jej pewność siebie zniknęła. Nie miała wiele czasu. Kafe miał racje. Jak tylko przybędzie Rada Królów i orzeknie, że Kei jest wyjęty spod prawa, wszystko dostanie się Kafe. Riker zostanie wygnany, a ona będzie musiała poślubić Kafe.

Pomimo jej odważnych słów, małżeństwo z Kafe zdecydowanie było możliwe. Nie zajęłoby to wiele. Nie musiałaby nawet się zgadzać. Kafe po prostu uznałby ją za swoją żonę zgodnie z Prawem Króla.

Wciąż szła, aż nie znalazła się w ogrodzie. Tuż za ścianą, las ciągnął się milami. Gdzie udał się Nekane? Jego ucieczka musiała zostać śledzona. Zraniony, ryczący smok nie przemknąłby się niezauważalnie.

Jeśli Riker poszedł tam, aby zabić Nekane, zapewne może go znaleźć.

Musi spróbować. Zobaczyć, czy są w stanie dokonać niemożliwego i sprawić, że smok zwolni swój uścisk.

## Rozdział 9

Odnalezienie smoka okazało się śmiesznie proste. Mieszkańcy wsi śledzili drogę Nekane. Patrzyli na nią podejrzliwie i udzielali złowieszczych ostrzeżeń na temat apetytu smoków.

- Nic mi się nie stanie – odpowiadała, podążając na wskazówkami i ignorując ich rady. Popołudniowe słońce ostro świeciło nad głową, kiedy kończyła wspinaczkę na górę. Nekane wybrał jaskinie niedaleko. Powiedziała Kei'owi, że smoki są niebezpieczne na swoich domowych terenach. Ten smok oczywiście nie różnił się.

Miała jedynie nadzieję, że zdąży na czas. Koń Rikera stał na małej polanie około dwadzieścia stóp dalej od wejścia do jaskini.

- Riker?

- Lorrان! – Riker obrócił się, był na wpół ubrany w bitewne skóry. – Co ty tu robisz?

- Riker, nie możesz tego zrobić – nie zdawała sobie sprawy, jak blisko była łez, dopóki nie zobaczyła go, przygotowującego się do zabicia Nekane.

- Lorrان, wracaj. Nie chcesz tu teraz być – nie ruszyła się. – Kei nie chciałby, abyś tu była.

Zobaczyła smutek w jego oczach i musiała coś powiedzieć.

- Jest twoim bratem.

- Jest smokiem – głos Rikera był zimny i twardy. Wiedziała, że Kei tego go nauczył – oddzielać emocje, stłumić je, kiedy miał zadanie do wykonania.

- Mogę go przywrócić.

Riker zamarł na chwilę, następnie potrząsnął głową, jakby obawiając się uwierzyć.

- Nikt nie był w stanie odwrócić procesu. Nie, kiedy przemiana została dopełniona – rezygnacja w jego głosie odebrała Lorrان siłę. Co, jeśli się myliła? Co, jeśli Kei odszedł na zawsze? – I posłuchaj, tam znajduje się w pełni dorosły smok.

Lorrان spojrzała w kierunku jaskini. Tam był Kei, zamknięty wewnątrz wściekłego smoka. A ona musi go uwolnić. Lub spróbować.

- Riker...

- Spędziłem dziś godziny, wzywając Kei'a, próbując go sprowadzić. Nie ma sposobu, aby mógł pokonać smoka.

Potrząsnęła głową.

-Nie, on nie może.

- Więc muszę to zrobić – położył dłoń na rękojeści swojego miecza. Wyglądał tak młodo, tak dzielnie. I tak nieszczęśliwie. Wiedział, co zamierza zrobić – zabić własnego brata – ale również wiedział, że nie ma wyboru. – Kei nie chciałby tak żyć.

Lorran musiała walczyć ze sobą, aby się nie zgodzić. Riker miał rację. Kei wolałby zginąć niż spędzić życie w smoczej formie, ale jeśli może go sprowadzić...

- Pozwól mi spróbować.

- Nie słyszałaś mnie? – Riker chwycił ją za ramiona i potrząsnął, sfrustrowany, napięcie w końcu pękło ze spokojnej twarzy.

- Tak. Kei nie może pokonać smoka. Żaden człowiek nie może. Ale co, jeśli smok wycofa się?

- Jak?

Lorran potrząsnęła głową. Nie może powiedzieć mu, że planuje uwieść smoka.

- Daj mi jeden dzień. Co to szkodzi?

- Tobie. Ta bestia zabije cię.

- Nekane nie zrani mnie.

- Spotkałaś go?

- Tak i sądzę, że umiem sprowadzić Kei'a. Pozwól mi spróbować zanim to zrobisz – machnęła ręką w kierunku jego miecza. – Kafe zwołał Radę. – Riker musiał wiedzieć, co to oznacza. Wszystkie decyzje Kei'a, odkąd został ugryziony zostaną odwołane. – Przybędą tu jutro wieczorem. Daj mi ten dzień. Jeśli Kei nie wróci do wschodu słońca, możesz zrobić to, co trzeba.

Przez chwilę Riker wyglądał, jakby miał odmówić, ale wtedy zobaczyła błysk nadziei – brata w wojowniku.

Przytaknęła ostro.

- Masz czas do wschodu słońca, wtedy przyjdę tu.

- Dziękuję.

Dostała szansę. Smok pojawił się, kiedy jego partnerka została zagrożona. Teraz, musiała tylko przekonać smoka, że nie opuści go.

Pamiętała ból i zdradę, jakie widziała w oczach Nekane, kiedy cofała się przed nim tego dnia w chacie. Widział jej strach.

Moja.

Głos, który to wykrzykiwał nie był dorosłej istoty. Pomimo rozmiaru, smok był dzieckiem. I nie rozumiał, nie mógł pojąć dlaczego jego partnerka odrzuciła go.

- Pójdę z tobą – Riker zawiązał wojenne skóry.

- Nie możesz. Zostań tu. Nie podchodź blisko jaskini. Nekane wyczuje to i może to zniszczyć wszystko, co będę robiła. Powrócę jutro przed wschodem słońca.

- Lorran...

- Muszę.

- Kei będzie mnie wiecznie dręczył, jeśli coś się tobie stanie – ostrzegł Riker. – Proszę, spróbuj przeżyć.

Zdecydowanie brzmiał jak młodszy brat.

- Zrobię, co w mojej mocy – powiedziała Lorran z półuśmiechem, kiedy rozpoczęła krótką wspinaczkę na wzgórze.

Wejście do jaskini było płytkie. Światło zanikało w obrębie stopy od wejścia. W ciemnościach był mężczyzna, którego kochała. I smok, który go pochłoniął.

Wytarła ręce o przód sukni. Nabrała kilka głębszych oddechów. *Spokojnie*. Nekane wyczuje jej strach.

*On nie skrzywdzi cię. Nie skrzywdzi cię.*

Powtórzyła to kilkakrotnie nim odnalazła odwagę, aby wejść. Pomimo śmiałych słów do Rikera, wciąż musiała się zmierzyć ze wściekłym i rannym smokiem.

Weszła w ciemność. Światło odbijało się od kryształów na ścianie. Po kilku sekundach jej oczy przyzwyczyły się do przygaszonego światła. I zobaczyła go.

Siedział w kącie, jego ogromne ciało przywierało do szorstkiego kamienia. Jego długa szyja była zawinięta, głowa schowana pod skrzydłem przy ścianie. Smugi krwi szpeciły zielone i fioletowe łuski, pokrywające jego boki – rany, które odniósł próbując się do niej dostać.



Powoli, kiedy podchodziła do niego, jego szyja wyprostowała się i odwrócił olbrzymią głowę w jej kierunku. Poruszał się mozolnie, jakby walczył o każdy ruch. Blask jego oczu był przyćmiony, z bólu czy śmierci, nie wiedziała. Lub może to była jedynie samotność.

- Lorrان – jej imię było ledwie szeptem w ogromnej jaskini. Smoczy pysk nie był przeznaczony do ludzkich słów. Wpatrzyła się w duże, czarne oczy i przemykający przez nie ludzki błysk. To był Kei, próbujący uwolnić się z uścisku smoka. – Odejdź. Odejdź. – Słowa były ledwie słyszalne. Kei starał się ją chronić.

Ale nie była tu, aby rozmawiać z Kei'em.

- Nekane- zawołała. Ludzki blask zniknął i powrócił smok. Podeszła bliżej, nie zatrzymując się, aż znalazła się w jego zasięgu. Jeśli to, w co wierzyła było prawdą, musi sprawić, że Nekane jej zaufa, że jej uwierzy. I aby to zrobić, ona musi zaufać jemu.

Ci, którzy cierpieli od ugryzienia smoka znali tylko jeden sposób na pokonanie bestii. Powszechnie uważano, że człowiek musiał stłumić smoka od wewnątrz – być silniejszym niż bestia. Widziała potęgę smoka. Żaden człowiek nie mógł się z nią mierzyć. Nawet Kei, z całą swoją siłą, nie mógł pokonać smoka.

Musiała przekonać Nekane, że jest bezpieczny.

Ogromna smocza głowa poruszyła się, bliżej jej, nozdrza wciągnęły powietrze. Poruszyła palcami, aby złagodzić napięcie, które rosło w jej rękach.

*Moja.*

Dźwięk był mieszaniną smutku i rezygnacji.

- Tak – odpowiedziała.

Jego pysk przykrywił się na bok, jak gdyby nie był pewien, czy ją usłyszał.

*Moja*, powtórzył nieco głośniejsze.

- Tak – odpowiedziała ponownie.

Posunął się do przodu, jego pysk zatrzymał się cale od niej. Zaczął od jej stóp i posuwał się w górę jej ciała, wdychając jej zapach.

*Samiec dotknąć cię?*

Chropowaty głos brzęczał furią.

Zajął jej chwilę przypomnienie sobie. Riker złapał ją za ramiona.

- Tak, ale sądził, że mnie chroni. – Nekane pochylił głowę. – Nie chciał, abyś mnie zranił.

*Moja. Nigdy zranić.*

- Wiem.

Zniżył czubek nosa do jej brzucha i lekko szturchnął ją tam.

*Moja.*

- Tak – będzie powtarzała to tyle razy, ile będzie trzeba, aż jej uwierzy.

Była jego. Jego partnerką. Stojąc tu, z jego głosem w głowie i oddechem na jej ciele, zrozumiała całą tę prawdę. Należała do niego i musiała mu tylko to pokazać. Tak jak należała do Kei'a, tak samo należała do tego smoka.

Wsunęła rękę pod cienkie paski, które trzymały jej suknie na ramionach i zsunęła je. Materiał opadł z jej ciała, sunąc po jej ciele i obnażając ją przed jego wzrokiem. Smok był seksualną istotą. Musiała pokazać mu, że się go nie boi.

Nekane przebiegł nosem po jej ciele.

*Moja.* Żądanie nie było już rozpaczliwe. Brzmiał pewnie, jakby zadowolony. Uwodzicielski.

- Tak – jej strach zniknął zostawiając ją z zaskakującym pożądaniem.

Język Nekane wyslizgnął się z jego pyska, długi i wąski. Okrążył jej pierś. Delikatnie dotknięcie wysłało strzałę pożądania przez jej ciało. Wyprostowała się. Nekane uniósł głowę. Nagi ból płonął w czarnych głębinach jego oczu. Czy zobaczyła to w jego oczach czy jedynie poczuła w swoim ciele, nie wiedziała, ale była pewna co on czuł, świadoma jego strachu. Wiedziała, że oczekiwał od niej ucieczki.

- To łaskotało – położyła dłoń na czubku jego nosa, głaszcząc miękką skórę między jego oczami. Strach zelżał i rozpoczął długą wędrówkę swoim językiem po jej ciele.

Czubek języka wirował wokół szczytu jej piersi. Sutek stwardniał niemal boleśnie w odpowiedzi na te lekkie otarcia. Lorrana sapnęła. Nekane powtórzył pieszczotę. Jego długi język krążył wokół jej sutka, aż ten naprężył się, prosząc o więcej. To różniło się od ssania ustami Kei'a, ale było równie zmysłowe. Myślała, że będzie musiała znieść dotyk smoka - aby zmienić się z tej formy do Kei'a, ale cudowny dotyk jego języka na jej skórze odbierał jej oddech.

Nie widziała, jak długo lizał jej skórę. Wiedziała jedynie, że wilgoć spływa po jej nogach z cipki, i wtedy zatrzymał się. Jak gdyby zaspokojony smakiem i kształtem jej piersi, ruszył dalej, opuszczając głowę, aby sięgnąć językiem jej brzucha. Następnie dalej w dół. Jego język przesunął się po jej ciele, smakując każdy cal. Wtedy znalazł się tam, gorący i wilgotny między jej nogami.

*Moja.*

Kontynuowała swoją mantrę.

- Tak.

Jego język oblizał linię jej szparki, wyłapując soki, które skapywały z jej mokrej płci. Kiedy przesunął język w górę, otarł się o jej łechtaczkę, wysyłając dreszcz rozkoszy przez jej brzuch.

Nekane uniósł oczy.

*Smaczna cipka. Chcieć więcej.*

Lorran kiwnęła głową, altruistyczne myśli zniknęły, kiedy kontynuował lizanie jej szparki. Rozszerzyła nogi, otwierając się na niego. Niski pomruk przyjemności zawibrował o jej pierś, kiedy chłęptał ją między nogami. Zwinny koniec języka zawirował wokół jej łechtaczki. Jej kolana osłabły, kiedy fale zaczęły załamywać ją od środka. Położyła ręce na głowie Nekane, używając swojej siły, aby wciąż stać. Jego język poruszył się w dół jej szparki i wsunął w mokry kanał.

Krzyk Lorran odbił się od ścian. To było zbyt cudowne. Duża długość rozciągała ją od środka, mniejsza, ale zwinniejsza niż penis. Poruszył końcem języka, sięgając głębiej, łaskocząc jej wewnętrzne ściany. Orgazm uderzył ją szybko i mocno. Lorran usłyszała swój krzyk i załamały się pod nią nogi. Opadła na kamienną podłogę, lądując na tyłku, jej nogi już były rozłożone szeroko. Wpatrywała się zdumiona w pustkę przed sobą. Język Nekane przesunął się po jej udzie, jak gdyby zbierając wilgoć, która uciekła z jej płci. Warknął łagodnie, ale wiedziała, że to nie była groźba. To był dźwięk zadowolenia.

Jej pierś unosiła się i opadała ciężkimi oddechami, kiedy starała się pozostać świadoma. Nekane pchnął ją do tyłu pyskiem. Zagubiona w pragnieniach swojego ciała i potrzebach smoka opadła na plecy i uniosła nogi, otwierając się dla niego, wiedząc, że on chce więcej.

Nekane potarł językiem o jej cipkę, długie, powolne liźnięcia, które zdawały się rozbudzać każdy nerw w jej ciele. Lorrان wciągnęła ostro powietrza. Wciąż smakował ją, liżąc jej ciało. Bawił się jej wargami sromowymi, następnie zanurzył język w jej cipce, masując ją, aż zaczęła błagać go, by pozwolił jej dość.

Pomruki przyjemności smoka harmonizowały się z jej własnymi jękami.

Lorrان wiła się na kamiennej podłodze, jednocześnie szukając więcej i próbując uciec tej intensywności. Wzrastające napięcie zapowiadało uwolnienie, ale było poza zasięgiem. Język Nekane sięgnął głęboko w nią, wysyłając spirale żaru przez jej rdzeń. Naparła biodrami do góry, próbując wymusić dotyk, który przyniósłby jej uwolnienie. Wsuwał i wysuwał język z jej płci płytkim rytmem. Lorrان, zdesperowana czegoś, co trzymałoby ją na ziemi, zaatakowała paznokciami kamień pod nią, kiedy dalsze pieszczoty rzuciły ją w kolejny orgazm.

Naga, rozłożona przed nim, Lorrان opadła, jej ramiona pozbawione były wszelkiej siły. Uniósł swój pysk i jakby uśmiechnął się do niej.

*Więcej.*

Nim zdążyła odpowiedzieć, nim zdążyła pomyśleć, czy chce powiedzieć nie, czy błagać go o odpoczynek, pochylił głowę i powrócił do lizania jej cipki. Lorrان oparła głowę o kamień i oddała się dotykowi Nekane.

Jedyną stałą rzeczą w jej świecie był nieubłagany ruch języka Nekane w jej płci, na zewnątrz, po jej skórze, aż jej całe ciało drżało od najlżejszego dotyku.

Następny orgazm uderzył w nią, pozostawiając ją błagającą. Nie mogła przyjąć więcej. Nekane wydychał swój gorący oddech na jej zbyt wrażliwą skórę i zakwiliła.

Utalentowany język Nekane okrążył jej pępek.

- Proszę – wyszeptala. Jej ciało było zaspokojone, ale pusta przestrzeń w jej ramionach przypomniala jej o jej misji. Potrzebowala poczuć Kei'a – w sobie, nad sobą, wypełniającego ją. – Potrzebuję Kei'a

Nekane uniósł głowę i przechylił ją na bok, jak gdyby próbując zrozumieć.

- Potrzebuję Kei'a. We mnie. Proszę.

*Kei'a kochać?*

- Tak.

*Kochać nas?*

-Tak – krzyknęła, wpatrując się w jego oczy. – Obydwu – zrozumiała, że to prawda. Mogła kochać smoka. Był częścią mężczyzny, którego kochała. Nie było sposobu, aby rozdzielić te dwie istoty.

Jak gdyby świat był złudzeniem, w jednej chwili tam, gdzie znajdowało się olbrzymie ciało smoka, pojawił się Kei – przynajmniej fizycznie. Nekane wpatrywał się w nią z ludzkich oczu. Pozwolił ciału Kei'a powrócić, aby mógł się z nią kochać, ale nie ufał wystarczająco, aby oddać kontrolę.

Opadł na ziemię, okrywając jej nagie ciało swoim. Twarda linia jego fiuta naparła na jej łechtaczkę, jak gdyby szukając domu. Jego usta zakryły jej, blokując cokolwiek podobnego do myśli.

To był mężczyzna, którego kochała – człowiek i smok, związani na zawsze. Potęga smoka i desperacja błyszczały w jego oczach. Chciał jej, chciał się z nią kochać. Tak jak mężczyzna kochał jej ciało.

- Moja.

Tym razem słowa padły z ust Kei'a.

- Tak.

Jej ciało było gotowe i otwarte. Wsunął się w nią mocno. Lorrان sapnęła i naparła ramionami o kamienną podłogę, czując jego fiuta głęboko w niej.

- Moja! – Nekane i Kei wykrzyczeli słowo razem.

- Tak.

Wtedy stracili zdolność mówienia. Pochłonęło ich pragnienie. Każde pchnięcie w nią wysyłało poryw nowych emocji, nowych doznań przez jej ciało.

Nie znajdzie szybko uwolnienia. Nekane mógł w końcu pieprzyć ją, kochać ją swoim ciałem. Wiedziała, że nie przestanie, dopóki nie dostanie swojej części.

Warknął łagodnie i zaczął wbijać się w nią jeszcze raz. Lorrان oparła się o ziemię i pozwoliła Nekane pustoszyć jej ciało. Napięcie wzrastało z każdym uderzeniem jego fiuta. Każde pchnięcie było coraz mocniejsze, jak gdyby chciał stać się jej częścią. Lorrان krzyknęła. Był tak gruby, tak pełny w niej, ale wciąż to nie wystarczało. Jej orgazm był tuż poza zasięgiem. Naparła mocno do góry, wprowadzając go w siebie z nową siłą.

- Nekane! – jej krzyk dołączył do jego warknięć. Zamarta i pozwoliła orgazmowi przetoczyć się przez jej wymęczone ciało. Długie chwile później, zdała sobie sprawę, że jego fiut jest wciąż w niej. Uniosła oczy. Kei odpowiedział jej wzrokiem.

- Lorrان.

- Kei? – chwyciła się go kurczowo za ramiona.

- Potrzebuję cię – powiedział przez zaciśnięte zęby. Ledwie się kontrolował. Wycofał się, aż jedynie czubek jego penisa pozostał w niej i zatrzymał się, spoglądając na połączenie ich dwóch ciał – jego twarda jak skała erekcja, jej miękka, wilgotna cipka, otwarta dla niego. Pochylił się do przodu, wciąż wpatrując się w linię jego fiuta w niej. Naparł na jej już wrażliwą łechtaczkę i Lorrان nie mogła powstrzymać sapnięcia – mieszanina rozkoszy i bólu.

Spojrzał na nią i zielone oczy Kei'a zbladły, zastąpione przez czerń Nekane. I zaczął się poruszać.

Straciła rachubę, kto ją pieprzył – Nekane czy Kei. Kei zaczynał, długimi, powolnymi pchnięciami w jej ciało. W sposób, w jaki kochał się z nią w chacie, torturując ją odmawianiem dotyku, który przyniósłby jej rozkosz. Następnie Nekane przejmował kontrolę i wbijał się mocno w jej cipkę. Jej krzyki stały się mieszaniną ich imion, jej próśb albo ignorowane albo kojone przez kochanków. Jej ciało było poza jej kontrolą, jedynie reagowało bezmyślnie na dotyk dwóch istot w ciele Kei'a.

Do czasu, gdy pozostał jedynie jej głos wykrzykujący ich imiona.

\*\*\*\*\*

Kei spojrzał w dół na wyczerpaną Lorrان. Zrobiła to. Nekane odszedł, zaspokojony i zbladł w tle. Ale pragnienie Kei'a, aby wziąć swoją kobietę zostało. Mocno ją wykorzystali, ale on jej potrzebował. Jeszcze raz, on jej potrzebował. Potrzebował jej oczu patrzących w jego, potrzebował jej ust wołających jego imię.

Jej oczy zadrgały, otwierając się. Spojrzała w górę.

- Kei?

- On miał cię, teraz moja kolej.

Linie jej ust wygięły się w uśmiechu i poruszyła się, ustawiając siebie na dla jego fiuta. Nekane zamruczał w głowie Kei'a, ale pozostał z tyłu, zadowolony mrucał, kiedy Kei wypełniał cipkę Lorrana. Patrzył w jej oczy, aż w pełni nie wszedł w jej płęć. Wyciągnęła dłoń i odsunęła włosy z jego twarzy. Poruszył biodrami, ustawiając się między jej nogami.

Jej powieki zaczęły opadać. Był powolny, wiedząc, że jest obolała od godzin, które spędzili w niej. Wciąż uśmiechała się, zadowolony uśmiech kochanej kobiety.

- Hmmm, Kei – oblizła wargi. – Witaj z powrotem.

- Moja – powtórzył krzyk smoka. Lorrana przytaknęła i westchnęła, kiedy zanurzył się w niej ponownie.

- Tak.

To było długie, wolne kochanie, po to, aby poczuli siebie, poczuli, jak są częścią tego drugiego, podczas gdy orgazm zbliżał się. W końcu przetoczył się przez nich, wibrując, aż otworzyli się dla drugiego. Lorrana jęknęła i poczuła, jak Kei ponownie zalewa ją swoim nasieniem.

Była kompletna. W domu.

\*\*\*\*\*

Było już po. Lorrana siedziała na kolanach Kei'a, jego na wpół twardy fiut wciąż był w niej. Opadała na jego pierś, jej głowa oparta na jego ramieniu. Wyczerpanie wysało z jej kończyn całą siłę i pozbawiło ją myśli. Nie miała pojęcia jak wiele czasu minęło, odkąd weszła do jaskini. Mogły upłynąć godziny, dni, miesiące. Nie dbała o to. Miała z powrotem Kei'a. Mgliste wspomnienie bliskiego powrotu Riker próbowało dostać się do jej myśli, ale wszystko straciło znaczenie. Miała Kei'a. Nic innego się nie liczyło.

Nie było żadnej myśli o odchodzeniu, o rozłączeniu jej ciała z jego. Lorrana złożyła lekki pocałunek na szyi Kei'a. Była zmęczona, ale potrzebowała czuć go. Jego smak był znajomy, uzależnienie, od którego nigdy się nie uwolni. Na jej lekki dotyk jego fiut zaczął rosnać. Poruszyła się i odnalazła energię, aby unieść głowę.

Nie próbował się z nią kochać, zadowolony, że ma ją przy sobie, że jest w jej ciele, że wziął to, co było w pełni jego. Wiedział to. Nawet jeśli smok zniknął, na tę chwilę, Kei człowiek wiedział, że wziął Lorrana jako jego. Nigdy nie ucieknie.

Ale chociaż smok wziął ją, jako swoją partnerkę, Kei wiedział, że była kimś więcej. I musiał zaoferować jej wybór. Nekane warknęła. Kei zignorował to.

- Co się stało? – uniosła się i spojrzała mu w oczy. Kei'a wstrząsnęło to, co zobaczył – lojalność, zaangażowanie, może nawet miłość. Ale czy rozumiała, co robi? Smok teraz uważał, że ona należy do nich.

- Wiesz, co zrobiłaś przychodząc tu? – zamrugła na jego ostre pytanie. Otworzyła usta, aby odpowiedzieć. Kei odwrócił wzrok. Potrząsnął głową i wpatrzył się w ciemność. Akceptacja Lorrana wzmocniła go. Mógł dłużej trzymać Nekane w oddali. – Mogę go poczuć. Tylko czeka, aby powrócić. Jeśli tylko pomyślę o twoim odejściu, wzrasta we mnie i...

- Nie zamierzam cię zostawić.

- Jeśli zostaniesz ze mną, przywiążesz się do mężczyzny, który spędzi resztę swojego życia na walce ze smokiem – Nekane warknęła na znak protestu, ale Kei kontynuował, pragnąc tego, co dawała tak rozpaczliwie, że wiedział jeśli to przyjmie, zabije go puszczenie jej wolno. Jeśli teraz odejdzie, istniała szansa, malutka, że może przetrwać. Nekane warknęła, sprzeciwiając się i groził przejąć kontrolę. Kei odepchnął go. Nekane mógł przekonać ją, aby została – Kei wiedział to – ale gdzieś w głębi człowieka, Kei pragnął, aby została nie tylko z lojalności do istoty, która była tak zdesperowana jej miłości. I nie dla seksu. Chciał jej miłości. Może była partnerką Nekane, ale stanie się żoną Kei'a.

- Natychmiast zostaną wyjęty spod prawa i wtedy przybędzie nieskończenie wielu pogromców smoków. Każde Królestwo z Siedmiu posiada prawa wypędzające smoki i krzewiące ich zniszczenie.

- Zmienimy prawa – rozmarzony uśmiech wygiął jej usta, jak gdyby wspomnienia były zbyt dobre, aby je ukryć. – I jeśli nie, zostaniemy w tej jaskini i będziemy tu żyć, kochając się w spokoju.

Kei nie chciał jej ponownie skazać na takie życie. Przeżyła to ze swoim pierwszym mężem i nigdy nie było pokoju. Nie chciał tego dla niej.

- Przeszłabyś przez to raz jeszcze?



- Aby być z tobą, tak.

- Dlaczego? – to było pytanie, które musiał zadać, nawet wiedząc, że będzie żałował odpowiedzi.

- Ponieważ kocham cię.

Oddech zamarł mu w płucach, na chwilę unieruchamiając jego ciało. Powiedziała to. I miała to na myśli. Mógł to poczuć. Instynkty smoka wzmocniły jego zmysły. Jej serce biło spokojnym rytmem, jak gdyby wyznanie nie było bardziej stresujące od gotowania posiłku.

Ale umysł człowieka nie mógł tego zaakceptować.

- Mnie czy Nekane? – Kei był tu, kiedy Nekane kochał Lorrana swoim językiem. Widział, jak wiła się na ziemi, upajając się językiem, pieprzącym jej ciało. Dziwne, że mógł być zazdrosny o istotę zamieszkującą jego ciało.

Lorrana przekrzywiła głowę na bok i uśmiechnęła się.

- Obydwu.

To nie było to, co chciał usłyszeć.

- Nigdy nie będę normalny. Będziesz przywiązana do mnie na wieki.

- Już jestem.

Kontynuował, jak gdyby nic nie powiedziała.

- Nie mogę znieść myśli, że straciłbym cię z oczu. On walczy teraz ze mną. Chce cię pochłonąć. Nigdy nie będziesz wolna.

Lorrana uśmiechnęła się.

- Nie chcę...

Metaliczne stuk o ściany jaskini powstrzymał jej słowa.

- Lorrana! Lorrana! Wszystko dobrze? Żyjesz? Rada przybyła.

Jej głowa podskoczyła do góry.

- Musimy iść – oznajmiła.

Palce Kei'a zacisnęły się na jej biodrach, nie pozwalając się jej ruszyć.

- Co?

- Rada Królów tu jest. Aby sprawdzić pogłoskę o twojej przemianie – zdołała uklęknąć. Przytrzymał ją w miejscu. Lorrana spojrzała mu w oczy. Czarny błysk obecności Nekane wpatrywał się w nią.

- Odejść? – surowe słowo wyszło z ust Kei’a, ale to był wyraźnie Nekane.

- Nie – szybko uspokoiła go. – Nie zostawię cię, ale potrzebuję tu Kei’a, aby przekonał innych. Zostanę to. Nigdy cię nie opuszczę.

Wraz z jej słowami ciemność znikła z oczu Kei’a, zastąpiona przez zieleni.

To było jak mówienie do dziecka. Do dziecka w ciele smoka. Samcem z popędem seksualnym jak w rui. Nie mogła powstrzymać uśmiechu. Będzie miała interesujące życie. Ta myśl nie przerażała jej tak, jak powinna. Wciąż trzymając jego rękę, niepewna na ile Nekane rozumiała, wstała z Kei’em.

- Musimy...

- Lorrان? – Riker wszedł do jaskini, jego miecz był obnażony i błyszczący się. Szok i radość zastąpiły niepokój i napięcie na jego twarzy. – Kei? Na Piekła, wróciłeś do siebie – pospieszył przez kamienną podłogę. Kei cofnął się, ciągnąc Lorrان za sobą. Schował ją za siebie i obnażył zęby na swojego brata. Riker zatrzymał się. – Kei? Co...

Lorrان wysunęła ramię z uścisku Kei’a i stanęła przed nim, jednocześnie rozdzielając Kei’a i Rikera. Położyła rękę na piersi Kei’a, gładząc bestię w środku.

- W porządku, Nekane. Riker nie zrani mnie.

- Dotknąć cię?

Podążyła za czarnym spojrzeniem Nekane do Rikera. Odwróciła się i przytaknęła.

- Tak, to był mężczyzna, który mnie dotknął, ale nigdy by mnie nie zranił.

Riker obserwował tę zmianę.

- Co się dzieje? – żądał odpowiedzi.

Lorrان nie spojrzała na niego – skupiła się na Kei’u.

- W porządku, Riker. Nekane po prostu nie zna cię. Będzie z nim dobrze. Prawda, Nekane? – nabrała głębokiego oddechu i kontynuowała głaskanie dłońmi piersi Kei’a. – Pomogłoby, gdybyś schował miecz. – Przez chwilę panowała cisza, następnie rozległ się odgłos ostrza wracającego do pochwy. – Widzisz, Nekane? On jest tu, aby pomóc. – Głaskała twarde mięśnie jeszcze przez chwilę, nim poczuła, że napięcie zaczyna znikać.

Oczy Kei’a wróciły do naturalnej zieleni, ale nie był całkiem spokojny. Mogła to wyczytać z jego ciała. Coś jeszcze było nie tak.

- Co się stało? – zapytała.

Kei uniósł brew.

- Jesteś naga i mój brat ma ładny widok na twój śliczny tyłek.

Lorran poczuła, jak płoną jej policzki. Przyzwyczała się do nagości przy Kei'u. Jej suknia leżała zwinięta kilka stóp dalej. Poruszyła się, aby ją dosięgnąć. Ręka Kei'a wystrzeliła, łapiąc ją za nadgarstek. Szybkie zaciśnięcie chwytu powiedziało jej, że Nekane walczy, aby ją zatrzymać.

Uśmiechnęła się łagodnie, spoglądając na niego.

- Zajmie trochę czasu przyzwyczajenie się.

Kei wpatrzył się przez chwilę na swoją rękę, jak gdyby nie rozpoznawał jej. Dla mężczyzny, który przyzwyczajony był do rządzenia, myśl o braku kontroli była nie do zniesienia. Lorran poruszyła nadgarstkiem, aż spotkały się ich dłonie, łącząc się. Trzymała go, aż spojrzał na nią. Uśmiechnęła się, pozwalając mu wiedzieć, że wszystko w porządku. Następnie poprowadziła Kei'a do swojej sukienki.

Odwróciła się plecami do Rikera, podniosła zgnieciona sukienkę i puściła rękę Kei'a, aby założyć ją przez głowę. Nawet ta przerwa to było zbyt wiele. Gdy tylko uniosła ramiona, stanął za nią i otoczył ją rękami, aż jego dłonie objęły ciepły ciężar jej piersi. Jej sutki były twarde od długiego kochania się z Kei'em i Nekanem. Westchnęła na to łagodnie ciepło.

Lorran pochyliła się, opierając o niego. Masował jej pyszne piersi, które tak często dostarczały mu tyle przyjemności i radował się jej cichym westchnieniami.

- Riker tu jest – wyszeptala.

Cholera, zapomniał o swoim bracie. Teraz, kiedy smok wydawał się mniej zajęty obecnością Rikera, skierował myśli na ulubiony temat – pieprzenie Lorran. Kei potrząsnął głową, aby ją oczyścić. Na ile popierał ten pomysł, musiał skupić się na innych sprawach.

- Ale później, kiedy już będzie po wszystkim – Lorran odwróciła się do niego twarzą, jej głos owinięty był obietnicą i pożądaniem. – Oczekuję, że weźmiesz mnie, będziesz pieprzył mnie w kółko, aż oboje będziemy wyczerpani, lecz nie będziemy mogli się zatrzymać.

Poczuł, jak rozszerzają mu się oczy. Lorran, używając słowa „pieprzyć” tak mimochodem. Zdecydowanie miał na nią zły wpływ. Uśmiechnął się i w końcu oderwał dłonie od jej ciała, pozwalając opaść lekkiej sukience i zakryć ją.

- Wierz mi, będę – obiecał. Ponownie wziął ją za rękę i odwrócił do brata.

Pełne podejrzenie oczy Rikera były jak nóż w serce.

- Kei? Czy to naprawdę ty?

- Przez jakiś czas – odpowiedział szczerze.

- Co się dzieje?

- Trochę ciężko to wytłumaczyć.

- Cóż, zacznij od tego, jak pokonałeś smoka.

- Nie pokonałem. On wciąż tu jest – Kei wskazał na swoją skroń. – Ale wydaje się chętny, aby zniknąć na chwilę. – Zacisnął rękę na dłoni Lorrana. – Tak długo, jak Lorrana jest blisko.

- Co się stanie, jeśli odejdzie?

- Odejść?! – słowo wybuchło z gardła Kei'a, lecz to nie był jego głos.

- Nie, nie – Lorrana pospiesznie zapewniła wciąż przerażonego smoka. – Nie odchodzę. Nie zostawię cię – odwróciła się do Rikera. – Do czasu, gdy Kei nie zapanuje bardziej nad nim, zapewniamy Nekane, że nie opuszczę go. Nie chcemy, aby się pojawił w najbliższym czasie.

- Szczególnie nie teraz – zgodził się Riker. – Rada tu jest.

- Zejdziemy zaraz z góry.

- Nie, Rada jest tu. Wspinali się na ostatni grzbiet, kiedy tu wchodziłem.

## Rozdział 10

- Myślę, że będę potrzebował jakiegoś ubrania – powiedział Kei, w pełni wracając jako Król. Może w jego umyśle mieszkał smok, ale wciąż był władcą. Będzie wciąż rządził najlepiej jak umie, dopóki będzie mógł.

Słyszeć można było brzęczenia dzwonków przy mułach i ciężkie stąpanie o kamień. Byli tu. Chwilę później, ubrany w bitewne spodnie Rikera, Kei nabrał powietrza i przygotował się na stanięcie twarzą z Radą Królów. Jako władca jednego z Siedmiu Królestw, Kei był członkiem Rady.

Rada została stworzona podczas panowania ojca Kei'a, aby zakończyć stałe wojny graniczne pomiędzy Królestwami. Powiodło się to, nie licząc drobnych potyczek. Ale siła Rady zależała od siły jej członków i jeśli pozostali członkowie Rady postanowili, że jeden Król nie jest wystarczająco silny, usuwali go. Ze względu na swoje Królestwo, Kei wyjdzie z jaskini jako Król.

Zamknął oczy i skoncentrował się na smoku, pierwszy raz wzywając go po imieniu.

*Nekane. Nekane, potrzebuję twojej pomocy. Muszę porozmawiać...*

Lorran zaczęła iść w kierunku wyjścia.

*Moja odchodzi?*

*Nie, zostaje z nami. Tylko...* Nie wiedział, o co prosić smoka, żeby zrobić. Być cicho i trzymać się z daleka nie wydawało mu się właściwe. *Zachowaj spokój. I bądź cicho.* To nie wydawało mu się wystarczające. *Będę chronił Lorran, zapewnił Nekane. Pozostanie blisko.*

Smok narzekał, ale nie poruszył się, aby przejąć kontrolę. Kei mógł prawie zobaczyć, jak bestia się dąsa.

Ale przynajmniej był cicho. Kei wziął Lorran za rękę, upewniając się, że będzie blisko. Nekane był teraz cicho, ale Kei nie wiedział, czy będzie w stanie go kontrolować, jeśli smok pomyśli, że Lorran jest w niebezpieczeństwie. Wspomnienia

tych chwil, zanim Nekane pojawił się w cielesnej postaci były wypalone w umyśle Kei'a. Jediną myślą Nekane było chronienie Lorrana – chronienie jego towarzyski życia.

To sprawiało, że łatwiej było mu zrozumieć istotę.

Kei, Lorrana i Riker wyszli z jaskini na światło dzienne. Mała grupka mężczyzn, kobieta i około tuzin dobrze uzbrojonych strażników czekało. Niektórzy z żołnierzy trzymali obnażone miecze lub napięte łuki.

- Jestem atakowany? – zapytał Kei, napętniając głos drwiną i pogardą. Spojrzał bezpośrednio na brata. Zaskoczenie pojawiło się na twarzy Kafe, kiedy Kei wyszedł na zewnątrz było wystarczające, aby każdego rozśmieszyć. Z wyjątkiem Nekane. Świeży, wyraźny obraz Lorrana, trzymanej przy sztylcie napłynął do umysłu Kei'a. Obnażył zęby i warknął cicho. Palce Lorrana muskające grzbiet jego dłonie sprawiły, że powrócił. Spojrzał w dół i napotkał jej spojrzenie. Miłość i wsparcie były tak wyraźnie, że zarówno on jak i smok rozpoznali je.

Nekane ustąpił i Kei odprężył się. Musiał kontrolować to spotkanie. Wysłał umysłowe przypomnienie dla narzekającego smoka, aby zachował spokój. Lorrana nigdzie się nie wybiera. Aby przekonać smoka, przyciągnął ją przed siebie.

- Bracie, wierzę, że wciąż uważa się za zdradę atak na Króla – jego głos pozostał spokojny z właściwą nutą arogancji. Pchnął biodra ku Lorrana i poczuł jej poruszenie, aby dopasować się do jego wzrastającej erekcji. Nawet z Radą Królów przed nim, ciało Kei'a pragnęło Lorrana.

- Nie jesteś już Królem – uśmiechnął się szyderczo Kafe. Desperacja sprawiła, że jego głos zamarł na ostatnim słowie.

Król Evelant zrobił krok do przodu. Chociaż nie było oficjalnego przywódcy Rady, Evelant brał sprawy w swoje ręce częściej niż inni.

- Pogłoska mówi, że zostałeś ogryziony przez smoka i dopełniła się ostateczna zmiana.

- Cóż – powiedział Kei, otaczając ramieniem talię Lorrana i przyciągając ją mocno do swojej nagiej piersi. – Musiałem wymyślić jakąś historię dla świata, na czas zalecania się do mojej żony, prawda?

- Twojej żony?! – jedyna kobieta w tłumie wykrzychała pytanie.

Kei pochylił się do przodu i szepnął do ucha Lorrana.

- Kto to jest?

- Moja matka – odpowiedziała, ledwie ruszając wargami.

- Jak blisko jesteś ze swoimi rodzicami? – zapytał.

- Niezbyt.

- Prawdopodobnie to dobrze – wyprostował się i zawołał przez polanę. – Tak, pani, moja żona. Możecie nazywać ją Wasza Wysokość, a ja uprzejmie przyjmę wszystkie wasze gratulacje.

- Powiedz mi, że jeszcze go nie poślubiłaś – ogłosił mały mężczyzna z dość dużą głową. To musiał być ojciec Lorrana. – Uparcie chcesz sprawić, aby nasza rodzina była pogardzana. Będziemy zrujnowani, jeśli świat dowie się, że poślubiłaś smoka.

Evelant zrobił krok do przodu, ignorując wtrącenie. To był jeden z powodów, dla których Kei lubił, kiedy Evelant zarządzał. Był wystarczająco taktowny, aby pozwolić ludziom mówić, ale pozostawał skupiony na swoim zadaniu. W tym przypadku, poszukiwał prawdy.

- Mamy świątków, którzy mówią, że przeszedłeś ostateczną zmianę w smoka – wypowiedział ostatnie słowo z pogardą. Evelant, jak inni, nienawidził i bał się bestii. Polegał na wojownikach, takich jak Kei, że pozbędą się istot, ale porzucał tych, którzy zostali ugryzieni.

Nekane zahuczał. Kei pochylił głowę i złożył pocałunek wysoko na szyi Lorrana, tuż za uchem. Odetchnął głęboko, wdychając jej zapach, aby uspokoić smoka.

Kei spojrzał w górę i uśmiechnął się.

- Czy tymi świadkami są członkowie straży mojego brata? – rozejrzał się po skale. – Nie widzę tu jakiegokolwiek śladu smoka – Kei wpatrzył się w sześciu

członków Rady Królów – prawie rzucając im wyzwanie, aby zaprzeczyli mu. Wydawali się trochę mniej przerażeni i trochę mniej pewni siebie. – Lord Kafe odegrał jeden ze swoich podstępów. Wyjechałem na miesiąc miodowy i nagle mam w sobie ikrę smoka.

- Spędzasz miesiąc miodowy w jaskini? – niedowierzenie Evelant’a było oczywiste, ale Kei był prawie pewien, że żaden z nich nie ma wystarczająco odwagi, aby bezpośrednio go oskarżyć.

- Chciałem być sam. Myślałem, że będzie to trochę poza zasięgiem dla większości ludzi. Wyraźnie byłem w błędzie – pochylił się, aby spojrzeć w twarz Lorrana. – Powinniśmy wspiąć się wyżej.

Przytaknęła w odpowiedzi.

- Do cholery, on zamienił się w smoka. Widziałem go – Kafe machnął dłonią w kierunku Rikera. – *On* przyszedł tu, aby go zabić. Riker zna prawdę.

Oczy Rikera się rozszerzyły i wpatrzył się w jego dwóch braci. Wtedy wzruszył ramionami.

- Kafe, nie wiem o czym mówisz – powiedział Riker. – Jak dla mnie, to on wygląda normalnie – kącik ust uniósł się do góry, usposobienie aroganckiego wojownika. – Raczej gburowato, ale w sposób Kei’a.

Wściekłość promieniowała z ciała Kafe, kiedy skierował swoją uwagę na Lorrana. Przygotowała się. Oczywiście miał nadzieję, że nie jest tak dobrym kłamcą, jak Riker czy Kei.

- Ona też to widziała – oskarżył Kafe, wskazując palcem na Lorrana. – Widziała, jak się przemienia.

Poczuła jak palce Kei’a wbijają się w jej ramiona. Wiedziała, że trzyma siebie i Nekane w gotowości.

Prosili ją, aby skłamała. Rodzicom. Radzie.

Jej wrogowi.



Przechyliła głowę na bok, co, jak miała nadzieję, miało wyglądać na uprzejme zmieszanie.

- Nie wiem o czym mówisz. Ja jedynie widziałam mężczyznę, którego kocham.

Evelant odprężył się i przytaknął. Kafe obrócił się i stanął naprzeciw niego.

- Ona kłamie. Oni wszyscy kłamią. Widziałem, jak mój brat się zmienia w smoka.

- Nigdy nie słyszałem, aby ktokolwiek, kto przeszedł zmianę, wrócił do ludzkiego ciała – powiedział jeden z pomniejszych Królów.

- To prawda – Lorrان ponownie ściągnęła na siebie uwagę. – Latami studiowałam smoki, odkąd mój pierwszy mąż został ugryziony. Byli inni, którzy studiowali te istoty i żaden z nich nie był zdolny odwrócić przemiany – do teraz, dodała milcząco.

Mały tłum kręcił się wkoło, niepewny co teraz zrobić.

Przybyli, aby wyjąć Króla spod prawa i zabić smoka. Co zrobić teraz, kiedy smok zniknął?

- Jestem pewien, że to wszystko to tylko nieporozumienie – Kei oddalił od Lorrان i szedł do przodu, dopóki nie znalazł się tuż przed swoim bliźniakiem. Lorrان spojrzała na braci i zdała sobie sprawę, że nie są w ogóle podobni. Siła Kei'a pochodziła z jego wnętrza – jego własna moc. Kafe był słaby i używał swoich narodzin, aby innych terroryzować. – Mój brat musiał się przewidzieć – Kei spojrzał twardo w oczy Kafe. – Czyż nie tak, bracie?

Kafe nabrał ostro powietrza. A Lorrان wiedziała, że to Nekane wygląda przez oczy Kei'a. Kafe przełknął i przytaknął.

- Tak, to prawda – odwrócił się do Rady, przerywając uścisk spojrzenia Kei'a. – Przepraszam za całe zamieszanie.

Napięcie opadło z członków Rady. Było oczywiste, że Kei był gotów walczyć za swoje Królestwo i nikt z Rady nie chciał się z nim zmierzyć.

- Cóż więc – powiedział Evelant. – Wierzę, że nic tu nie ma. Powinniśmy wrócić do domu i pozwolić Królowi Kei'owi i jego pannie młodej kontynuować ich miesiąc miodowy.

- Ale nie możecie. Nie wyrażam zgody, aby moja córka pozostała z nim w małżeństwie – ogłosił jej ojciec. – Pomimo tego, co zostało powiedziane, wszyscy znamy prawdę i nie pozwolę, aby moja córka była zaślubiona bestii.

- On nie jest bestią. Jest człowiekiem – sprzeciwiła się Lorrان, wychodząc do przodu i ustawiając się obok Kei'a. Nigdy przedtem nie kłóciła się ze swoim ojcem. Czowała się silna, kiedy stała obok niego. – Jest wspaniałym Królem, który troszczy się o swoich ludzi i swoją ziemię. Jest wojownikiem i dżentelmenem. I najszlachetniejszym człowiekiem, jakiego znam.

Jej ojciec skrzyżował ręce na piersi i zmrużył oczy, piorunując ją wzrokiem. Kei poczuła nagłą chęć ochrony jej przed dezaprobatą ojca.

- Jak bardzo będzie cię chciał, kiedy odkryje, że nie możesz urodzić mu spadkobiercy? Tak, zgadza się, Wasza Wysokość, nie chcesz jej. Jest *bezpłodna*.

Lorrان spięła się w ramionach Kei'a i tym razem on musiał ją pocieszyć. Potarł dłońmi o jej ramiona i przesunął swoim twardym fiutem o jej tyłek, milcząco informując ją, że jej pożąda, niezależnie od tego, czy będzie mogła dać mu dzieci czy nie. Rzucił okiem na Rikera. Riker może pozostać jego spadkobiercą i byłby odpowiedzialny za stworzenie nowego pokolenia.

W tym momencie znajome opary, które ostrzegały o obecności Nekane zaczęły nacierać na krańce jego umysłu. Kei uśmiechnął się i z satysfakcją zobaczył, jak ojciec Lorrان się cofa.

- Lorrان jest moja, teraz i na zawsze – Kei oddalił się, prowadząc za sobą Lorrان. Skończył rozmowę. Miał ważniejsze rzeczy do zrobienia. – Teraz, panowie i pani, jesteście na mojej ziemi. Mój brat, Riker wyprowadzi was pod stopy gór i z mojego kraju – spojrzał na Kafe. – Wszystkich.

Kei nie czekał, aby sprawdzić, czy się zastosowali do jego rozkazu. Odwrócił się i pociągnął Lorrana z powrotem do jaskini. Kiedy wyszli ze światła słonecznego, Kei obrócił się i stanął z nią twarzą w twarz.

Lorrana zachłysnęła się na widok blasku w jego oczach.

- Miałaś to na myśli? – domagał się.

- Co?

- Wszystko co im powiedziałaś o mnie.

Słowa były tam, wisząc między nimi. Miała jedną szansę.

Ciemne światło, którym błyszcząły oczy Kei'a było mieszanką jego i Nekane. Oboje chcieli, łaknęli jej odpowiedzi.

- Kocham cię.

- Kochasz? Czy może współczujesz smokowi?

Nigdy nie spodziewała się, że Kei będzie niepewny.

- Nie współczuję Nekane. Jest piękną istotą – wspomnienia sprawiły, że się uśmiechnęła. – Z bardzo utalentowanym językiem. Ale – uciszyła Kei, zanim mógł zaprotestować – zakochałam się w mężczyźnie zanim spotkałam smoka.

- Nigdy się nie uwolnisz – ostrzegł, wciąż powstrzymując się.

- Nie chcę się uwolnić – pozwoliła miłości otwarcie pojawić się w jej oczach. – Kocham cię. Kocham was obojgu. Ty i Nekane nauczycie się żyć wspólnie – zbliżyła się, w końcu pewna swojej miłości, swojej siły. Kei potrzebował jej i ona potrzebowała ich. Owinęła ramiona wokół jego szyi i uśmiechnęła się. – I do tego czasu, będę w pobliżu.

\*\*\*\*\*

Dwa tygodnie później, uświadomiła sobie, jak prawdziwe były te słowa.

Lorrana zamknęła oczy i pozwoliła ciepłu słońca ogrzać jej skórę. Była wyczerpana. Kei i Nekane byli niepoohamowani, kochając się z nią, ujeżdżając lub

liżąc ją gruntownie przez godziny. Dziś był pierwszy raz, kiedy miała czas dla siebie. W końcu wykrzykując, że potrzebuje odpoczynku i chwili dla siebie, zamknęła się w komnatach kąpielowych dwie godziny temu. Więcej dowodów, na to że Kei i Nekane przystosowywali się do sytuacji? Żaden nie zrobił nic, nie licząc figlarnego warczenia na jej wydłużającą się nieobecność.

Wanna była cudowna – ogrzana przez naturalne źródła i umieszczona w otoczonym ścianami ogrodem. Kąpała się w zapachowej wodzie, łagodząc swoje zmęczenie i świetnie kochane ciało ciepłą, źródlaną wodą.

Ułożyła się na kamieniu w półleżącej pozycji i pozwoliła słońcu ogrzewać jej ciało, jej umysł oczyszczał się z długiej listy obowiązków, które miała wypełnić.

Opuścili jaskinie dwa dni po tym, jak wyruszyła Rada, gdy Kei desperacko pragnął jedzenia innego niż jagody. Szybko znaleźli Duchowego Przywódcę, aby udzielił im ślubu. Może była towarzyszką życia smoka, wyjaśnił, ale będzie jego żoną. A wtedy zaczęli powolny proces wdrażania się w ich życie.

Kei dowiedział wszystkim, że to on panuje. Dotychczas żadnemu człowiekowi nie udało się kontrolować smoka. Krążyło wiele pogłosek, że nie zmienił się wcale.

Lorran powoli uczyła się zamku i ponownie przystosowywała się do królewskiego protokołu. Minęło trzydzieści lat odkąd umarła matka Kei'a, więc nikt dokładnie nie wiedział, co zrobić z Królową. Lorran podjęła własną drogę i szybko zabrała się za prowadzenie zamku i pomaganie Kei'owi przy codziennym życiu w Królestwie.

Miło było pracować tuż przy boku Kei'a i było to dogodne, kiedy Nekane lub Kei zdecydował, że potrzebują trochę uwagi.

*Chłopcy* powoli przystosowywali się do siebie. Wciąż toczyli bitwy o kontrolę. Niektóre Kei przegrywał. Wówczas, kiedy tak się działo, Lorran musiała uspokajać Nekane. Uśmiechnęła się na te wspomnienia i pozwoliła ciału na odprężenie. Nekane trzymał Kei w uścisku, dopóki nie kochał się z nią długo i głęboko swym językiem.

Kiedy powoli zapadała w sen, usłyszała kliknięcie otwieranych drzwi sypialni. Usiadła.

Kei wychodził?

Nie wychodził bez niej. Emocje były zbyt surowe, a reakcje Nekane zbyt nieprzewidywalne. Służący dopiero się przystosowywali do możliwości życia ze smokiem. Ani Lorran ani Kei nie chcieli, aby ta idea się urzeczywistniła.

Więc, gdzie idzie Kei?

Ciekawa, Lorran wstała i założyła jedwabną szatę na jej nagie ciało. Obcy głos sprawił, że pospieszyła do drzwi.

Kobięcy głos.

Seksualność smoków była znana w Siedmiu Królestwach. To był powód, dlaczego przetrwał mit o poświęcaniu dziewic i dlaczego niektóre kobiety chętnie szły do ołtarza.

Lorran otworzyła z trzaskiem drzwi i poczuła, jak jej usta wyginają się z niesmakiem. To nie żadna dziewica czekała na poświęcenie. To była Mara. Ucząc się codziennego życia na zamku, Lorran wiele się wysłuchiwała o Marze. Była jedną z faworyt Kei'a. Historie wciąż krążyły po kuchni, nawet jeśli Kei miał teraz żonę.

Kobieta stała w drzwiach, w dłoniach miała dzban z winem. I spojrzenie pełne czystego seksu. Lorran już chciała się wtrącić, ale coś ją powstrzymało. Może to była niepewność, albo ciekawość żony. Może chciała zobaczyć, jak dalece smocze pragnienie seksu ogarnie Kei'a. Smok pożądał Lorran. Ale teraz, kiedy ją miał, może pragnął innych.

Przez wąską szparę Lorran patrzyła, jak Mara podeszła bliżej i postawiła wino na stole.

- Zastanawiałam się, kiedy mnie do siebie wezwiesz, Wasza Wysokość – szybkim, wyćwiczonym ruchem zsunęła ramiączka z ramion, a ciężka suknia opadła na podłogę. Była pod nią naga. Kei był również nagi, jak zwykł być w ich komnatach. Ponieważ był odwrócony do niej plecami, Lorran nie mogła dostrzec wyrazu twarzy

Kei'a, ale nie odwracał wzroku od łagodnych krzywizn służącej. Wszystko co mogła zrobić, aby się powstrzymać, to zbić palce w framugę drzwi i czekać. Mara opadła na kolana i przebiegła dłońmi po silnych udach Kei'a.

Mięśnie na szyi Lorrana napięły się tak, że aż dygotały. Jej mąż wpatrywał się w nagą służącą. Mara otworzyła usta i pochyliła się do przodu, zbliżając jeszcze bliżej krocza Kei'a

Kei pochylił głowę i powąchał powietrze.

Lorrana rozpoznała ruch. Nekane panował. Spojrzał w dół na nagą kobietę i potrząsnął głową.

- Nie moja.

Mara zerknęła z czcią w górę, a jej blond włosy opadły na nagie plecy. Zamrugowała i uśmiechnęła się słodko.

- Przepraszam, Wasza Wysokość, ale nie rozumiem.

- Nie moja – powtórzył Nekane trochę głośniejszym głosem niż wcześniej. – Gdzie moja? – Nrakne rozejrzał się po pokoju, szukając jego zagubionej towarzyszkę życia. Ryk smoka wybuchł z ludzkich ust. Lorrana trzasnęła drzwiami, otwierając je i pospieszyła do pokoju.

- Jestem tu. Jestem tu.

- Moja? Odejść?

- Nie, tylko brałam kąpiel.

Przyciągnął ją mocno do swego ciała, gdy tylko znalazła się w jego zasięgu, całkowicie ignorując klęczącą u jego stóp kobietę. Jego usta zamknęły się przy postawie szyi Lorrana, liżąc i smakując jej skórę, podczas gdy jego ręce prześlizgnęły się po jej plecach i objęły jej tyłek, przyciągając jej płęć do wzrastającej erekcji. Straciła jasność umysłu przy pierwszym pocałunku. Zostało jej jednak wystarczająco rozsądku, aby spojrzeć przez ramię.

- Możesz teraz odejść - powiedziała do już niedługo *byłej* służącej.

Nim zamknęły się drzwi, Kei pozbył się jej szaty i klęknął przed nią, obwąchując jej wilgotne wejście.

- Moja – wyszeptał o jej skórę. Jego język wsunął się między fałdki, drażniąc jej łechtaczkę. – Moja.

- Tak – westchnęła. Podniósł jej nogę i przerzucił przez swoje ramię, otwierając ją na głębszą penetrację jego języka. Sapnęła, lekkie dotknięcia o jej wewnętrzne ściany sprawiły, że jej kobiecość napłynęła sokami. Kontynuował lizanie i picie, wypełniając się jej smakiem. Zabrało jej kilka sekund zapomnienie o innej kobiecie. Nekane i Kei wyraźnie tamtej nie pamiętali. Chcieli *jej*.

Lorran przytrzymała się kurczowo słupka łóżka za sobą, odchyliła do tyłu i przygotowała na długie, słodkie pieprzenie językiem.

\*\*\*\*\*

- Chcę, aby odeszła.

Kei otworzył zaspane oczy. Lorran ostrożnie przerwała jego pełną satysfakcji drzemkę, ale chciała, aby znał jej pozycję. Kei lub Nekane kochali się z nią przez godziny – kolejną liżąc ją i pieprząc, dopóki nie pamiętała własnego imienia.

- Hmm?

- Chcę, aby odeszła – powtórzyła Lorran.

- Kto? – Kei uniósł głowę znad jej brzucha i spojrzał na nią.

- Mara? Kobieta, która klęczała przed tobą naga, gotowa cię obsłużyć?

Pamiętasz ją?

- Niejasno – złożył pocałunek na jej brzuchu, tuż nad pępkiem.

- W ogóle nie byłeś nią zainteresowany? – Lorran wewnątrz skuliła się jak tylko to pytanie wyleciało z jej ust.

Kei podniósł głowę i przechylił. Mogła powiedzieć, że słucha Nekane. W końcu potrząsnął głową.

- Nie pachniała właściwie – uśmiechnął się do niej. – Nie pachniała tobą.

Nabrał głęboko powietrza i westchnął. Kei zamarł i wówczas ponownie odetchnął głęboko.

- Co jest? – Lorrان oparła się na łokciach i wpatrzyła niego.

- Jesteś w ciąży.

- Co? To niemożliwe – jej serce uderzało głucho w piersi. Kei cofnął się i wpatrzył w otwarte okno. – Kei? - nigdy go takiego nie widziała. Zamrugął, następnie potrząsnął głową.

W końcu odwrócił się do niej.

- Sądzę, że się śmiał.

- Nekane?

- Tak. Smok. Śmiał się – Kei spojrzał w górę i chwilę później przytaknął. – Coś o lepszym nasieniu.

Lorrان dotknęła brzucha. Dziecko? Będzie miała dziecko. Spojrzała na swojego męża. Będzie mogła dać mu spadkobiercę.

- Czekaj. To będzie pół-smok?! – krzyknęła.



# Epilog

*Dwadzieścia dwa lata później*

Lorran weszła do Sali, jej ręce pełne były paczek. Z tą ostatnią wyprawą, wszystko było gotowe na przyjęcie z okazji osiemnastych urodzin Kayli. Lorran podała stertę Marso i westchnęła. Przetrwali kolejny rok bez...

Krzyki rozproszyły właśnie formowaną myśl.

Kolejny rok bez kryzysu, westchnęła, wiedząc, że właśnie to minęło. Obok niej przebiegły dwie młode służące. Biegnące odgłosy kroków rozbrzmiewały po marmurowej posadzce. Kilka par minęło ją. Jedna w końcu się zatrzymała.

- Wasza Królewska Mość, jesteś potrzebna.

- Tak, zgadłam to.

Ryk Nekane poprowadził ją w dół korytarza. Minęły lata odkąd przestraszył służących. Pospieszyła do drzwi Wielkiej Sali i znalazła tam synów czekających w środku, obserwujących jej męża-zmieniającego-się-w-smoka ścigającego młodzieńca w ubraniach wojownika.

Kayla zatupała głośno, żądając, aby ojciec się zatrzymał. Smok zignorował rozkaz i wykonał kolejny krok w kierunku zastraszonego wojownika.

- Co się stało? – Lorran zapytała najstarszego syna, Brena.

Skrzyżował ręce na piersi i oparł się o ścianę.

- Nekane zdecydował się na wizytę.

- To zgadłam sądząc po krzykach, które usłyszałam. Ale co ją spowodowało? – tak jak podejrzewała, Nekane i Kei nauczyli się żyć razem. Gdy smok dojrzewał, jego zrozumienie wzrastało i już dłużej nie obawiał się spuszczać Lorran z oczu. Wciąż pozostała w pobliżu – dla bezpieczeństwa i ponieważ więź była silna zarówno dla niej, jak dla Nekane i Kei'a.

Odwróciła się do Raineka, jej młodszego syna.

- Więc?

Wzruszył ramionami.

- Tata wszedł i znalazł Kaylę i Mieka całujących się. Trochę ze świrował.

- Wiedziała, że to się stanie – powiedziała prawie do siebie, przechodząc szybko w poprzek pomieszczenia.

- Ale, tatusiu, my się kochamy! – Kayla szarpnęła za przedramię Nekane. Smok obrócił masywną głowę. Prawie ludzkie niedowierzanie naznaczyło jego twarz. Zerknął na młodą kobietę, następnie odwrócił się do mężczyzny, przypartego do ściany.

- Cóż, panie, - zaprotestował wojownik. – To niedokładnie jest miłość. Bardziej, lubienie się. Właściwie, nie znamy się tak dobrze.

Lorran dotarła do nich w chwili, kiedy Kayla oparła dłonie na biodrach.

- Co? Powiedziałaś, że mnie kochasz.

- Cóż, jasne, ale – rzucił okiem na smoka i przetknął. – Ale miałem na myśli, że kocham cię jak siostrę. Kocham ją jak moją siostrę.

- Ty nie masz siostry – Kayla uśmiechnęła się szyderczo.

Głęboki chichot Nekane rozbrzmiał w pomieszczeniu. Z każdym dźwiękiem Miek osuwał się po ścianie coraz bardziej.

- Nekane, przestań – Lorran podeszła do nich. Stała przed wojownikiem i wpatrzyła się w oczy smoka. – I Kei, wiem, że mnie słyszysz. Powstrzymaj go. – Kei nauczył się również pozostawać obecnym, kiedy Nekane pojawiał się w swojej fizycznej postaci.

To sprawiło, że stawał się niebezpiecznym przeciwnikiem – smocze ciało, umysł człowieka.

- Puść go. Sądzę, że dostał nauczkę za zbliżanie się do twojej młodej córki – odwróciła się. – Prawda?

Jej uśmiech był łagodny, ale nie ton. Młodzieniec przytaknął.

- Sądzę, że powinieneś odejść – znów przytaknął. – I lepiej będzie, jeśli poszukasz zatrudnienia gdzie indziej.

Nie miała czasu pilnować co minutę Nekane i Kei'a. Jak tylko odwróciłyby się do nich plecami, znaleźliby Mieka i zaczęli na nowo mu grozić. Ciężko było powiedzieć, co mogli zrobić, ale nie chciała tego odkryć. Chociaż mogli uchylić większość praw skazujących smoki na banicję, uprzedzenie do nich wciąż istniało. Nie musieli podsycać ognia. Wciąż mieli wiele do roboty w tym kierunku.

Używając jej jako tarczy, wojownik przesuwiał się wzdłuż ściany, aż dotarł blisko drzwi. Wzdrygnął się, kiedy zobaczył braci Kayli czekających przy drzwiach ze skrzyżowanymi ramionami.

A następnie odszedł.

Lorran odwróciła się do córki.

- Ty i ja pomówimy na ten temat, młoda damo.

Kayla zarumieniła się, ale przytaknęła.

- Teraz odejść, wszyscy. I zamknijcie za sobą drzwi.

Groźby Nekane mogły być fałszywe, ale nie jego gniew. Krążył po pomieszczeniu, małego przy jego ogromnym ciele.

Ich trójka dzieci miała w tym samym stopniu krew człowieka i smoka. Wychowując je, Nekane w tym samym stopniu co Kei odczuwał dumę i frustrację. To było tak, jakby mieli trójkę rodziców – jedno z nich zionęło ogniem.

Kiedy drzwi kliknęły, zamykając się, Lorran weszła w pole widzenia Nekane.

- Ostrzegałam cię, że ten dzień nadejdzie.

*Zbyt młoda. Jest zbyt młoda.* Głos Nekane pojawił się w jej myślach.

*Poślemy ją do zakonu,* dodał mentalnie Kei, dołączając do rozmowy.

- Pozwolicie jej dorosnąć i stać się normalną, młodą kobietą. – *Lub przynajmniej tak młodą jak pół-smocza, pół-ludzka kobieta może być.* Lorran zachowała tę myśl dla siebie. – Porozmawiam z nią. Ona właśnie rozkłada skrzydła...

*Lepiej, żeby były one jedyną rzeczą, którą rozłoży.*

- Kei...

*Czego od nas żądasz? Abyśmy pozwolili mu mieć ją?*

Nekane usiadł na udach. Uparta linia podbródka powiedziała jej, że on i Kei są w tym zgodni. Żadnego nie przeciągnie na swoją stronę.

- Nie, ale...

*Więc postąpiliśmy słusznie. Skończone. Kochajmy się.*

Jedno w Nekane, nie zmienił sposobu kończenia kłótni. Seks wciąż wydawał się siłą napędową w jego życiu.

- Nie sądzę...

*Nie. Kłótnia skończona. Drzwi zamknięte. Kochajmy się.*

- Kei, ja...

Nekane obrócił głowę ku niej i przesunął język po kołnierzyku jej gorsetu. Jej ciało, wyszkolone przez dwadzieścia dwa lata na jego dotyk, stopniało. Ten zwinny język wsunął się w górę jej sukni i potarł szczyt jej piersi, docierając do jej sutków.

- Nie skończyliśmy tej dyskusji – ostrzegła.

*Skończyliśmy na teraz.*

Uwodzicielski chichot Kei'a połączony z podnieconym pomrukiem Nekane wypełnił jej głowę. Chłopcy współpracowali. Czekala ją długa noc.

Wszystkie myśli protestu rozplynęły się. Szybko rozpięła suknię i stanęła przed swoją miłością, naga i zapraszająca ich. Lorrana osunęła się na podłogę. Nekane pchnął swój szeroki nos ku jej wilgotnemu ciału. Jego gardłowe warknięcia zadudniły w jego ciele i zawibrowały w jej cipce. Lorrana sapnęła na szybkie szarpnięcie przyjemności. Jego język przesunął się po jej nogach i wsunął w jej płeć, gruby i obszerny, prawie jak penis.

*Dobrze, nie? Lubisz mój język w twojej cipce, prawda, moja miłości? Moja towarzyszko życia?*

- Tak - nie mogła powstrzymać się przed jęknięciem. Była na nich otwarta. Światło zamigotało w oczach smoka. Kei i Nekane kochali ją. Dwadzieścia dwa lata, ale dotyk jego języka, uczucie penisa Kei'a nigdy nie przestał jej ekscytować.

Pozwoliła głowie oprzeć się o podłogę i Kei'owi lub Nekane smakować ją. Wiedziała z doświadczenia, że miała przed sobą godziny.

*Moja miłości.* Wyszepcane przez Kei'a słowa przeszły jej umysł.

*Moja.* Słowo przedarło się przez zadowolone warknięcia Nekane

-Tak.

\*\*\*\*\*

- To nie jest fair – Kayla opadła na kamienne schody pomiędzy braci. – Każdy mężczyzna, który jest choć w niewielkim stopniu mną zainteresowany ucieka biegiem gdy tylko spotka tatę, a jeśli ten go nie przestraszy, zrobi to Nekane – westchnęła ciężko z teatralnym akcentem. – Umrę jako dziewczica.

Bren oparł brodę na jednej dłoni i przytaknął.

- Znam to uczucie.

Rainek uczynił tak samo po jej drugiej stronie.

- Ja też –zgodził się.

- Wy?! – Kayla popatrzyła między braćmi. – Nie możecie nawet zacząć rozumieć. Jesteście *mężczyznami*. Ja muszę czekać do ślubu. Niestety przez tatę nigdy nie znajdę osoby, za którą mogę wyjść. Kto dla mnie będzie chętny walczyć ze smokiem? Z powodu ograniczeń społeczeństwa i bycia córką smoka, *nigdy* nie doświadczę seksu.

- Uch, Kayla, jedziemy na tym samym wózku.

- Tylko gorzej – narzekał Bren.

- Jak może być gorzej?

- Mamy w sobie smoczą krew – wyjaśnił Rainek. – Tak jak ty. Poszukujemy naszych towarzyszek życia?

- No i? – Kayla potrząsnęła głową. – Możecie hulać do woli do czasu, gdy znajdziecie swoje towarzyszki. Ja jestem samotna, aż znajdę wojownika chętnego walczyć ze smokiem.

Bren westchnął.

- Kayla, to, co Rainek nieudolnie próbuje ci powiedzieć, ponieważ smok jest w nas od urodzenia, już zaczął poszukiwać swojej towarzyszki. Nie możemy uprawiać seksu do czasu gdy znajdziemy kobietę, której zapragnie smok. – Kayla potrząsnęła głową, nie rozumiejąc lub nie całkiem wierząc w to, co usłyszała. – *Fizycznie* nie możemy uprawiać seksu, aż znajdziemy nasze towarzyszki – wyjaśnił Bren.

- Masz na myśli, że nie możesz... - Bren potrząsnął głową. Spojrzała na Rainek'a.  
– Ty też?

Potrząsnął głową.

- Nic się nie dzieje. Tak jak ma tata z jakąkolwiek inną kobietą oprócz Mamy.  
Brak fizycznej odpowiedzi.

Kayla uśmiechnęła się i nie mogła powstrzymać śmiechu, który zaczął rozbrzmiewać z głębi gardła.

- Wiedząc to, jakoś czuję się teraz lepiej.